

PLAYBOY

Kabaret Mumio
IDZIE DO KINA
Jacek Borusiński

WYWIAD

ROCK STRACÉNCÓW
Red Hot
Chili Peppers

PROFIL

Jak komiks
zmienił
popkulturę

BOHATEROWIE
Z OBRAZKA

GÓRAL
GÓRA!

Sebastian
Karpiel
Bulecka

20 PYTAŃ

Rachel
Veltri

Gwiazda
American Pie

Władza
w rękach bestii

WSPÓŁCZEŚNI
DYKTATORZY

Brzydule
do wywiadu

SEKRETY
Kobiet-SZPIEGÓW

Najdroższe
ulice świata

SPACER DLA BOGACZY

cena 9,95 zł (w tym 7% VAT)



1157-1122



Szymon Majewski mówi, że się boi Dorna i Wassermana. Kubę Wojewódzkiego przeraża cały PiS. Ej, panowie! Powinniście braciom Pisiakom wpłacić na następną kampanię wyborczą. Po 17 latach nudy, w zasadzie nieograniczonej wolności słowa, mdłej demokracji, oto za sprawą Kompanii Braci i Ojca Dyrektora znowu coś się dzieje. Internet aż buzuje od dowcipów z Najdroższych Przywódców. Czyta człowiek gazetę w prima aprilis i nie wie czy to, co zakrawa na ponury żart, przypadkiem nie jest prawdą. I na odwrót. Pożartuje jeden wesolek z drugim na antenie radia z kościelnego zakazu seksu przedmałżeńskiego i już komisarz Kruk z Krajowej Rady Tego i Owego wysyła ostrzeżenie. Gdyby zastosować zasadę, że zbrodnię popełnia ten, kto na niej korzysta, chciałem uprzejmie donieść, że za przetaczającą się przez Rzeczpospolitą rewolucję moralną odpowiadają panowie Majewski i Wojewódzki. Wywołali ją, żeby stroić sobie z niej cyniczne żarty. A fe! A tak trochę poważniej: zapytał mnie parę dni temu dziennikarz czy nie boję się w Polsce zamordyzmu, czy nie uważam, że umiera wolność słowa. Odpowiedziałem, że mam skalę porównawczą, bo jako człowiek wiekowy pamiętam nieboszczkę komunę i jak na razie nie jest tak źle. Odpowiednik Majewskiego z lat 80. Jacek Fedorowicz swoje wrednie złośliwe skecze publikował w podziemiu, a TVN z bożą pomocą działa legalnie. A że atmosfera nad Wisłą robi się lekko stęchła? No robi się. Na razie pozostaje wisielcze poczucie humoru. I lektura PLAYBOYA. Cały czas legalna. :-)

Marcin Meller

PROFIL

Grzegorz Brzozowicz

Niezależny dziennikarz muzyczny. Ostatnio rozpoczął współpracę z nową gazetą codzienną i TVP Kultura. Prowadzi audycję „Wibracje” w warszawskim Radiu PIN.

Pamiętam niesamowicie głośny koncert RedHotów w obskurnym klubie Fabryka w enerdowskiej części Berlina. Widziałem ich drugi raz na żywo na Woodstock, kiedy przebrali się za żarówki i rzeczywiście wyglądali jak pacany. Ponoć narkotyki szkodzą zdrowiu i umysłom, a tu chłopaki zbili fortuny na wszystkim tym, co jest niezdrowe i zakazane.



HISTORIE

Michał Wójcik

Wielbiciel średniowiecza, miłośnik renesansu, fanatyk epoki safrackiej. Felietonista magazynu „Mówią Wieki”. Czyta wszystko, co zadrukowane. Nie pogardzi rękopisem. O książkach mówi w Radiu PIN, a o historii najnowszej w telewizyjnym programie „Zwrotnica”. Ostatnio został redaktorem naczelnym magazynu „Focus”

Kobieta szpieg musi być piękna. Co za bzdura! W latach 40. w szpiegowskim fachu nastąpiło zrównanie praw i obu płci. Odtąd agentem mógł być każdy. A wśród pań zarówno piękność, jak i brzydula. Taka jak słynna królowa czerwonych szpiegów. Nabroila więcej niż Mata Hari.



BRÓŃ

Henryk Socha

Autor czterech albumów i dwóch książek o kulturze i historii Japonii. Tworzy piąty album – o japońskich nożach. Pisuje artykuły o Japonii m.in. do „Top Class”, „Antyków”, „Gazety Antykwarycznej”. Wszystkie publikacje ilustruje własnymi zdjęciami z Japonii, których zgromadził ponad 10 tysięcy. I gromadzi nadal...

Pasjonuje się kulturą i historią Japonii, ze szczególnym umiłowaniami dzieł sztuki starych mistrzów. Wrażliwy człowiek nie jest w stanie zachować się obojętnie patrząc na starą ceramikę, piękne kimono czy kilkusetletni samurajski miecz.



20 PYTAŃ

Tomek Bergman Lewandowski

Śsak Nadrzędny. Od ponad dwóch lat stały współpracownik PLAYBOYA. Publikował w większości polskich magazynów. Obecnie fotografuje, w przeszłości tworzył eksperymentalną muzykę i realizował videoklipy. Lubi poczytać, pooglądać filmy, tak więc rzeczy na „p” są dla niego inspirujące.

W majowym numerze pomogłem Marcinowi Koszałce rozprawić się z prześladowającym go alter ego oraz sprawilem, że Sebastian Karpiel Bulecka uwolnił niedźwiedzia. Zresztą co tu dużo gadać, sami zobaczcie!



DYKTATORZY

Dariusz Rosiak

Dziennikarz i anglista. Publicysta „Rzeczpospolitej”. Autor książki *Oblicza Wielkiej Brytanii*. Pracował m.in. w radiu RFI, BBC, „Newsweeku” i „Forum”. Był red. naczelnym „Ozonu”. Pisze o polityce, sporcie, literaturze i filmie.

Czy zło da się stopniować? Oczywiście, jest przecież zasadnicza różnica między gnębieniem opozycji na Kubie czy Białorusi a ludobójstwem czarnej ludności w Sudanie. Szaleńców jest na świecie pod dostatkiem, pisanie, a zwłaszcza czytanie o nich, bywa pociągające, pamiętajmy jednak, że za każdą barwną anegdotą z życia dyktatorów kanibali czy zwykłych despotów kryją się tysiące niewinnych ofiar.

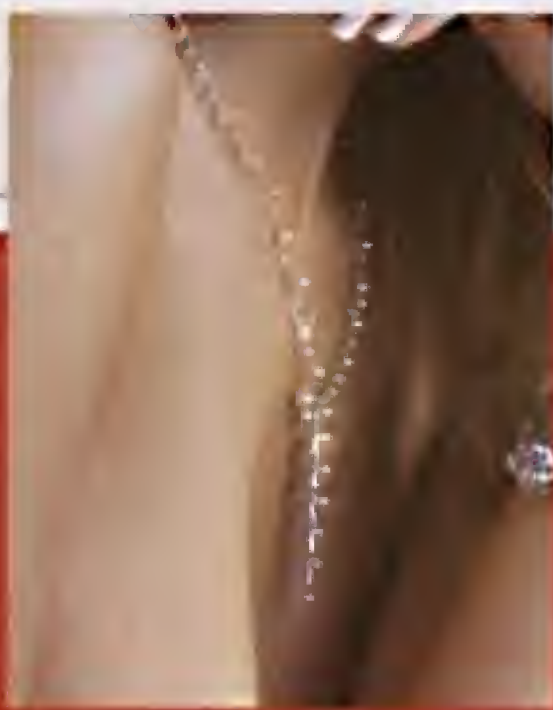


KREATOR

Anioły Grubego

Kto przygotowuje „Kreatora”? Nasz dodatek modowy powstaje wspólnymi siłami. Teksty starannie redaguje nasz sekretarz pan Janek – Janusz Noniewicz, zdjęcia to domena Szymona Szcześniaka i Krzyszka Dubiela. Nad sesjami i stylizacją czuwają Marta Jungst, Ewa Baraniewska, Kasia Wiechecka i Vasina, a graficzną realizację wszelkich wizji przygotowują Paweł Palikot i Jerzy Gruchot. Są też Marcin Klimkowski – nasz spec motoryzacyjny, Anka Majewska wyciskająca z fotograficznych agencji to, co najlepsze, Darek Zawadzki, który jest ekspertem w świecie elektroniki, błędy i wypaczenia koryguje zaś Ela Wygoda. Jest też wielki dział reklamy – pluton pod batutą Lucyny Redo. Całym tłumem redakcyjnych „aniołów i anielic” zawiaduje Rafał Jemielita. Zawsze ze stoickim spokojem, jak Pan Bóg na niebiesiech...





Kto z was nie chciałby być sznurem pereł, by bezkarnie spływać po szyi i falować na dekolcie amerykańskiej piękności Rachel Veltri? Tylko nie udawajcie twardzieli i nie mówcie: JA! Lepiej udajcie się za mną w tę perłową podróż. Królik prowadził!

ZDJĘCIA: S. Wayda

40

Znacie tego człowieka? To on reklamuje pewną sieć telefonii komórkowej. To ten szpatułkonosy.

Jacek Borusiński z Mumio opowiada PLAYBOYOWI o kowbojskich pocałunkach, blaskach i cieniach sławy i filmie *Hi Way*, który sam wyreżyserował.

54

Najwięksi tyrani świata bywają zazwyczaj pieszczochami wielkich mocarstw.

Dlaczego USA i Rosja wspierają państwa rządzone przez rzeźników i kanibali? Wierzą, że ich pieniądze ułatwią życie głodującym poddanym? Liczą na wdzięczność? Boją się?

76

Inteligentne kobiety idą do wywiadu! Pierwsze przypadki opisuje już Stary Testament.

PLAYBOY wyruszył dla was w podróż przez stulecia, odnalazł przykłady najwybitniejszych kobiet-spiegów i sprawdził, jak zmieniał się kanon ich urody.

116

Sebastian Karpiel Bułeczka zdradza

PLAYBOYOWI parę prawd o górach i góralach. Na przykład to, że kace są wszędzie takie same. Przekonanie o tym, jakoby w górach były łąsejsze, jest po prostu ceperską plotką. A gwara górska, jaką słyszymy w *Janosiku*, jest żenująca.

- 6 | **NA POCZĄTEK**
- 8 | **PLAYTOP** Trójka grzechu warta
- 16 | **PLAYTOP** Film, DVD
- 20 | **PLAYTOP** Muzyka
- 24 | **PLAYTOP** Książki
- 25 | **PLAYTOP** Sztuka
- 26 | **PLAYTOP** Cyber
- 28 | **PLAYTOP** Mieszmasz
- 30 | **SEKSMISJA**
- 32 | **GWIAZDA** Rachel Veltri
- 40 | **WYWIAD** Jacek Borusiński
– Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinke
- 48 | **REFLEKTOR** Ankieta: słowa, które doprowadzają mnie do szału
- 52 | **BAKUŁA** Nowszy model – Hanna Bakuła
- 54 | **DYKTATORZY** Jedzenie ludzi za pieniądze – Dariusz Rosiak
- 62 | **PIENIĄDZE** Złote ulice – Rafał Jemielita
- 68 | **POPKULTURA** Komiksowa rewolucja
– Robert Levine, Scott Alexander
- 76 | **HISTORIE** Szpieg w spódnicy
– Michał Wójcik
- 84 | **ROZMOWA** Marcin Koszałka
– Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinke
- 92 | **PLAYMATE** Iza Mika
- 102 | **PLAYBOY SIĘ ŚMIEJE**
- 104 | **PROFIL** Z piekła do piekła: Red Hot Chili Peppers – Grzegorz Brzozowicz
- 110 | **BRÓŃ** Kult miecza samurajskiego
– Henryk Socha
- 116 | **20 PYTAŃ** Sebastian Karpiel Bułeczka
– Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinke
- 120 | **MOTO|SALON** Trzy lub cztery, i start
– Rafał Jemielita, Marcin Klimkowski
- 126 | **MOTO|NEWS**
- 128 | **PICTORIAL** Konie i dziewczyny
- 136 | **STYL** Rzecz dla playboya
- 140 | **STYL** Uroda
- 142 | **STYL** Moda
- 146 | **STYL** ABC Mody
- 147 | **STYL** Trend
- 148 | **STYL** Techno
- 150 | **STYL** A la carte
- 151 | **STYL** Drinki
- 152 | **WIZYTY**
- 154 | **IMPULSY**
- 156 | **DROGI PLAYBOYU**
- 157 | **PLANETA**
- 158 | **KALENDARZ RETRO**

Teksty: 28, 92-101, 120-132 – Rafał Jemielita; 30, 32-34, 147, 150-151 – Andrzej Rocki; 134-146 – Marcin Jurek; 156 – Joanna Kalmieńska-Mięcił. © PLAYBOY 2005 as to materials published in USPS 07/1978, 12/03/04/06 PLAYBOY, PLAYMATE, RABBIT HEAD AND FEMIN ARE REGISTERED TRADEMARKS OF PLAYBOY ENTERPRISES INC. USA. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana lub przedrukowana bez pisemnej zgody Marquard Media Polska. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.



Tajemnica Brokeback Mountain

Szymon Majewski

Po wyjściu z kina wiem, że nie w modzie
Jest moja wiedza o Dzikim Zachodzie,
Bo może również w samo południe
Szeryf kowboja lizał paskudnie?
I nim wybiła słynna dwunasta,
Zginął nie bandzior, lecz pederasta?
A siedmiu wspaniałych, co się nie bali,
Może w kaktusach się goli tarzali?
A szeryf i Apacz w klasyku Rio Bravo
Gnietli się razem z niezwykłą wprawą?
W oczach mi staje Złoto Mc.Kenny:
Czyżby kręciły go nie squaw lecz many?
A może Costner miast tańcząc z wilkami
Krępował się lassem z dwoma Siuksami?
Skoro tak było na Dzikim Zachodzie,
To co się działo u nas, na wschodzie?
Bo zawsze nurtuje mnie myśl, o jej!
Jak czuł się na palu zły Tuhaj Bej?

Krzysztof Ostrowski



Zwierzenia mężczyzn molestowanych sensualnie.

MleczkoMix



MleczkoMix

1 Naomi Campbell

Limitowany kalendarz Pirelli to marzenie kolekcjonerów z całego męskiego świata. Mamy dobrą wiadomość dla wszystkich miłośników piękna spod znaku Pirelli – oprócz kalendarza będzie też film.

Dzięki kalendarzowi od 40 lat nazwa Pirelli kojarzy się nie tylko z oponami i gumą, ale też wielkim stylem, najlepszą modą i zapierającymi dech w piersiach ślicznotkami. Nic dziwnego, że Włosi postanowili kontynuować tę niestandardową strate-

gię promocji. Od teraz, raz do roku będą pokazywać krótkometrażowe filmy. Do ich realizacji Pirelli angażuje najlepszych aktorów, reżyserów i oczywiście najpiękniejsze kobiety. Dość powiedzieć, że w pierwszym odcinku *The Call*, którego twórcą jest Antoine Fuqua (reżyser *Training day* i nominowanego do Oscara *Króla Artura*), można obejrzeć Johna Malkovicha i Naomi Campbell. O czym jest *The Call*? To mroczny film opowiadający o odwiecznej walce pomiędzy dobrem i złem. Jak łatwo się domyślić „dobry” jest Malkovich. Naomi Campbell to wcielony diabeł.



Radha Mitchell

2

To ona upokorzyła Johnny'ego Deppa w *Marzycielu*, ona też sprostowała podwójnej roli tytułowej w *Melindzie i Melindzie* Woody'ego Allena. A teraz w horrorze *Silent Hill* podpisuje pakt z diabłem.

I tak Radha dołącza – obok Nicole Kidman, Naomi Watts i, oczywiście, Russella Crowe – do renomowanego australijskiego desantu w kinie amerykańskim. Kiedy przybyła do Hollywood, towarzyszyła jej sława specjalistki od ról lesbijek, ale bez trudu przekonała wszystkich, że jako hetero jest równie pociągająca. I że wcale nie chce być zaszukana jako młodsza Sharon Stone. Choćby dlatego, że ideałem jest dla niej Catherine Deneuve. I robi wszystko, aby osiągnąć ideału.



Teri Hatcher **3**

Ma na koncie 43 ról filmowych, ale tytuł amerykańskiej aktorki telewizyjnej roku przyniósł jej serial *Gotowe na wszystko*, którego druga seria właśnie pojawiła się w telewizji Polsat.

Podobno nikt wcześniej nie był równie atrakcyjny i równie przekonujący w roli samotnej matki, która robi karierę zawodową! Jako córka fizyka jądrowego i programistki komputerowej mogła być genialną matematyczką, ale uwiódł ją plan filmowy. Zaczynała jako królowa tańca w liceum i cheeleaderka futbolowej drużyny San Francisco 49. Gdyby Akademia dawała Oscary za reklamy, byłaby zapewne pierwszą wyróżnioną. Jednak i w filmie poradziła sobie nie najgorzej. Była przecież syrenką na *Statku miłości*, dziewczyną Supermana, narzeczoną MacGyvera, a nawet dziewczyną Bonda.



Kod da Vinci (19|V)

Kod Leonarda da Vinci przetłumaczono na 44 języki i sprzedano w 30 mln egzemplarzy na całym świecie, trudno więc mówić o jakiegokolwiek tajemnicy. A jednak książka Dana Browna budzi niebywałe emocje, a nakręcony według niej film to, zdaje się, najbardziej oczekiwana premiera sezonu.

W epoce kultury obrazu dopiero sukces ekranizacji dowodzić będzie skuteczności rozpowszechnienia nakreślonego w książce przesłania. Przesłania, które wcale nie jest świeże czy odkrywcze, lecz teraz, na fali przełomu tysiącleci, powraca wzmocnionym echem.

Istnienie Zakonu Syjonu, stojącego na straży tajemnicy świętego Graala, potwierdzały różne przekazy już od XIII wieku, do tradycji należy też wiązanie z nim nazwisk najwybitniejszych przedstawicieli sztuki i nauki, od Leonarda da Vinci po Victora Hugo, Izaaka Newtona i Claude'a Debussy'ego. Czy jednak istotnie do jego obowiązków należy również ochrona – bynajmniej nie duchowych – potomków Chrystusa i Marii Magdaleny? Tego ani powieść Browna, ani film Rona Howarda do końca nie wyjaśnią. Jeśli jednak błyskawiczne 24-godzinne śledztwo amerykańskiego profesora Roberta Langdona (Tom Hanks) wspieranego przez francuską kryptołożkę Sophie Neveu (Audrey Tautou) zasieje w kimś ziarno niepewności, wcale nie musi oznaczać, że jest człowiekiem słabej wiary. W końcu to nie apokalipsa, tylko hollywoodzka superprodukcja. Pozostaje więc pytanie, jakie zadanie dla Langdona, stałego bohatera powieści Browna, trzeba będzie wymyślić, by producenci mogli zdyskontować finansowy sukces *Kodu da Vinci*.

The Da Vinci Code, USA 2006



Hi Way

(03|V)

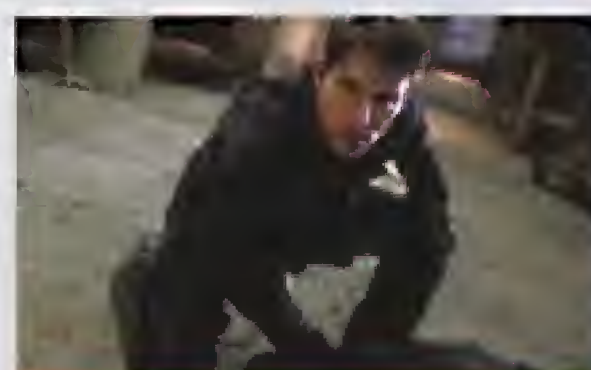
Polska komedia najwyraźniej zmierza w stronę kina drogi, a inspirowuje ją zwykle dystans między rzeczywistością a filmami, z których bohaterowie czerpią wiedzę o życiu. Bohaterowie filmu *Hi way* to filmowcy, którzy podróżując, opowiadają sobie nieistniejące filmy. I to ma być zabawne? Jeszcze jak! Twórcą filmu i wykonawcą roli głównej jest Jacek Borusiński, a partnerują mu koledzy z formacji Mumio. Trudno o lepszą gwarancję dobrego humoru.



Tsotsi

(26|V)

Oscar dla najlepszego filmu zagranicznego! Opowieść o nastolatku kandydującym na gangstera (tytuł to określenie jego statusu w slangu południowoafrykańskich gett), który kradnie auto, porwając niechcący śpiące na tylnym siedzeniu dziecko. Oscar to gest polityczny, ale nie bez artystycznego podtekstu. Film dojrzały, ciekawie zagrany, a jego twórcą jest Gavin Hood, któremu zawdzięczamy nową wersję *W pustyni i w puszczy*.



» Mission Impossible III

Najbardziej tajemniczy film sezonu realizowany przez J.J. Abramsa – faceta, który wymyślił *Agentkę o stu twarzach* i *Zaginionych*. Plus Tom Cruise, który podobno zwolnił swoich kaskaderów.



» 007 przygód Franka i Wendy

Pikantna animacja z Estonii. Pastisz sensacji, którego akcja dzieje się w kraju przechodzącym przemianę ustrojową. Mistrzowskie kino dla dorosłych.



» Jasminum

Klasztor, czekanie na cud i feromony, czyli pełna pogodnego humoru próba kina metafizycznego z brawurowym Januszem Gajosem. Najnowszy film Jana Jakuba Kołskiego.



Nieznosna lekkość bytu



Ekranizacja powieści Milana Kundery to opowieść o ludzkiej seksualności, traktowanej jako jeden z obszarów wolności i poszukiwania własnego ja.

Jej bohater to wzięty chirurg (w tej roli Daniel Day-Lewis), który jest rozdarty między dwiema kobietami: niezależną, świadomą swej kobiecości malarką – swoją kochanką (Lena Olin) i pochodzącą z prowincji oddaną żoną (Juliette Binoche). To dwie kobiety, które odpowiadają duchem i charakterem dwu stronom męskiej psyche: dopiero w takim związku każde z trójki kochanków mogłoby się spełnić. Ale jest rok 1968, do czeskiej Pragi wkraczają wojska Układu Warszawskiego. To koniec wolności. Film Philipa Kaufmana ze zdjęciami Svena Nykvista, ogłoszono wydarzeniem, wręcz *Ostatnim tangiem w Paryżu* lat 80. Pełna wysmakowanego erotyzmu *Nieznosna lekkość bytu* jest jednym z niewielu filmów tamtej dekady, gdzie kwestie seksu traktowano z powagą, na jaką zasługują.

Trzeba znać!

»Kolekcja Formana

Trzy z jego filmów – *Czarny Piotrus*, *Miłość blondynki* i *Pali się, moja panno* – znamy wszyscy: to klasyka klasyki, perełki czeskiej Nowej Fali lat 60. Ale w tym zestawieniu najważniejszy jest czwarty film *Koncert* – ni to dokument, ni to fabuła – ironiczna, lecz pełna ciepła relacja z konkursu młodych talentów. To debiut Milosza Formana, późniejszego twórcy *Lotu nad kukułczym gniazdem*, *Odlotu* i *Amadeusza*. Tak rodził się jego styl, tak się rodziło współczesne kino – czeskie i światowe.



Oto Spinal Tap

Spinal Tap to najgłośniejsza brytyjska grupa heavymetalowa. W 1982 r. pojechali na tournée do USA, gdzie Marti DeBergi nakręcił o nich film dokumentalny. To jeden z najbardziej znanych filmów rockowych w historii kina – całkowicie inscenizowany dokument o scenie rockowej lat 80.: fałszywy, a jednocześnie bardzo prawdziwy. I prze zabawny.



Office

Serial emitowany przez BBC w latach 2001–03 to jeden z klasyków brytyjskiego humoru. Opisuje współczesne życie biurowe w prowincjonalnej filii dużej firmy, zarządzanej przez idiotę, który nie potrafi dostrzec swej przeogromnej głupoty. Cacuszko wlewające miód w serce każdego podwładnego, który musi znosić swego ograniczonego szefa.



» Opowieści z Narnii

Ekranizacja początku powieściowego cyklu C.S. Lewisa intriguje młodych i starszych – efektami specjalnymi i nagrodzoną Oscarem charakterystyką. To skuteczna odtrutka na gnostyczne spekulacje *Kodu da Vinci*.

» Duma i uprzedzenie

Już dziesiąta (od 1938 r.) ekranizacja niezmiennie modnej Jane Austen, angielskiej pisarki z przełomu XVIII i XIX w. Rzecz zawsze aktualna plus wdzięczny materiał aktorski – zwłaszcza pociągająca Keira Knightley w roli głównej.

» Good luck and good night

Dziennikarz, który rzucił wyzwanie „niezatapalnemu” politykowi – film oparty na faktach i nawet stylizowany na czarno-biały dokument z lat 50. Plus George Clooney i David Strathairn.

» Infernal Affairs: Piekielna gra

Męskie kino z Hongkongu: pojedynek dwóch współczesnych wojowników – policjanta, który działa wśród gangsterów, i gangstera ukrywającego się wśród policjantów. Dla koneserów.



Prince wraca

Księżę powrócił na tron! Dwa lata temu albumem *Musicology* przełamał chudy okres lat 90. Jego najnowsze dzieło *3121* zwiastuje powrót Prince'a jako autora zniewalająco seksownych i oszałamiająco brzmiących hitów.

W latach 80. nie było ciekawszej niż Prince osobowości w kręgu czarnej muzyki. Szokując i inspirując przedstawił odświeżoną na miarę nowej epoki fuzję funky, soul i rocka. Teraz uświadomił sobie, iż skoro wciąż panują sentymenty wobec tamtej dekady, starczy powrócić do pomysłów sprzed lat. Tak powstał *3121* – najbardziej udany i przebojowy album Prince'a od kilkunastu lat. Nie jest to zwykłe odgrzewanie starych patentów, bo rzecz brzmi nowocześnie i intrygująco.

Prince przypomniał po prostu, że jest nie tylko ekscentrykiem, ale i funkowym klasykiem.

Na *3121* mniej jest rocka, są za to smaczki R&B, latino, electro i jazzowe. Zmysłowy, imprezowy klimat pozostał bez zmian.



Kalendarium



02 maja

The Prodigy

Kiedyś okrzyknięto ich bogami techno. Ile wariacji dziś? Sprawdźcie.

Spodek, Katowice

09 maja

Arctic Monkeys

Jak wygląda w akcji najbardziej okrzykany brytyjski rockowy debiut 2006?

Alter Schlachthof, Drezno, Niemcy



09-12 maja

New Model Army

Ich żywiołowa muzyka porafi pogodzić amatorów punka i hard rocka.

Wrocław, Poznań, Warszawa, Gdynia

17-22 maja

Caroline Henderson

Gwiazda skandynawskiej wokalistyki jazzowej z fuzją bluesa, tanga i soul.

Warszawa, Poznań, Wrocław, Kraków



DVD Muzyczne



Marc Almond
Sin Songs
Warner

O Almondzie znów głośno, bo na fali mody na lata 80 okazało się, że nie było wtedy lepszej imprezowej muzyki niż jego nagrania z grupą Soft Cell. Ale to już historia, a w ostatnich latach Almond stał się stylowym pieśniarzem. Doskonałym przewodnikiem po jego aktualnych fascynacjach jest ten występ.

Do cyklu „Grzesznych piosenek” wybrał utwory Davida Bowie, Lou Reeda, Jacques'a Brela, rosyjskie romanse i, co najbardziej zaskakujące, kilka jazzowych i bluesowych ballad z lat 50. Jak wynika z dołączanego wywiadu, ta kolekcja układa się w istny portret Almonda. Wieczór z tym filmem będzie jak wyprawa do dekadentckiego kabaretu.



» **The Raconteurs** *Broken Boy Soldiers* **XL Recordings**

Czy fani Jacka White'a powinni cieszyć się, czy niepokoić? Radość daje nowa płyta, niepokój budzi przyszłość The White Stripes, bo The Raconteurs to nowy projekt, kwartet, w którym Jack spotkał się ze starymi kumplami z Detroit. Stylistycznie blisko jest The White Stripes, choć nie tak oryginalnie. Wyluzowane granie w duchu przełomu lat 60. i 70. mieszające hard rock, folk i blues. Najlepsze fragmenty przywodzą na myśl psychodeliczne ekstrawagancje Led Zeppelin. Nie ma chyba powodów do obaw, półgodzinny materiał sprawia wrażenie raczej skoku w bok niż początku nowej historii.



» **Renata Przemyk** *Unikat*

Sony BMG

Unikatem w świecie polskiej piosenki jest oczywiście sama Renata Przemyk, jedna z niewielu naszych wokalistek, która wypracowała własny styl nie stawiając na kokieterię. Kiedyś bliżej jej było do kabaretu, przeszła przez fascynację ostrym rockiem, a nowa płyta to rzecz z kręgu klimatycznej poetyckiej piosenki autorskiej. Nie ma tu jednak mowy o mieliznach „krajnej łagodności”, bo niezależnie od tego, że w nowych utworach Przemyk jakby więcej melancholii, zachowują jej charakterystyczny pazur. No i niezłe aranżacje. Oto jak śpiewa kobieta wrażliwa i silna zarazem.



» **Killing Joke** *Hosannas From The Basements Of Hell*
Cooking Vinyl

To będzie jeden z rockowych albumów roku! Są na scenie od przeszło ćwierć wieku, ale na swym 13 albumie grają z pasją, która może zawstydzić debutantów. Killing Joke zawsze wymykali się stylistycznym przyporządkowaniom. Teraz lokują się na przecięciu heavy metalu, industrialu i gotyckiego postpunka. Hipnotyzują rozpędzoną dynamiką i głębią mrocznych przestrzeni, co jest doskonałą oprawą dla opowieści opętanej apokaliptycznymi wizjami Jaza Colemana. Album poraża potęgą brzmienia i trzyma w napięciu do ostatnich dźwięków.



Monsieur Gainsbourg

Pierwszy playboy muzyki francuskiej znów doczekał się hołdu.

Monsieur Gainsbourg Revisited to album, gdzie anglojęzyczne wersje piosenek Serge'a nagrały gwiazdy pop i rocka. Franz Ferdinand, Portishead, Tricky, Michael Stipe z R.E.M.,

Placebo, Marianne Faithfull i Marc Almond to tylko niektórzy. Każdy z nich pozostawił tu własne piętno. Rzecz jest zróżnicowana i barwna, a spoza tego kalejdoskopu przebija uniwersalność i geniusz utworów Gainsbourga.



Corinne Bailey Rae

Brytyjska prasa oszalała na punkcie tej debutantki i okrzyknęła ją największym objawieniem roku.

Trochę w tym przesady, ale faktem jest, że Corinne ma świetny soulowy głos, dziewczęcy i świeży, a równocześnie mocny i głęboki. Równie sprawnie przychodzi jej jazzowe frazowanie, co wdzięczne popowe melodie. Jej album *Corinne Bailey Rae* zdominowały zgrabne, stonowane ballady, zawieszane pomiędzy szacunkiem dla klasyki i pulsem wniesionym przez divy neosoul. Smaczny relaks.



Kalendarium



18-21 maja
Hugo Race

Trasa mistrza nastrojowego bluesa z Australii, wsławionego współpracą z Nickiem Cave'em.

Warszawa, Katowice, Łódź, Zielona Góra

28 maja
Omega

Kto nie zna *Dziewczyny o perłowych włosach*? Twórcy największego hitu węgierskiego rocka przypomną o sobie w Polsce na jednym koncercie.
Sala Kongresowa, Warszawa

Tego słucham



Marek Krajewski

(pisarz, autor kryminałów)

Lizard King Crimson za krystaliczną strukturę. *Playing The Angel* Depeche Mode za egzystencjalny niepokój. *Tutu* Milesa Davisa za porządkowanie chaosu.

»Miles Davis Tutu

Jedna z ostatnich płyt trębacza wzbudzała kontrowersje, bo zamiast wspólnej jazzowej sesji została zmiksowana, niczym pop, z solowych partii instrumentalistów (m.in. Urbaniaka).



Renata Przemyk

Medulla Björk. Piosenki niesamowicie zaaranżowane na nakładające się na siebie głosy – głównie Björk, ale i jej gości. Daje możliwość oderwania się od rzeczywistości i wszechobecnego popu.

»Björk Medulla

Najbardziej eksperymentalne i oryginalne dzieło Björk utkane niemal wyłącznie z samych głosów. Przywołuje echa dawnych rytuałów i wzniosłe hymny.



Dj Lenar

(Deckonstrukcja, Meritum, Paralaksa)

Ostatnio więcej gram, niż słucham, ale wciąż chodzi mi po głowie *Phantasmagoria* D-Styles. Najlepszy turntablistyczny album, jaki słyszałem.

»D-Styles Phantasmagoria

Turntablism, to zrodzony wśród hip-hopowych didżejów nurt, w którym gramofony wykorzystywane są jako pełnoprawny instrument poza kontekstem rapowym czy klubowym.

»Benedek Oldschool party

Pomaton EMI

Niektórzy twierdzą, że to za jego czasów T.Love grał w najlepszym składzie. Skomponował takie hity jak *Warszawa* i *King*, a potem zniknął z horyzontu. Teraz Muniek śpiewa jego nowy utwór *Gnijący świat*, no i jest autorski debiut Jana Benedka. Nic się nie zmienił od czasów, gdy nazywano go polskim Keithem Richardsem. I dobrze. Specjalnością Benedka są krwiste gitarowe riffy, które trafiają wprost w trzewia i potrafią rozkołysać całe ciało. Na ich sile opiera się cały ten album. Echa The Rolling Stones i The Clash są oczywiste, ale tak miało być. Dla amatorów korzennego rocka.



»Paralaksa Live

Rockers Publishing

To koncertowe nagranie daje niezłą próbkę tego, co dzieje się w najlepszych polskich klubach, gdzie gra się muzykę improwizowaną. Ów styl nie ogranicza się już do związków z jazzem, w równej mierze inspirowa go elektronika i hip-hop, co demonstruje właśnie ta płyta. Obok basisty Wojtka Mazolewskiego, znanego z nu jazzowego Pink Freuda i Adama Kamińskiego grającego na analogowym syntezatorze pojawia się Dj Lenar. Traktuje on gramofony jak instrument i celnie puenty muzykę duetu, która niespiesznie miesza echa davisowskiego fusion i postrocka stawiając na klimat bliski ambient.



»Mosquito Mosquito Music

Kayax

O tym, że polski pop potrafi być atrakcyjny i nowoczesny na miarę światowych standardów, przekonują od pewnego czasu tacy artyści jak Smolik czy Husky. Do tej listy wypada dopisać debiutantów z damsko-męskiego duetu Mosquito. Ich muzyka powstaje na skrzyżowaniu dwóch gorących trendów. Nawiązują do electro pop lat 80. z jego bezpretensjonalnymi melodiami i echem soul. Podsluchują też odkrycia najlepszych producentów nowej elektroniki, szczególnie jeśli chodzi o gęste i ostre beaty, które nadają piosence całości tanecznej dynamiki. Sprawdza się i w domu i na imprezie.





Mo Yan Kraina wódki

Wyd. W.A.B.

Już po lekturze pierwszego rozdziału tej powieści co słabsi czytelnicy mogą mieć problemy z wątrobą. Kiedy w połowie suto zakrapianego przyjęcia pojawia się spóźniony gość, wypić musi na wejście trzydzieści karniaków. A rytuałowi temu aktywnie towarzyszą inni obecni na przyjęciu goście, którzy mają już za sobą kilkadziesiąt toastów. Rozkosze (lub jak kto woli: katorga) picia wódki nie są tu jednak niewinną zabawą. Kryje się za nimi ponura afery. Śledczy do zadań specjalnych Ding Gou'er pojawił się w Alkoholandii w związku z doniesieniami, że na najwyższych szczeblach tamtejszej administracji organizuje się proceder zjadania małych chłopców. Oczywiście po uprzednim przygotowaniu do konsumpcji zgodnym

z najwykwintniejszymi zasadami sztuki kulinarnej. A to nie jedyna afery tej skomplikowanej w swej strukturze książki. Kolejne rozdziały fabuły przedzielone są korespondencją prowadzoną między słynnym pisarzem Mo Yanem a młodym doktorantem alkoholologii o ambicjach literackich Li Yidou. Li przysyła pisarzowi swoje opowiadania z prośbą o ocenę i pomoc w ich publikacji. Pomimo składanych przez pisarza obietnic żaden z przysłanych mu tekstów nie trafia na łamy czasopisma, za to w kolejnych rozdziałach powieści mistrza pojawiają się wątki zaczerpnięte z listów i literackich próbek młodego Li Yidou... Czytajcie, nie zważając na własne bezpieczeństwo!



Alfred Bester Człowiek do przeróbki

Solaris



Pierwsze polskie wydanie powieści z 1953 r. Ale upływ czasu jej nie zaszkodził. *Człowiek do przeróbki* to brawurowe połączenie kryminału i science fiction, gdzie wartka akcja nie przeszkadza wątkom psychologicznym. W XXIV w. na Ziemi rozrosła się populacja ludzi o zdolnościach telepatycznych.

Stanowią oni elitę, która pracuje dla nauki, policji oraz wielkich firm. Jak popełnić zbrodnię doskonałą w świecie, gdzie nie brak osób czytających w myślach? Na to pytanie musi sobie odpowiedzieć opętany rządzą władzy szef galaktycznej megakorporacji. Książka Bestera zapowiada wizjonerską prozę Philipa K. Dicka.

Antonio Negri Powrót

Wyd. Sic!



Jego napisane wspólnie z Michaeliem Hardtem *Imperium* (porównywane z *Manifestem komunistycznym*) zapowiadaliśmy na łamach PLAYBOYA. Teraz Antonio Negri powraca jako naoczny świadek wielkich przemian cywilizacyjnych drugiej połowy XX w. Włoski filozof, w latach 60. i 70. aktywny uczestnik ruchu robotniczego, łączony z terrorystyczną organizacją Czerwone Brygady (choć był przeciwny porwanom i zabójstwom), więziony za polityczną działalność tworzy biopolityczny alfabet, w którym swojemu konsekwentnie lewicowemu stosunkowi do świata daje solidne filozoficzne i etyczne podstawy. W pozabawionej racjonalnej lewicy Polsce – lektura obowiązkowa!

Neil Gaiman
Chłopaki Anansiego
Wydawnictwo MAG



Fantastyczna przypowieść o wędrowce życia i inicjacji dwóch synów boga Anansiego – pajaka i mistrza

karaoke. Gruby Charlie przywołuje z innego wymiaru swojego brata – lekkoducha Spidera. Świat dawnych bogów i współczesnych ludzi przeżywa wstrząs, po którym podnosi się bogatszy o bardzo piękną i mądrą pointę.

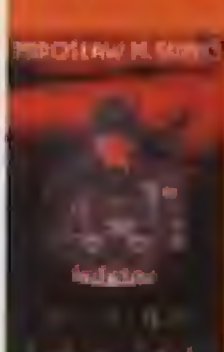
Peter J. Carroll
Psychonauta
Okultura



Świat pasjonuje się szkołami czarodziejów i opowieściami o tajnych stowarzyszeniach, nie brak też ludzi,

którzy z magii czynią sposób na życie. Carroll, twórca magii chaosu, to czołowy innowator tej dyscypliny. Ma wśród sympatyków m.in. Alana Moore'a. Oto prawdziwy, pełen humoru i anarchii podręcznik magii pojętej jako przeprogramowanie marzeń, snów i myśli.

Mirosław M. Bujko
Złoty pociąg
Wyd. W.A.B.



Powieść rozpoczyna się od egzekucji na byłym carze Mikołaju Romanowie i jego rodzinie w roku 1918 i opowiada

historię 526 ton złota, na które po wymordowaniu dynastii wszyscy mają chrapkę. Sensacyjna powieść ożywia jeden z najciekawszych okresów w historii XX w.

Rita Monaldi,
Francesco Sorti
Secretum
Świat Książki



Drugą część tetralogii o kulisach europejskiej polityki XVII i XVIII w. opowiadana jest z perspektywy naiwnego służącego. Autorzy reinterpretują historię na podstawie poszlak, ale w oparciu o dokumenty. W przygodowo-sensacyjnym sosie ze smakowitymi dodatkami obyczajowo-światopoglądowymi. Niech zatem cdn.



16.02–21.05

Tropicalia

W londyńskim Barbican Center trwa wystawa „Tropicalia. Rewolucja w kulturze Brazylii”.

Ruch Tropicalia wyrastał z burzliwego ducha końca lat 60. XX wieku. Zainicjowali go artyści zbuntowani przeciw rządowi wojskowego reżimu. Inspirowała ich psychodeliczna sztuka Anglosasów i kultura rodzimych czarnych gett. Skupieni pod hasłem „kulturowego kanibalizmu” wzywali do tego, by prowincjonalna kultura Brazylii miast naśladować obce wpływy, pożerała je i przetrawiała na własną modłę.

Szczegóły: www.barbican.org.uk



Istotą Bankowości Prywatnej PKO Banku Polskiego jest zapewnienie najlepszej jakości produktów bankowych oraz najwyższego poziomu obsługi. Stała opieka doradcy bankowego, unikatowa, zindywidualizowana oferta oraz komfortowa obsługa to najważniejsze cechy Bankowości Prywatnej Platinum i Bankowości Osobistej Aurum PKO Banku Polskiego. „Dom Platinum” to prestiżowa inicjatywa Bankowości Prywatnej PKO Banku Polskiego. W jej ramach chcemy być Państwa przewodnikiem nie tylko po świecie usług bankowych, lecz także po świecie dóbr definiujących piękno, styl, jakość i unikatowość. W rubryce Play Top, Dom Platinum będzie Państwu cyklicznie polecać najciekawsze, wyjątkowe wydarzenia z zakresu kultury i sztuki.

24.03–28.05

Myszy i ludzie na Auguststrasse

IV berlińskie biennale sztuki współczesnej przygotowało trzech kuratorów: Maurizio Cattelan, Massimiliano Gioni i Ali Subotnick.

Na miejsce głównej wystawy zatytułowanej „O myszach i ludziach” kuratorzy wybrali Auguststrasse, ulicę w sercu Berlina, w dzielnicy Mitte. Wystawa prowadzi wzdłuż ulicy, wpisując dzieła sztuki w zastaną przestrzeń. Zaproszeni artyści (ponad 60 z całego świata) wtargnęli do prywatnych mieszkań, biur, szkół, starych fabryk. Wystawa krąży wokół narodzin, śmierci, straty, smutku, tęsknoty. Artyści tworzą symboliczny obraz na przykładzie życia mieszkańców jednej ulicy. Do udziału zaproszono też polskich artystów: Pawła Althamera, Anetę Grzeszykowską, Roberta Kuśmirowskiego i mieszkającą na stałe w Hamburgu Dorotę Jurczak. W strukturę wystawy wpisano też scenografię do słynnego spektaklu Tadeusza Kantora *Umarła Klasa*. Wzięły w niej też udział największe gwiazdy sztuki współczesnej na świecie: Paul McCarthy, Bruce Nauman, Martin Creed, Anri Sala.

Auguststrasse, Berlin



09.03–04.06

Albers i Moholy-Nagy – Z Bauhausu do Ameryki

Pionierzy XX-wiecznego designu w galerii Tate!

Kolejny powód, żeby odwiedzić Londyn. Prezentacja twórczości Josefa Albersa i László Moholy-Nagya (grafiki, malarstwo, fotografia, projekty ze szkła i plastiku, sztuka użytkowa) składa się z dwóch części. Pierwsza obejmuje ich działania w Bauhausie. Sytuacja polityczna i zamknięcie instytutu zmusiły ich do opuszczenia Niemiec i osiedlenia się w USA. Tu zaczyna się drugi okres ich twórczości. Warto zobaczyć, jaki wpływ wywarło na europejskich artystów środowisko artystyczne Ameryki oraz to, co współczesny design zawdzięcza modernistycznym koncepcjom Bauhausu.

Tate Modern, Londyn

11.05–31.07

Surrealiści kontra Bataille

W latach 20. XX wieku Paryżem zatrzęsał surrealizm. Skutki tego trzęsienia szybko objęły resztę świata i trwają do dziś.

W Londynie szykuje się także uczta dla wielbicieli awangardy lat 20. ubiegłego wieku. Dawn Ades – kurator wystawy zgromadziła prace wybitnych surrealistów, zestawiając je z koncepcją Georges’a Bataille’a (zarzucał surrealizmowi idealizm, uważał, że człowiek realizuje się w ekstazie wykraczającej poza rzeczywistość). Zobaczmy

prace m.in. Ernsta, Miró, Dalego, Giacomettiego, manifesty Bataille’a oraz osobną ekspozycję prac Picassa. Oba kierunki (surrealizm i Londyn) są szczególnie bliskie Polakom. Warto

wykorzystać tę koincydencję i ruszyć na spotkanie ze sztuką.

Hayward Gallery, Londyn





Heroes of Might and Magic V

Kolejne wersje gier komputerowych często nazywa się „kultowymi”.

W przypadku „Herosów” można użyć tego określenia z czystym sumieniem. Po dość słabej „czwórce” stworzeniem nowej wersji zajęli się Rosjanie z firmy Nival, czerpiąc inspirację z najlepszej, trzeciej części cyklu. HOMM5 to świetne połączenie gry RPG i strategii ekonomicznej. Fabuła ta sama, czyli mroczny świat fantasy z krainy Ashan.

Da Vinci Code



To było do przewidzenia: po hollywoodzkiej ekranizacji fabuła *Kodu Leonarda da Vinci* trafiła także do komputerów. Nic dziwnego, przygody profesora Harvardu Roberta Langdona już w wersji książkowej przypominają zmagania z gry komputerowej. W tej zaś, mimo że od początku wiemy, że bohater rozwiąże każdą zagadkę i uda mu się każda mroząca krew w żyłach ucieczka, przyjemność grania jest ogromna.

The Godfather (Ojciec Chrzestny)



Kolejne zdumiewające dzieło z wytwórni EA. Gier, których fabuła wiązała się z mafią, było już wiele. Każda z nich przywołała na myśl skojarzenia z legendarną książką Mario Puzo i filmowym tryptykiem Francisca F. Coppoli. Tym razem mamy do czynienia z grą opartą na kanwie cyklu o rodzinie Corleone, wiernie odtwarzającą postaci Don Vito, Sonny'ego czy Toma Hagena. Wszystko to dzięki specjalnym sesjom, w których brali udział odtwórcy głównych ról.

Sony Playstation 3

Elektryzująca informacja ze stajni Sony. Firma zapowiada jeszcze w tym roku kolejną wersję króla konsol – Playstation. „Trójka” będzie wyposażona w szereg

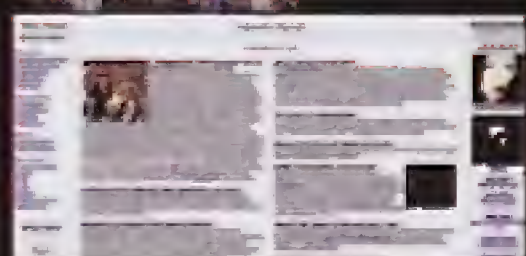
nowych rozwiązań technologicznych, które podbiją poprzeczkę na rynku gier. Najważniejszą nowością to użycie nośników i czytnika DVD Blu-Ray dające twórcom gier lepsze zabezpieczenia przed kopiowaniem oraz

50 Gb powierzchni na jeszcze bardziej realistycznie wyglądające gry. Do lepszego odbioru niezbędny okaże się zapewne także telewizor o podwyższonej rozdzielczości obrazu (HD-Ready).



<http://www.aardman.com/>

Nick Park tworzący takie postaci jak Wallace i Gromit twierdzi, że nad ostatnim filmem pracował 5 lat. Sądząc po liczbie wyprodukowanych historii musiał zacząć pracować przed urodzeniem – warto obejrzeć tę stronę i zadumać się nad potęgą plasteliny.

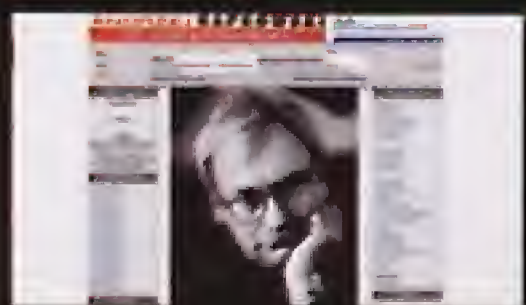
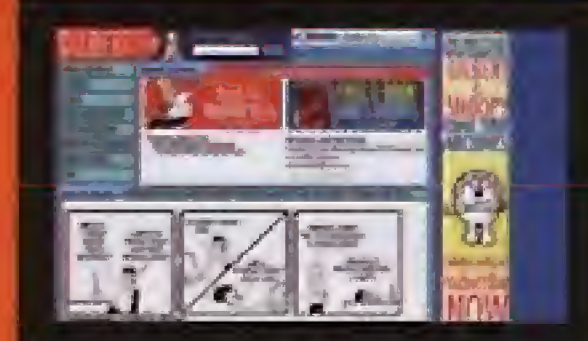


<http://www.jwfan.com/index.php>

To strona fanów Johna Williamsa – znaleźliśmy tu pakiet informacji na temat działalności artystycznej kompozytora, który napisał muzykę chyba do wszystkich kasowych filmów stulecia. A jak się okazuje ma jeszcze czas, żeby skrobnąć coś od siebie. Zdumiewające

<http://www.dilbert.com/>

Strona poświęcona postaci, która narodziła się z potrzeby odreagowania głupoty, z jaką autor stykał się na co dzień w biurze. Każdy tę postać zna i każdy zrywa boki, śledząc jej kolejne przygody. Ale z czego w zasadzie się śmiejemy, czytając? Czy przypadkiem nie z siebie?

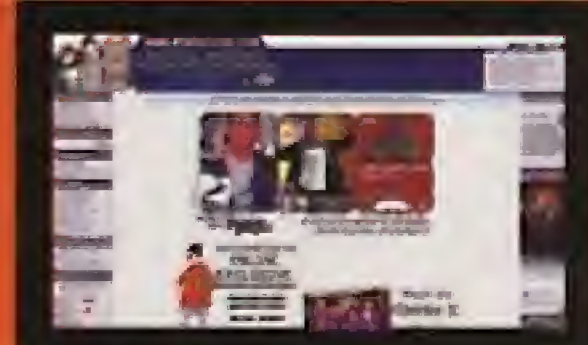


<http://www.sapkowski.pl/>

Popularny i oryginalny polski autor? Sapkowski pokazał, że to da się zrobić. Można by poprzestać na *Wiedźminie*, ale na stronie mamy wiele innych ciekawych historii związanych z postacią rodzimego mistrza fantasy. A i podyskutować jest o czym

<http://www.newsaskew.com/>

Kevin Smith i Cichy Bob i domowa strona jego wytwórni. Komplet wiadomości na tematy interesujące miłośników bezwzględniego kina niekomercyjnego z ambicjami. I śmiesznie, i ciekawie, i o wszystkim, co związane z twórczością Grubasa w czapeczce z daszkiem do tyłu.



<http://www.vlepvnet.prv.pl/>

Wszystko o imprezach związanych z tzw. sztuką ulicy – graffiti, vleпки, artystyczne akcje uliczne itp. Niewtajemniczeni powinni odwiedzić stronę choćby po to, żeby przekonać się, że chodzi o coś zupełnie innego niż napisy na murach typu: Legia Pany czy hłp-hop zondzi.



But tuningowany

Adidas rozumie tych, co kopią piłkę – tak brzmi reklamowa deklaracja znanej niemieckiej firmy. I chyba nawet nie ma w niej przesady, bo spece z Adidasa dla futbolistów potrafią rzeczywiście wymyślać rzeczy zaskakujące. Np. buty +F50 TUNIT, które można adaptować do własnych potrzeb, czyli stosując nomenklaturę samochodową – tuningować. TUNIT daje się rozkręcać na kawałki do wkładek i kołców, tak żeby każdy mógł samodzielnie skonstruować but dopasowany do pory roku i rodzaju nawierzchni – wystarczy wymienić tylko wierzch lejni na zimowy. Czad! Buty są na razie dostępne w Wielkiej Brytanii. Cena? Jedyne 300 funtów, czyli około 1800 zł.



Bez skrzydeł

Skokanie na różnych środkach transportu ma długą tradycję, bo ludzie kochają takie niebezpieczne podnieity i adrenalinę we krwi. Jak daleki skok można wykonać na skuterze śnieżnym? Na to pytanie starali się odpowiedzieć uczestnicy pierwszych polskich mistrzostw Ice Cool Snow Show w Zakopanem. Rekord wywalczył Tadeusz Galica Gudbaj, który skoczył na odległość aż 22,5 m. Niezły wyczyn. Jego skuter ważył przecież blisko 300 kilogramów!

Orlen trophy

Miłośnikom offroadu nie trzeba przedstawiać Orlen Trophy, czyli cyklu ultratrudnych rajdów przeprawowych. Pierwsza runda Orlen Trophy odbędzie się w dniach 11–13 maja, w okolicach Stalowej Woli. Terenówki w akcji będzie można oglądać także w Ostródzie (10–12.08), zaś finał walki o Puchar Orleń przewidziano na koniec września (Gliwice). Szczegóły na stronie www.orientrophy.pl



Szkoła przeżycia

Lodowy maraton Fulda Challenge odbywa się raz do roku na bezdrożach Alaski i często bywa nazywany lodowym Dakarem. Dwuosobowe załogi w tydzień muszą pokonać samochodami terenowymi trasę długości 2500 kilometrów. W 40-stopniowym mrozie ścigają się też rowerami górskimi i śnieżnymi skuterami, latają poduszkowcami, uprawiają górski maraton z raketami śnieżnymi na nogach i rywalizują w zjeździe na czas w kajaku. W tegorocznej edycji złote samorodki nagrodę główną Fulda Challenge zdobyli zawodnicy z Niemiec i Belgii. Polacy Anna Kolan-Zwolińska i Maciej Olesiński zajęli szóste miejsce.



Grapefruit Fusion

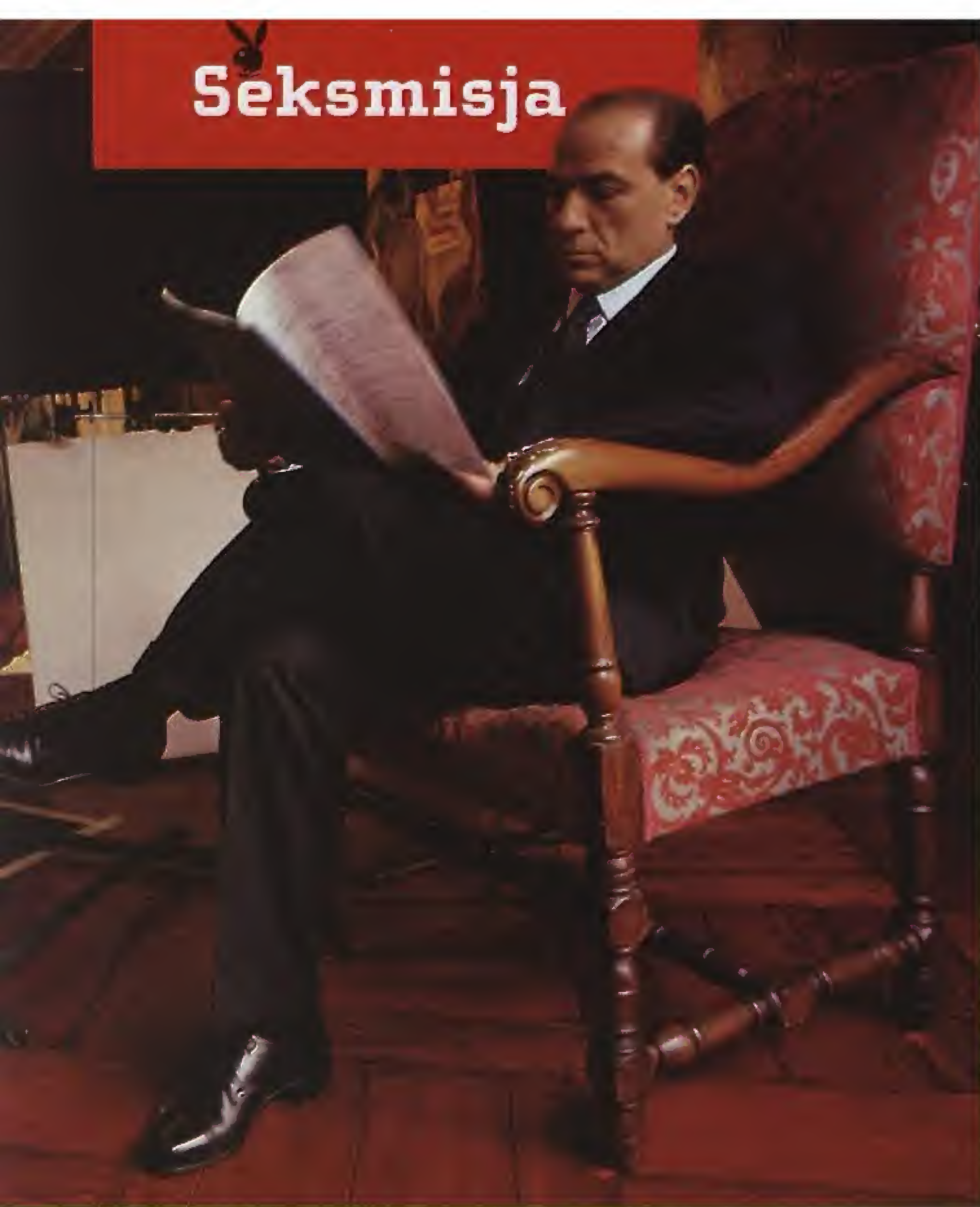
Finlandia Grapefruit Fusion to prawdziwie wiosenna niespodzianka dla najbardziej wybrednych smakoszy. Tych w Polsce nie brakuje. Nasz kraj jest największym rynkiem sprzedaży wódki Finlandia, wyprzedza nawet Stany Zjednoczone i kraje skandynawskie. A Finlandia Cranberry to pośród importowanych wódek smakowych ulubiony trunek Polaków. Teraz będzie miał kuszącą konkurentkę w postaci nasyczonej orzeźwiającym aromatem grapefruitów wódki Finlandia Grapefruit Fusion. Polska jest pierwszym na świecie, i jak na razie jedynym, rynkiem, gdzie wprowadzony zostaje ten nowy smak Finlandii. Na zdrowie!



Grzałka Michalaka

W większości polskich jezior na głębokości 20 m jest zaledwie 6°C. Tyle wystarczy, żeby zamarały zawory w aparatach oddychowych. Grozi to ucieczką powietrza z butli, a więc – zagrożenie życia. Przed zamrażaniem chroni tzw. grzałka Michalaka. Patent jest pomysłem czysto polskim! Oprócz rozmrażania grzałka zmniejsza utratę energii spożytkowanej na ogrzanie powietrza w płucach i chroni nurka przed przeziębieniem. www.wtc-sport.pl

Seksmisja



> Priap byłby dumny

32-letni Maurice Baumann został schwytany na gorącym uczynku, gdy okradł dom brytyjskiego oficera pracującego w Niemczech. Kiedy został skazany na rok odsiadki, Baumann wyznał sądowi, że cierpi na priapizm (ciągłą erekcję). Diagnoza została potwierdzona przez lekarzy sądowych, więc zdecydowano, że ze względu na stan zdrowia Baumann nie może stać się przebywać w więzieniu i skazano go na areszt domowy pod nadzorem elektroniki.

> Pasuje jak ulał

Posiadacze niewymiarowych penisów wreszcie mogą odetchnąć z ulgą. 36-letni biznesmen Oliver Gothe, właściciel kolońskiej firmy Lebenslust, postanowił produkować „szyte na miarę” kondomy. Firma tworzy trójwymiarowy model penisa klienta, dzięki czemu może wyprodukować idealnie anatomiczne prezerwatywy. „Te kondomy pasują tak dobrze, że podczas używania ma się wrażenie, że w ogóle nie ma się na sobie prezerwatywy” – chwali się Gothe. Usługa kosztuje 1 tys. euro, ale klientów nie brakuje.



Włoski playboy

Premier Włoch Silvio Berlusconi na spotkaniu z oficjalną delegacją amerykańskich kongresmenów włoskiego pochodzenia powiedział: „Mój wujek z Ameryki przysłał mi kiedyś kalendarz PLAYBOYA. Chodziłem do szkoły salezjanów i z kolegami zakładaliśmy się, który z nas będzie w stanie wytrzymać 10 minut z dziewczyną miesiąca”. Żaden z kongresmenów nie zapytał, ile wytrzymał gospodarz.

> Sylwia będzie miała (co najmniej) maturę

Nasze odkrycie, playmate i bohaterka z okładki marcowego numeru PLAYBOYA, Sylwia Preiss wywołała ogólnopolską burzę. A właściwie nie ona, lecz dyrektor gdyńskiego liceum, w którym uczyła się w maturalnej klasie. Szef szkoły wezwał Sylwię i dał jej do zrozumienia, że z powodu sesji w PLAYBOYU powinna opuścić szkołę. Sylwia, poddana szantażowi, zabrała papiery, o czym dowiedziały się media. Internauci w swoich komentarzach nie pozostawili na dyrektora suchej nitki. Na ratunek zagrożonemu wykształceniu Sylwii pospieszył PLAYBOY pokrywając należność za chesne pięknej 19-latkę w prywatnym liceum.



> Święte oburzenie

Rumuński ksiądz Petrica Florea chciał zostać burmistrzem miasteczka Costesti. Cóż, miasteczko miało już burmistrza – Constantina Moise. Ojczulek postanowił więc skompromitować go. Ponieważ wiedział, że 74-letni mężczyzna lubi dziewczynki, zwabił go do świątyni, gdzie już czekała na niego ponętna 17-latkę. Gdy Moise wziął się do dzieła, Florea zaczął kręcić film. Po kilku dniach pokazał go parafianom. Ci, zamiast święcie się oburzyć, wezwali policję. Przebiegły duchowny odpowie za szantaż. Dotychczasowy burmistrz pozostał na stanowisku.



Do roboty Ukraińcy!



Była szefowa rządu Ukrainy Julia Tymoszenko zaapelowała: „Wzywam wszystkich Ukraińców, by podjęli natychmiastowe działania mające na celu zwiększenie populacji. Idźcie prosto do domów, wskakujcie do łóżek i bierzcie się do roboty”. Na pytanie, czy 25-letnia Eugenia, córka Tymoszenko, która wyszła za brytyjskiego muzyka i biznesmena Seana Carra, też powinna czuć się adresatką apelu, była premier odparła, że „to jej prywatna sprawa”.



zdjęcia: STEPHEN WAYDA

Amerykańska dziewczyna

G

wiazda *American Pie* Rachel Veltri jest największą ryzykantką Stanów Zjednoczonych. Jak dotąd ryzyko wychodziło jej na dobre. Sądząc po tym, jak szybko rozwija się jej kariera, tak będzie również w najbliższym czasie.



Zanim srebrnooka blondynka przyciągnęła wzrok producentów z Hollywood, występowała m.in. w serialach i reality shows. W jednym z tych ostatnich „For love or money” miała do wyboru – zainkasować milion dolarów lub zostać dziewczyną współuczestnika programu (z którym i tak mieli się ku sobie). Romantyczna Rachel zdecydowała się na to drugie, tym samym rezygnując bezpowrotnie z pieniędzy. Pół Ameryki nie mogło uwierzyć, że modelka (Rachel miała już wówczas na koncie udział w kilkudziesięciu kampaniach największych firm) decyduje się na tak irracjonalny ruch. Związek Rachel z chłopakiem z programu nie przetrwał wprawdzie próby czasu, ale ją samą dostrzeżono w Fabryce Snów. Panna Veltri zagrała w filmie *American Pie* i zaczęła pojawiać się w telewizji. Kolejne filmy z jej udziałem wkrótce na ekranach. A kolejne miliony – wielokrotność sumy, którą odrzuciła – na jej koncie. ■

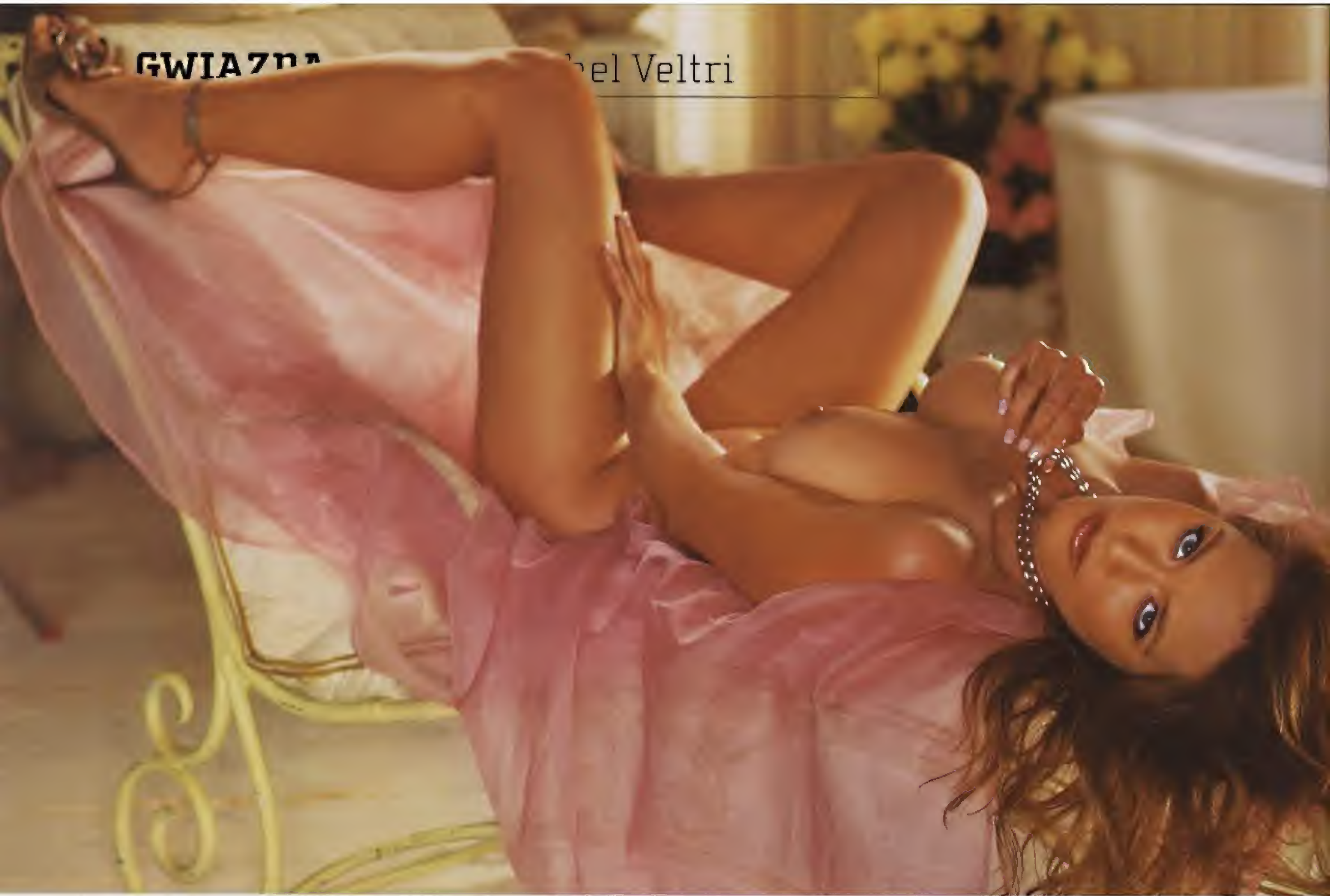






GWIAZDA

Michael Veltri







JACEK BORUSIŃSKI

Tekst: Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinke Zdjęcie: Szymon Szcześniak

Za kobietami ganiał już w przedszkolu. Jako kowboj, całował w policzek. Uwielbiał Dustina Hoffmana i Olafa Ludwiga. Perkusista, aktor, reżyser. Abonent sieci, którą wraz z przyjaciółmi z Mumio bardzo oryginalnie reklamuje. Po rozmowie z PLAYBOYEM wie, czym są małe i średnie przedsiębiorstwa. Jacek Borusiński – rytmiczne zwierzę na *Hi Wayu*.

PLAYBOY Chciałbyś zobaczyć na naszej rozkładówce Hatarahę Sinwahi Oshmandu Kharę?

BORUSIŃSKI Nie wiem, kto to jest.

PLAYBOY Według Mumio najpiękniejsza aktorka na świecie!

BORUSIŃSKI A to oczywiście, ja usłyszałem nie Oshmandu, tylko Oshmundu i stąd to nieporozumienie.

PLAYBOY A tak na serio?

BORUSIŃSKI Hmm... Spodziewałem się, że będziecie pytać o moje damskie typy, gusty, ale że od razu tak konkretnie, na rozkładówkę. Więc powiem o miłości lat dziecięcych. Chciałbym zobaczyć Isabelle Adjani. Nie wiem, jak dzisiaj wyglądałaby na rozkładówce. Ale przypuszczam, że nie najgorzej. Jako chłopiec miałem jej czarno-białe zdjęcie w półzblizeniu wycięte z gazety. Ależ ono działało na wyobraźnię!

PLAYBOY A jak na twoją wyobraźnię działają feministki?

BORUSIŃSKI Bardzo lubię silne kobiety, choć z drugiej strony te rzadko chyba zostają feministkami.

PLAYBOY Chciałbyś zobaczyć w PLAYBOYU nagą Kazimierę Szczukę?

BORUSIŃSKI Tak. To mogłoby być dosyć interesujące, choć obawiam się, że niemożliwe. Feministka jako obiekt pożądania – wykluczone.

PLAYBOY Całujesz kobiety w rękę?

BORUSIŃSKI Nie. Ale nie uważam też, że to jakiś obciach. Jeśli ktoś umie to robić i robi to dobrze, zupełnie mi nie przeszkadza.

PLAYBOY A jak ci się podoba cmokanie w rączki, które przy każdej możliwej okazji odstawia nasz nowy prezydent?

BORUSIŃSKI Źle to robi i tyle. Podciąga ręce... Mówiąc łagodnie, wypada mało elegancko. Jak już chce całować, niech się przynajmniej schyla. Niech to robi, jak należy.

PLAYBOY Czy cały czas, w imię zasad, Mumio walczy ze ściąganiem butów w mieszkaniu?

BORUSIŃSKI Jak ktoś lubi, niech ściga. Ja nie lubię i uważam, że inicjatywa powinna być po stronie wchodzącego (ściągającego), a nie przyjmującego. Chociaż zdarzają się wyjątki. Podczas kręcenia *Hi Way* w wynajętym domu pewna pani w superszpilkach tak zniszczyła parkiet, że produkcja musiała pokryć koszt cyklinowania. Bywa...

PLAYBOY Rodzice Jadwigi Basińskiej (koleżanki Jacka z Mumio – przyp. aut.) ponoć rozpaczali, że ich córka chce zostać aktorką. A twój? Byli przeciwni szkole teatralnej?

BORUSIŃSKI Tak jak 95 procent rodziców. Aktorstwo to bardzo podejrzany i niepewny zawód. Moi rodzice prawdopodobnie chcieli, żebym został prawnikiem. Na ich nieszczęście, kiedy nie dostałem się na studia aktorskie, w ostatniej chwili złożyłem papiery na teatrologię i dodatkowo szukałem jeszcze jakiegoś teatru, w którym można by się za-czepić. Na pierwszym roku znalazłem GuGalandrę i zrobiło się jeszcze gorzej. Trafiłem do teatru, w którym przesiadywałem całe godziny, głównie remontując salę.

PLAYBOY Powiedz nam, czy nauczyłeś się już rzucać kamieniem?

BORUSIŃSKI A nie umiałem tego?

PLAYBOY Chyba nie. Oblali cię za to na egzaminie do szkoły teatralnej...

BORUSIŃSKI A, już wiem! Ale to nie chodziło o rzucanie, tylko o przenoszenie. Na egzaminie z ruchu zadaniem było wejście do potoku, nachylenie się nad ciężkim kamieniem, podźwignięcie go i wyniesienie na brzeg. Wydawało mi się, że zrobiłem to genialnie. Bylem bardzo zadowolony. Ale komisja TO zauważyła. Okazało się, że nie mogę się uczyć aktorstwa. Diagnoza była, niestety, bezlitosna: „Niesceniczna sylwetka: za długie ręce”.



Jacek Borusiński

urodził się 5 września 1972 roku, wychowywał w Sosnowcu, a kiedy dojrzał, przeniósł się za miedzę, do Katowic. Jurorzy egzaminujący kandydatów do szkoły aktorskiej nie poznali się na jego talencie i ostatecznie Jacek skończył teatrologię. Już na pierwszym roku studiów związał się z katowickim teatrem GuGulander. W 1995 roku razem z Jadwigą (wtedy jeszcze nie Basińską) i Dariuszem Basińskim założył grupę Mumio. Dużym sukcesem okazały się ich dwa przedstawienia: *Kabaret Mumio* i *Lutownica, ale nie pistoletowa, tylko taka kolba*. Mumio zyskało popularność dzięki serii reklam telewizyjnych dla Plus GSM. Jacek Borusiński grał także w filmach, m.in. w *Czy można się przysiąc*, *Los Chłopacos*, *Angelusie* i *Barbórze*. Wchodzący właśnie do kin film *Hi Way* to jego debiut reżyserski.

PLAYBOY Pokaż.

BORUSIŃSKI (Wyciąga przed siebie prawą rękę).

PLAYBOY Eee..., nie tak źle. Można porównać?

BORUSIŃSKI Pewnie. Widzisz, masz jeszcze dłuższe. Nawet nie próbuj aktorstwa.

PLAYBOY Ale długie ręce chyba nie przeszkadzają w graniu na perkusji. Jak ci idzie?

BORUSIŃSKI Tutaj nie będę skromny. Podobno mam talent.

PLAYBOY Takie muzyczne zwierzę?

BORUSIŃSKI (Śmiech). Raczej rytmiczne. Bo z melodią już nie najlepiej. W ogóle to mamy zespół, bo pewnie nie wiecie. Nazywa się Imponka Trio, gra w nim od czterech do pięciu osób. W przeciwieństwie do pozostałych zespołów, do Imponki mogą być przyjęci tylko muzycy bez muzycznego wykształcenia. Mogą grać tylko ci, którzy nie umieją grać. Imponka Trio powstała pod wpływem fascynacji freejazzowym zespołem Włosy Marcina Kydryńskiego. We Włosach próby były rzadkością, najważniejsze były koncerty, podczas których wydawało się, że każdy gra co chce, do momentu aż wyłaniał się naturalny lider i reszta podążała za nim.

PLAYBOY Marcin Kydryński był kiedyś na takim koncercie?

BORUSIŃSKI Marcin nie był, natomiast kiedyś jedna lokalna gazeta się pomyliła i zajął koncert Włosów, dając duże zdjęcie Marcina i jego pięknej żony. Dzięki temu zespół miał ogłoszenie za darmo, bo redakcja musiała przeproszać. Z kolei Marcin Kydryński zapytany czy cała sprawa mu nie przeszkadza, odpowiedział, że trochę przeszkadza i od tego czasu zespół pozostał tylko przy pierwszym członku swojej nazwy.

PLAYBOY Skoro wspomniałeś o członach w nazwie... (śmiech). *Lost Highway* czy *Highway to hell*? Czyli Lynch czy AC/DC?

BORUSIŃSKI (Śmiech). Trudno powiedzieć, bo nie widziałem *Zagubionej autostrady*. Ale jednak chyba bardziej Lynch. Wiecie, *Hi Way* to był tytuł roboczy, ale w pewnym momencie

zaczął już funkcjonować medialnie i nie można było go zmienić. Myślałem nad jakimś polskim tytułem, ale w końcu i tak nie wymyśliłem, więc może dobrze się stało.

PLAYBOY Lapie cię strach przed premierą?

BORUSIŃSKI Nie, bo jestem raczej zadowolony z tego, co powstało. Jeśli mogę mówić o strachu, to o takim, że ludzie pójdą na *Hi Way* nie jak na film, ale jak na kolejną reklamę Plusa. Że założą sobie okulary Mumio albo co gorsza *Rejsu 2* i będą zawiedzeni: „No nie, jakby to było prawdziwe Mumio, to byłoby świetnie, a tak...”. Albo: „W reklamach są śmieszniejsi, 90 minut nie dali rady”. Tego się boję – braku świeżego, pozbawionego uprzedzeń odbioru.

PLAYBOY Ale chyba zdajesz sobie sprawę, że ten film w świadomości ludzi zawsze będzie filmem Mumio, nie twoim.

BORUSIŃSKI No cóż, faktycznie jest to trochę bolesne, że media i tzw. opinia powszechna, idąc na skróty odbierają mi prawo do bycia autorem tego projektu, choć z drugiej strony zrozumiałe, że posługują się powszechnie znaną marką, bez której ten film pewnie by nie powstał. „Film Jacka Borusińskiego” to komunikat mało czytelny i średnio marketingowy, choć prawdziwy. Myślę, że każdy z nas tego doświadczy, potrzeba czasu i wielu

Imponka Trio powstała pod wpływem fascynacji freejazzowym zespołem Włosy Marcina Kydryńskiego. We Włosach próby były rzadkością, najważniejsze były koncerty.

Jacek Borusiński

projektów indywidualnych i nie tylko takich, na które jesteśmy otwarci. Bo przecież my, to nie tylko Mumio. Jesteśmy twórcami, aktorami. Ludźmi do wynajęcia, którzy mogą grać w innych spektaklach i innych filmach.

PLAYBOY Robiąc *Hi Way* myślałeś o rewolucji w polskim kinie?

BORUSIŃSKI Myślałem o filmie, nie o rewolucji. Oczywiście, zawsze miło jest jak to co robisz okazuje się istotne, ważne w historii, dla innych etc. Ale to się dopiero okaże, na razie jesteśmy przed premierą.

PLAYBOY Powiedz nam, jak powstał „jedzer”. Wymyśliłeś go, siedząc z ołówkiem przy biurku?

BORUSIŃSKI Są dwie sceny w filmie nie do końca moje. Jedną jest właśnie „jedzer”. To stary pomysł Darka. Darek je tak smakowicie, że naprawdę mógłby uprawiać zawód „jedzera”. Przypomniało mi się to i napisałem całą scenę. Drugi pomysł-idea wykorzystany w filmie, to obsadzenie dziadków w roli trendsetterów młodzieżowej nowomowy. Okazuje się, że wszelkie hasła nastolatków wymyśla grupa 80-latków, która sprytnie puszcza je w obieg.

PLAYBOY Pisząc scenariusz, posiłkowałeś się klasyką? Bo dla nas pewne aluzje do *Dziewczyny do wzięcia* są oczywiste.

BORUSIŃSKI Absolutnie się nie posiłkowałem. Uważam, że naśladownictwo nie ma sensu, chyba że bawimy się konwencjami i gramy w kino cytatów. Mój film taki nie jest. Z żadnych „pomocy naukowych” nie korzystałem. Oczywiście wszyscy jesteśmy uwarunkowani tym, w czym wyrosliśmy. *Dziewczyny do wzięcia* w nas po prostu siedzą. Ale świadomych nawiązań nie ma. Scenariusz jest całkowicie autorski, a powstał na kanwie prawdziwej historii, jaka przydarzyła się mnie i mojemu kumplowi Pawłowi.

PLAYBOY To z kim w realu robiłeś ten słynny wywiad o małych i średnich przedsiębiorstwach?

BORUSIŃSKI Nie powiem.

PLAYBOY A ten pan też miał wielkie oczko wodne w ogrodzie?

BORUSIŃSKI Nie miał. Nie chcę tworzyć wrażenia, że sceny z filmu rozegrały się naprawdę. Tak nie było. Postać z filmu nie przypomina tamtego pana.

PLAYBOY To powiedz, co myślisz o małych i średnich przedsiębiorstwach?

BORUSIŃSKI Byłem bardzo mile zaskoczony podczas przedpremierowego pokazu filmu, kiedy publiczność wybuchła śmiechem, słysząc to pytanie. Ja już się z nim oswoilem, wielokrotnie przetrawiłem, straciło dla mnie urok, zapomniałem, że może być śmieszne. A tu proszę.

PLAYBOY Wiesz, pytam, bo sam ostatnio zakładałem firmę i wypełniałem setki formularzy, w których jak mantra powtarza się określenie „małe i średnie przedsiębiorstwa”. Szczególnie we wnioskach o dotacje unijne. Tak zwany MiŚP.

BORUSIŃSKI A to naprawdę istnieje?!

PLAYBOY No pewnie. Nie wiedziałeś?

BORUSIŃSKI Nie, MiŚP mówisz... Fajne.

PLAYBOY Od razu podjąłeś decyzję, że główne role zagracie z Darkiem?

BORUSIŃSKI Nie. Myślałem o tym, żeby grał Paweł. Bo to z nim przeżyłem tamten dzień. Wydawało mi się to naturalne. Ale potem przegadaliśmy wszystko i wyszło, że jednak będzie lepiej obsadzić Darka. Po prostu głupotą byłoby niewykorzystanie potencjału naszej pary. Gramy razem ponad 10 lat. Świetnie się rozumiemy.

PLAYBOY Czy *Hi Way* to film komercyjny? Ty przecież nie znosisz komercji.

BORUSIŃSKI Chodzi mi o pejoratywnie rozumianą komercję. Nie lubię fałszu i koniunkturalnego umizgu do publiczności. Takiej zimnej precyzji, która targetuje publiczność, do jakiej ma trafić konkretny produkt, w tym przypadku film. Mam nadzieję, że mój film jest naturalnym i „dobrym”, a nie wykoncypowanym kompromisem między komercją a sztuką.

PLAYBOY A wywiad do *PLAYBOYA* to komercja? Ta rozmowa jest dla ciebie łatwa?

BORUSIŃSKI Niezbyt. Traktuję ją jako część promocji filmu. To mój główny cel.

PLAYBOY W zeszłym roku jako Mumio odmówiliście nam wywiadu...

BORUSIŃSKI Nie kręca mnie wywiady, kiedy nie nie zrobiłem. Nie mam potrzeby lansowania siebie. Uważam, że większość wywiadów z aktorami to papka, z której nic nie wynika. Artyści powinni wypowiadać się na scenie, na której częstokroć są postaciami znacznie bardziej skomplikowanymi i mądrzejszymi niż w rzeczywistości. Poza tym każdy wywiadowca



REACTOR
AKTYWNY SKŁAD KOMPUTEROWY

**SIEĆ PROFESJONALNYCH
SKLEPÓW KOMPUTEROWYCH**



NOTEBOOKI FUJITSU

SIEMENS Z PROCESOREM

AMD TURION™ 64 DOSTĘPNE

W SIECI SPRZEDAŻY REACTOR

FUJITSU COMPUTERS
SIEMENS



Lifebook S2110



Pełna
mobilność



Długi czas
pracy baterii



WiFi/WLAN



Wysoka
wydajność
w podróży



Najnowsze
zabezpieczenia



Oglądaj i
wypalaj DVD

„Procesory
mobilne AMD
to właściwy
wybór dla
cienkich
i lekkich
notebooków.”

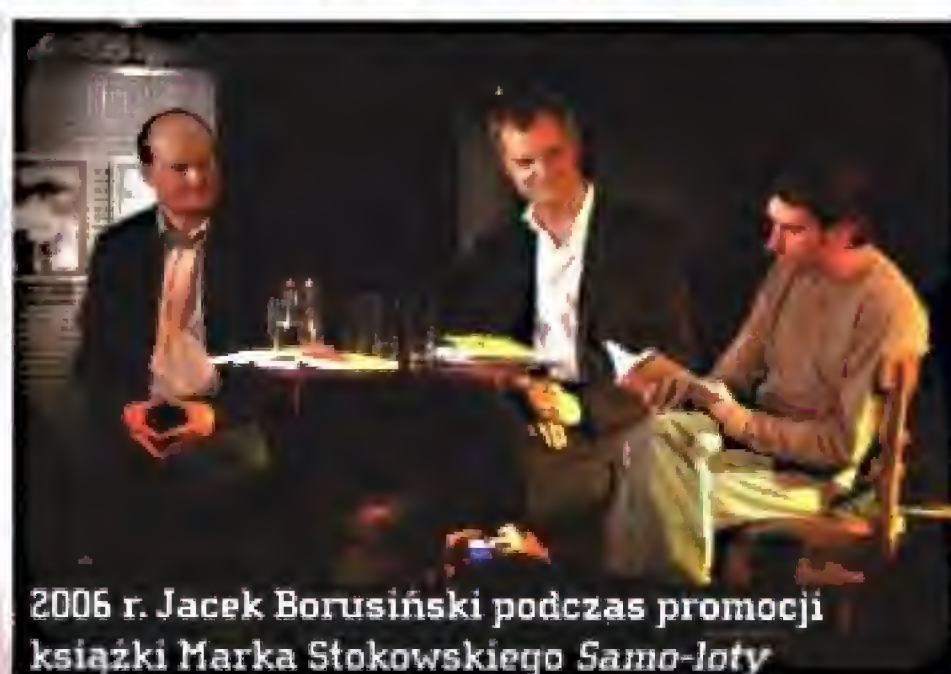
WWW.REACTOR.COM.PL



2001 r. Członkowie Mumio – Dariusz Basiński, Jadwiga Basińska, Jarosław Januszewski i Jacek Borusiński.



Wrocław, 2006 r.
27. Przegląd Piosenki Aktorskiej



2006 r. Jacek Borusiński podczas promocji książki Marka Stokowskiego *Samo-loty*



Wrocław, 2006 r.



Wrocław, 2006 r.



Warszawa, 2004 r.
Mumio w warszawskim Multikinie



Katowice, 2005 r.



Kraków, 2003 r. *Rozpacz szpiega* – kabareton Stanisława Tyma

zahacza o sprawy intymne, ale wy jakoś, o dziwo, nie robicie tego brutalnie.

PLAYBOY Bales się, że będziemy pytać o pozycje seksualne?

BORUSIŃSKI Jeżeli byście zapytali, mógłbym wam opowiedzieć co najwyżej historię z przedszkola, gdy rzucałem pas kowbojski, mówiłem dziewczynie, że nie musi już uciekać, bo jestem bez broni i brałem się do namiętnego całowania.

PLAYBOY Jesteśmy pod wrażeniem! Uchylisz rąbka tajemnicy?

BORUSIŃSKI Pamiętam, że miała niebieski skafanderek, a ja byłem w brązowym. Był jeszcze jeden kolega. Taki trójkąt (śmiech). Zimą, w kowbojskich pasach, między blokami ganiailiśmy naszą koleżankę. Zwykle nieskutecznie, bo była szybsza. Czasami więc stawaliśmy, rzucaliśmy pasy na śnieg i krzyczeliśmy:

Rzucałem pas kowbojski, mówiłem dziewczynie, że nie musi już uciekać, bo jestem bez broni i brałem się do namiętnego całowania. Pamiętam, że miała niebieski skafanderek, a ja byłem w brązowym.

„Nie musisz uciekać! Jesteśmy bezbronni!”. Ona wtedy nie uciekała, a my rzucaliśmy się na nią i obcalowywaliśmy. Oczywiście policzki, nie usta. Taki jeden kolega, który nie uczestniczył w naszej zabawie, chociaż bardzo chciał, powiedział mi, że mam grzech (*śmiech*).

PLAYBOY Wyjaśnij nam, dlaczego nie chciałbyś być Juliuszem Machulskim?

BORUSIŃSKI Bo wolę być sobą. Uprzedzając inne pytania, oświadczam, że nie chciałbym być również Krystianem Lupą.

PLAYBOY Jako twórca odżegnujesz się zawsze od polityki. A jako cywil? Podoba ci się IV RP?

BORUSIŃSKI Miałem nadzieję na silną koalicję PO-PiS, koalicję nie tylko na jedną kadencję, która uwolni nas od PRL-u. Czulem jakąś szansę. Dzisiaj jestem zniesmaczony, bo faceci, którzy mogli nam ją dać, nie zrobili tego i chyba nawet nie mieli tego w planach. Dzięki temu za cztery lata będziemy mieli wiadomo kogo.

PLAYBOY Ale przynajmniej pozwala nam to płynnie przejść do następnego pytania. Odrzuciłeś rolę w *Świecie według Kiepskich*. Żalujesz?

BORUSIŃSKI Nie, nie żałuję. Po pierwsze to nie w moim stylu, a po drugie odklejanie się Gajosa od roli Janka z *Pancernych* jest pestką w porównaniu z próbami odklejania się Andrzeja Grabowskiego od Ferdynanda Kiepskiego. Świetny aktor, a nawet wchodząc do teatru, słyszy w kółko za sobą: „O, Kiepski idzie! Kiepski!”. Przykra sprawa. Miałem też inne propozycje serialowe. Jak na razie ze wszystkich zrezygnowałem, na ile się da chcę powalczyć o autorskie projekty. Nie chcę mówić, że to były trudne decyzje. Ale rzeczywiście zarabiałem w tamtym czasie raczej średnio.

PLAYBOY A w ogóle dajecie radę utrzymać się z Mumio?

BORUSIŃSKI Tak. Od początku powstania grupy utrzymywałem się tylko z Mumio.

PLAYBOY Ale i tak musieliście założyć małe przedsiębiorstwo, organizujące tak zwane eventy na stacjach benzynowych i temu podobne. To może nawet bardziej przykra sprawa niż słyszeć za sobą: „Kiepski”.

BORUSIŃSKI Nie. Dlaczego? Zupełnie tego tak nie odbieram. Jako stowarzyszenie teatralne Epty-a zarabialiśmy na sobie i na sztuce. Stworzyliśmy zawodową firmę – niektóre jej

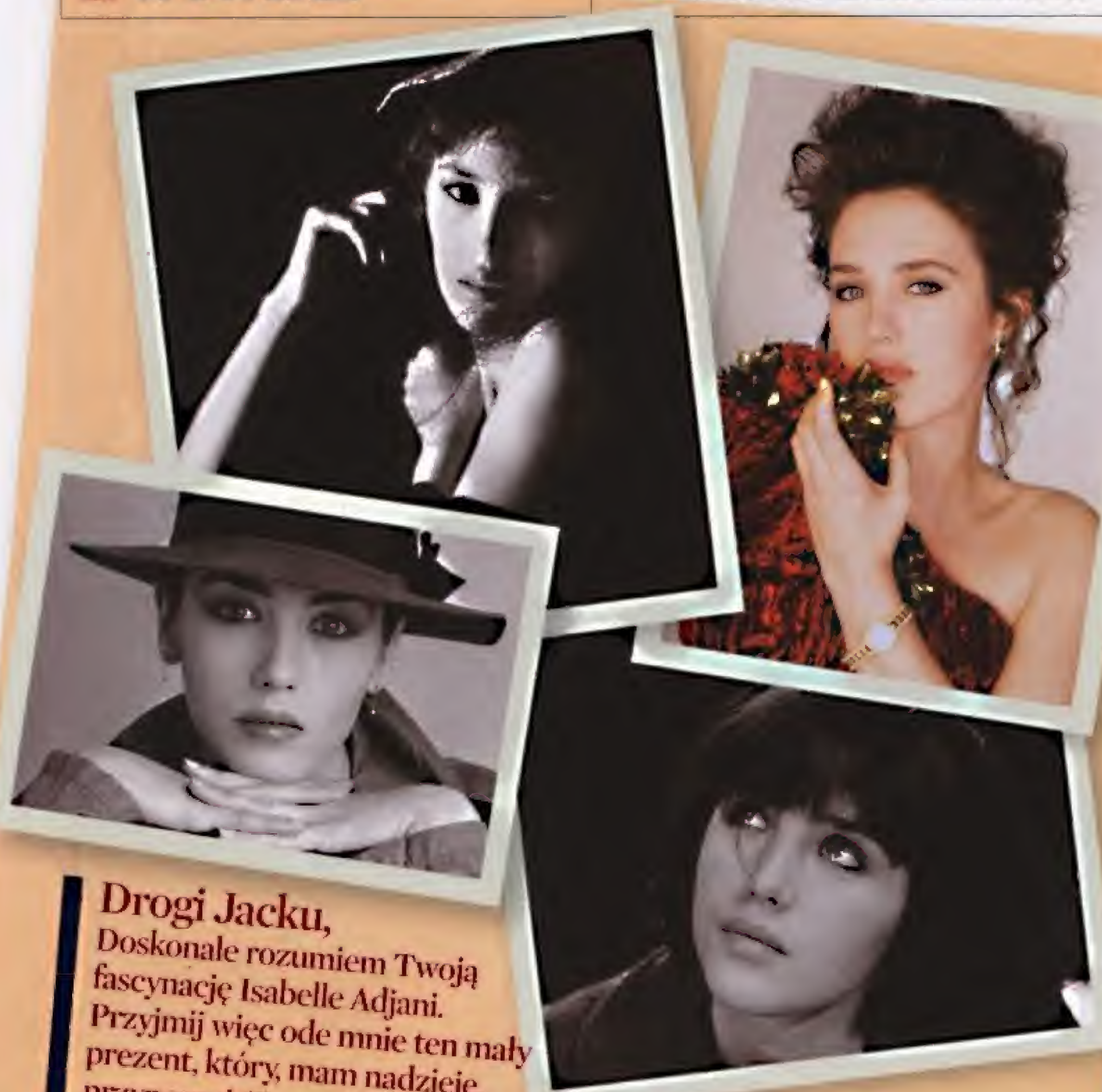
akcje promocyjne do dziś wspominam bardzo dobrze. Robiliśmy chore konkursy, szaloną konferansjerkę, tworzyliśmy trzymetrowe postacie z papier-mâché. To wszystko posiadało elementy teatru ulicznego. Poza tym dużo dała nam ta robota. Otrzaskaliśmy się z publiką i dzisiaj, wychodząc na scenę, nie czujemy już debiutanckiego lęku. Stacja benzynowa, proszę bardzo, na naszych spektaklach

wszystko może się zdarzyć. A nawet, im więcej nieprzewidywalnych wydarzeń, tym lepiej. Kiedyś podczas przedstawienia na dwadzieścia minut zgasło światło. A my nie, gramy dalej. Zaczęliśmy totalnie improwizować, a ludzie się w tę sytuację wkręcili. Zaraz część publiki pobiegła do samochodów po latarki. Po minucie mieliśmy superoryginalnie oświetloną scenę.



albo Grand Vitara...

Grand Vitara – wyjątkowe możliwości odkryte przez japońskich inżynierów. Nowoczesny design, stały napęd na cztery koła, komfort jazdy w przestronnym i wielofunkcyjnym wnętrzu. Tym modelem dotrzesz wszędzie, gdzie będziesz chciał...



Drogi Jacku,
Doskonale rozumiem Twoją
fascynację Isabelle Adjani.
Przyjmij więc ode mnie ten mały
prezent, który, mam nadzieję,
przypomni Ci zmysłowe dreszcze dzieciństwa.
Oto 4 x boska Isabelle. Z wyrazami szacunku,

Marcin Meller

PLAYBOY Co masz w sobie
z wieśniaka?

BORUSIŃSKI Pewnie dużo rzeczy.
Bardzo lubię wiejskie postaci, ale
prawdziwe, a nie wiejską cepelię
z serialu *Plebania*. Czuję powinowac-
two z prowincją i łatwo wchodzić
w takie role.

PLAYBOY Jadwiga powiedziała
w „Wysokich Obcasach”, że ty i ona
macie w sobie dużo z wieśniaka, bo
wychowaliście się na wsi.

BORUSIŃSKI To nie do końca prawda.
Wakacje spędzałem często na wsi, ale
wychowałem się w mieście. Jestem dzie-
kiem blokowym. Czyli kapsle, non stop
piłka nożna, zakazany teren za torami,
gdzie paliło się pierwsze papierosy.

PLAYBOY Jak kapsle, to Wyścig Pokoju.
Jakie flagi naklejałeś?

BORUSIŃSKI Zaczniemy od tego, że są różne
rodzaje kapsli. Zwyczajne, z których się ścią-
ga koszulkę, i poduszkowce, czyli odklejona
i przekręcona na drugą stronę gumeczka.
Malo tego, były też poduszkowce zalewane
woskiem. Pokonywały naprawdę fenomenal-
ne odległości. Jeśli chodzi o flagi to wiecie,
Olaf Ludwig robił świetną robotę w dziedzinie
pojednania polsko-niemieckiego. Nie było
obciachem naklejenie barw niemieckich.
Oczywiście nikt nie chciał flagi radzieckiej.



Kadry z filmu *Hi Way*.

PLAYBOY A jak z twoim patriotyzmem lokalnym? Jesteś kibicem Zagłębia Sosnowiec?

BORUSIŃSKI Jestem rzecznikiem porozumienia śląsko-dąbrowskiego. Ale jak byłem młodszy, to oczywiście Zagłębie. Teraz mieszkam w Katowicach w miejscu, gdzie przebiega ponoć niewidzialna granica wpływów GKS-u Katowice i Ruchu Chorzów. Mieszkam tam już dość długo, ale do dzisiaj nie wiem, co odpowiedzieć, kiedy mnie zaczepią na ulicy i pytają za kim jestem.

PLAYBOY Ligę Mistrzów oglądasz?

BORUSIŃSKI Zdarza się. Wiecie, że jakiś czas temu w ogóle odszedłem od sportu? Wydawało mi się, że interesowanie się sportem to obciach. Ludzie sztuki po prostu tym się nie zajmują, bo to takie prymitywne. Na szczęście zarzuciłem to myślenie i powróciłem na łono.

PLAYBOY Jakie są plusy po kampanii Plusa i jakie minusy?

BORUSIŃSKI Długo opieraliśmy się przed tą akcją, ale dziś stwierdzamy, że przewaga plusów jest miażdżąca. Nauczyliśmy się grać 25-sekundowe epizody, co jest niezwykle doświadczeniem aktorskim. Pokazaliśmy światu rodzaj aktorstwa inny od tego, który jest znany z naszych spektakli. Kolejnym plusem jest to, że niektórzy dzięki reklamom w ogóle się o nas dowiedzieli. Wszystkie propozycje filmowe otrzymaliśmy po reklamach, a nie po spektaklach (*śmiech*). Plusem są oczywiście kwestie merkantylne. Jedynym minusem jest rozpoznawalność. Naprawdę nie zawsze mam ochotę na bycie osobą publiczną. Rozdawanie autografów jest być może piekielnie miłym zajęciem, ale ile można. Wczoraj kupowałem buty. Pani ekspedientka powiedziała, że jestem niesamowicie podobny do tego faceta z reklamy. Nie wyprowadziłem jej z błędu, w ciszy mierzyłem lewego buta (*śmiech*).

PLAYBOY Wiemy, że ulubionym aktorem Darka Basińskiego jest Markus Merkt. A tak naprawdę?

BORUSIŃSKI Z polskich czy z zagranicznych?

PLAYBOY O polskich przecież nie pytamy. Z zagranicznych.

BORUSIŃSKI Może tak jak i moim – Al Pacino.

PLAYBOY Ty to jesteś nawet do niego podobny.


BORUSIŃSKI W liceum byłem jednak Dustinem Hoffmanem. Miałem jazdę na jego punkcie. Tak do Rain Mana. Potem jego role się jakoś zepsuły.

Ale *Absolwent* i *Sprawa Kramerów* robią na mnie wrażenie do dzisiaj.

PLAYBOY Słyszałeś ostatnio jakiś dowcip?

BORUSIŃSKI Z tym może być problem. Nie przepadam. I nie umiem opowiadać. Serio.

PLAYBOY Ale może dla czytelników PLAYBOYA się postarasz. Może być bez puenty.

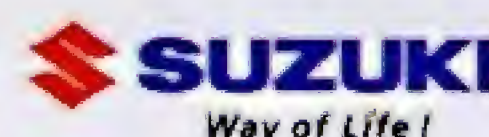
BORUSIŃSKI Mogę sprzedać, ale nie swój. Zasłyszany od Filipa Łobodzińskiego. Ten mi się wyjątkowo spodobał. Spotykają się dwaj dziadkowie i zaczynają utyskiwać na świat. Żyje się źle, naprawdę tragicznie, wręcz koszmarnie. Jeden w końcu mówi: „Wiesz, najlepiej to mają ci, co się w ogóle nie urodzili”. A drugi na to: „No tak, ale ilu takich jest. Dwóch, trzech...”. 



albo nic



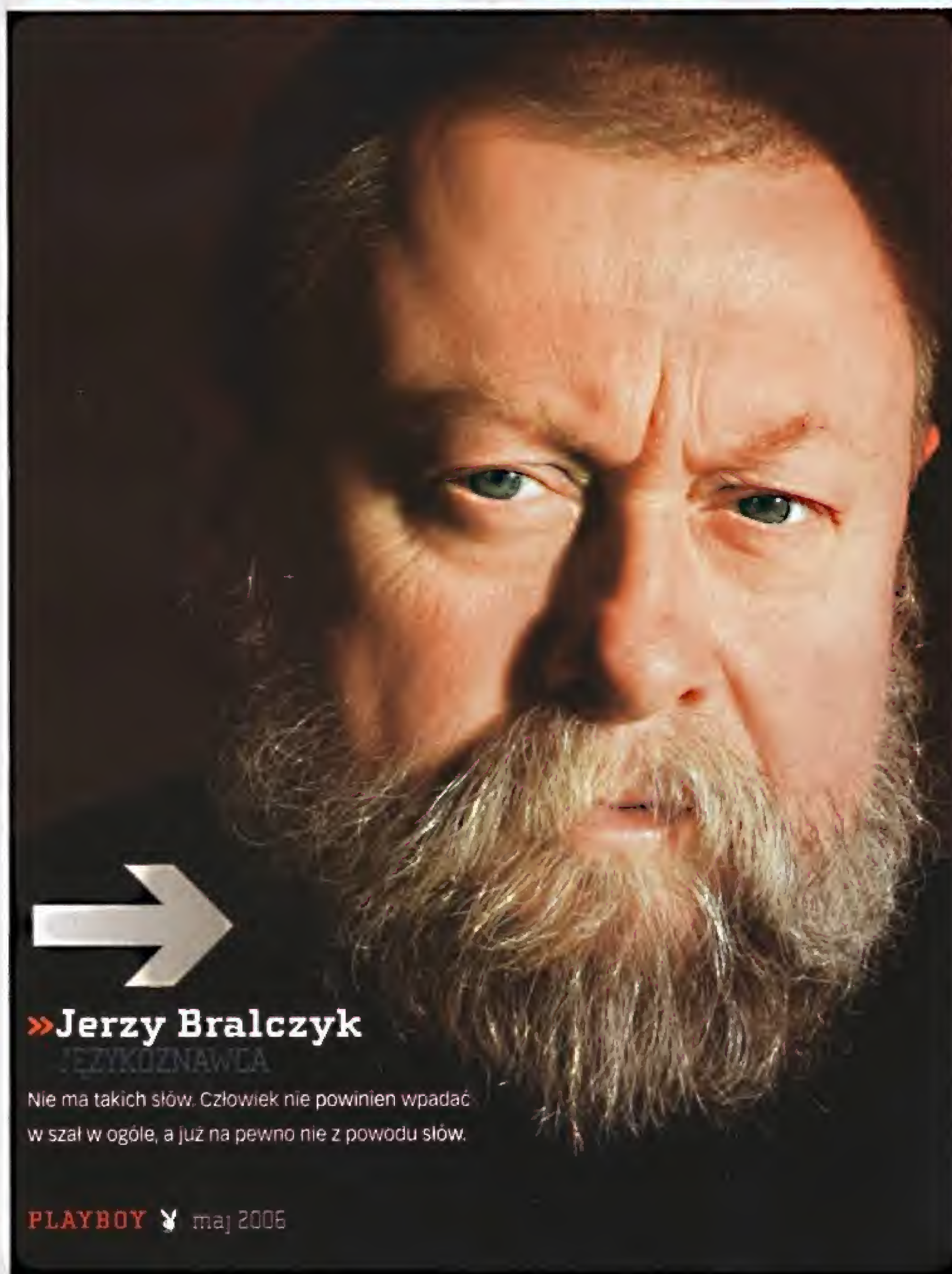
Informacja o dealerach: 0 801 88 01 38*
*Koszt 1 impulsu lokalnego bez względu na czas połączenia



Suzuki GRAND VITARA. Zużycie paliwa oraz emisja CO₂: od 7,7 l/100 km do 9,4 l/100 km oraz od 205 g/km do 228 g/km w zależności od wersji. Informacje o recyklingu: www.suzuki.pl

Krew zalewa nas nie tylko w wyniku czyichś nierozważnych działań. Czasem wystarczą nieprzemyślane słowa. Już samo ich brzmienie potrafi wywołać wściekłość. Dużo większą niż bluzgi i obelgi.

Słowa, które doprowadzają mnie do szału



»Jerzy Bralczyk

JĘZYKOZNAWCA

Nie ma takich słów. Człowiek nie powinien wpadać w szal w ogóle, a już na pewno nie z powodu słów.



»Agnieszka Sztydlowska

DZIENNIKARKA
RADIOWEJ TRÓJKI

Nie lubię, gdy ktoś mówi „tego się nie da zrobić”, mimo że nawet nie próbuje. Ostatnio najczęściej irytuję się, gdy słyszę wypowiedzi polityków. Popularna opcja – kto nie jest z nami, ten musi mieć coś na sumieniu, i my to znajdziemy – doprowadza mnie do szału. Świat został podzielony na dwa obozy, a ja nie umiem się w tym podziale odnaleźć.



» **Jan Tomaszewski**
PIŁKARZ

Krew mnie zalewa, kiedy słyszę słowo „pseudokibice”. Wszyscy wiedzą, że to bandyci, a nikt nie ma odwagi tego powiedzieć. Ludzie używają delikatnego słowa „pseudokibice”, żeby zamaskować problem, jaki w rzeczywistości ta grupa przestępców stwarza. Ci bandyci w ogóle nie są kibicami, oni najczęściej nawet nie wchodzi na mecze, tylko czekają pod stadionami na bójki, które ustawili za pośrednictwem e-maili i sms-ów. Najgorsze jest jednak to, że choć jest ich niewiele, mają duży i fatalny wpływ na dzieciaki, które chcą chodzić na mecze i kibicować naprawdę.

» **Agata Passent**
FELIETONISTKA

Denerwuje mnie nowomowa i brak indywidualności w języku, to że bezkrytycznie przyswajamy jako własny język mediów i marketingu. Słowo „kultowy” – przymiotnik nadużywany przez recenzentów i kompletnie wyprany przez marketing. Co najmniej 20 filmów rocznie jest określanych mianem kultowych. „Dokładnie” – bezmyślne tłumaczenie z angielskiego „exactly”. Mamy po polsku słowa „właśnie tak”, „w rzeczy samej” lub po prostu „tak”. „Pieniążki” – ludzie wstydzą się słowa „pieniądze”, więc wymyślają głupie synonimy, „środki”, „aktywa” etc. „Opcja” – marketingowcy sprzedający nowoczesne technologie pełne oglupiających i kradnących czas i pieniądze „opcji” stworzyli modę na to słowo. W tym telefonie jest opcja prysznic. „Dyrektor kreatywny”, „dział kreacji” – widocznie brak weny twórczej w takim człowieku, jeśli na wizytówce ma napisane: „kreatywny”.



» **Rafał A. Ziemkiewicz**
PISARZ, PUBLICYSTA

„W zakresie”, „w temacie”, „po linii”, „na bazie”, „zabezpieczyć” (w sensie zapewnić) to tylko niektóre zwroty z tych, doprowadzających mnie do szewskiej pasji. To najohydniejsze słowa w języku polskim. Obrzydliwy urzędniczy żargon, którym nagminnie posługują się politycy. Natomiast nie razi mnie słowa powszechnie uważane za obelżywe, jeśli mądrze się ich używa.



» **Michał Ogórek**
SATYRYK

Wszelkie zdrobnienia typu „pieniążki”, „kawka”, „chlebek”, ale także „nasi milusińscy”, „dzieciaki”, itp. są nieszczerze i doprowadzają mnie do furii. Nikt kto tak mówi, tak naprawdę nie myśli w ten sposób, ale wydaje mu się, że jak powie, to będzie milej, przyjemniej i bardziej elegancko. Czytam was tylko dlatego, że nie nazywacie się „Playboyek”.



ANKIETA



» Bartek Chaciński DZIENNIKARZ „PRZEKROJU”, AUTOR DWÓCH SŁOWNIKÓW NAJMŁODSZEJ POLSZCZYZNY: WYCZESANEGO I WYPASIONEGO

Najbardziej denerwuje mnie ostatnio piękne skądinąd i potrzebne słowo: „moralność”. Najczęściej używane w zwrocie „prawo moralne” przez polityków. Na przykład: „opozycja utraci prawo moralne do krytykowania rządu”. Zauważyłem, że politycy PiS-u używają słowa na „m” zawsze, gdy tylko nie znajdują innego, które pasowałoby do kontekstu. Tu nie mogli powiedzieć, że „opozycja utraci prawo”, bo każdy wie, że to absurd. Więc dodali „moralne”, bo – jak wiadomo – to PiS orzeka o tym, czy coś jest moralne czy nie. Oczywiście cała zabawa z moralnością, jaką uprawia PiS, jest nawet dość śmieszna, ale skutkuje jednym – za chwilę nikt już nie będzie rozumiał, co dokładnie to słowo znaczy. To, co uprawia w tej chwili PiS, nazwać można relatywizacją języka. Ja mam na to nawet inny termin: demoralizacja.

Wściekłe słowa

» Filip Łobodziński DZIENNIKARZ „NEWSWEEK”, TŁUMACZ

Nie wiem, czy są słowa, które doprowadzają mnie do szału. Cenię sobie spokój i na słowa złe, głupie, złośliwe, reaguję raczej smutkiem. Najbliżej szału mogą mnie doprowadzić słowa, które świadczą o tym, że rozmówca zabarykadował się za swoimi (choćby słusznymi) przekonaniami i kompletnie nie słucha tego, co inni mają do powiedzenia. Jestem człowiekiem raczej słuchającym niż mówiącym, co wiele tłumaczy.



» Bartosz Wierzbęta AUTOR DIALOGÓW FILMOWYCH M.IN. DO SHREKA

Doprowadza mnie do szału to, co ostatnio słyszę w telewizji, czyli słowa polityków. To zaprzeczenie idei tego, czym zajmuję się na co dzień, czyli idei dialogu. Naczelna zasada dialogu polega na tym, że jeden pyta, a drugi odpowiada lub na tym, że jeden mówi, a drugi do tej wypowiedzi nawiązuje. Tymczasem ja słyszę przeplatające się monologi polityków. Albo odpowiedzi nie mające nic wspólnego z zadanymi przez dziennikarzy pytaniami.

» Kot Przybora DYREKTOR KREATYWNY AGENCJI REKLAMOWEJ PZL

Niektóre zwroty doprowadzają mnie do szału zawsze, inne czasem. Ostatnio denerwuje mnie

zbitka „wiceminister edukacji”.

A zawsze? Niewinnie brzmiące „nie ma ludzi niezastąpionych”.

Wścieka mnie swoją głupotą.

Zawsze sobie wyobrażam

ten zwrot na bramie obozu w Auschwitz,

zamiast

słów

„Arbeit

macht

frei”.



Restauracja i ogród Villa Foksal



villa
foksal

RESTAURACJA + OGRÓD
CATERING

Warszawa, Foksal 3/5, Tel: (22) 827 87 16, przyjęcia, wesela, catering: 502 042 588
www.restauracjavillafoksal.pl



» Jerzy Pilch

PISARZ

Mało co doprowadza mnie do szalu w ogóle. Także słowa, ale są takie, które mnie irytują. Gdybym miał lepszą pamięć, pewnie udałoby mi się zebrać je w jakiś słownik. Nie lubię zdrobnień. Jak słyszę: „czy spotkamy się na kawce”, to tracę ochotę na kawkę i na spotkanie. Jest kilka wyjątkowo ohydnych słów, których nie lubię, jak „paputki”, słowo „urokliwy” czy zwrot „konsekwentny aż do bólu”. I jeszcze kilkadziesiąt innych.

» Marcin Paprocki

PROJEKTANT MODY

Prawie nie ma takich słów, mam tolerancyjne uszy. Ale gdybym miał podkreślić czerwonym długopisem jakieś, to na pewno byłyby to wszystkie te, które udają, że są, a tak naprawdę ich nie ma, czyli kłamstwa. Denerwuje mnie lanie wody i to nie tylko to najgłośniejsze i najczęściej słyszane – polityczne lanie z grubej rury, ale także to towarzyskie. Czasami „ściemnianie”, czasami „bajerowanie”. Wszystkie powstają na potrzeby chwili.



» Wojtek Sokół

RAPER [WWO]

„Tego się nie da zrobić”. Te słowa doprowadzają mnie do szalu, bo w Polsce za często je słyszę. Począwszy od sytuacji w knajpie, kiedy pietruszkę w potrawie z menu chcę zastąpić jajkiem sadzonym, a skończywszy na produkcji czegośkolwiek. A na końcu się okazuje, że jednak wszystko się da.



WŁĄCZ SIĘ DO AKCJI. VIERA HD.



VIERA
HD
ready

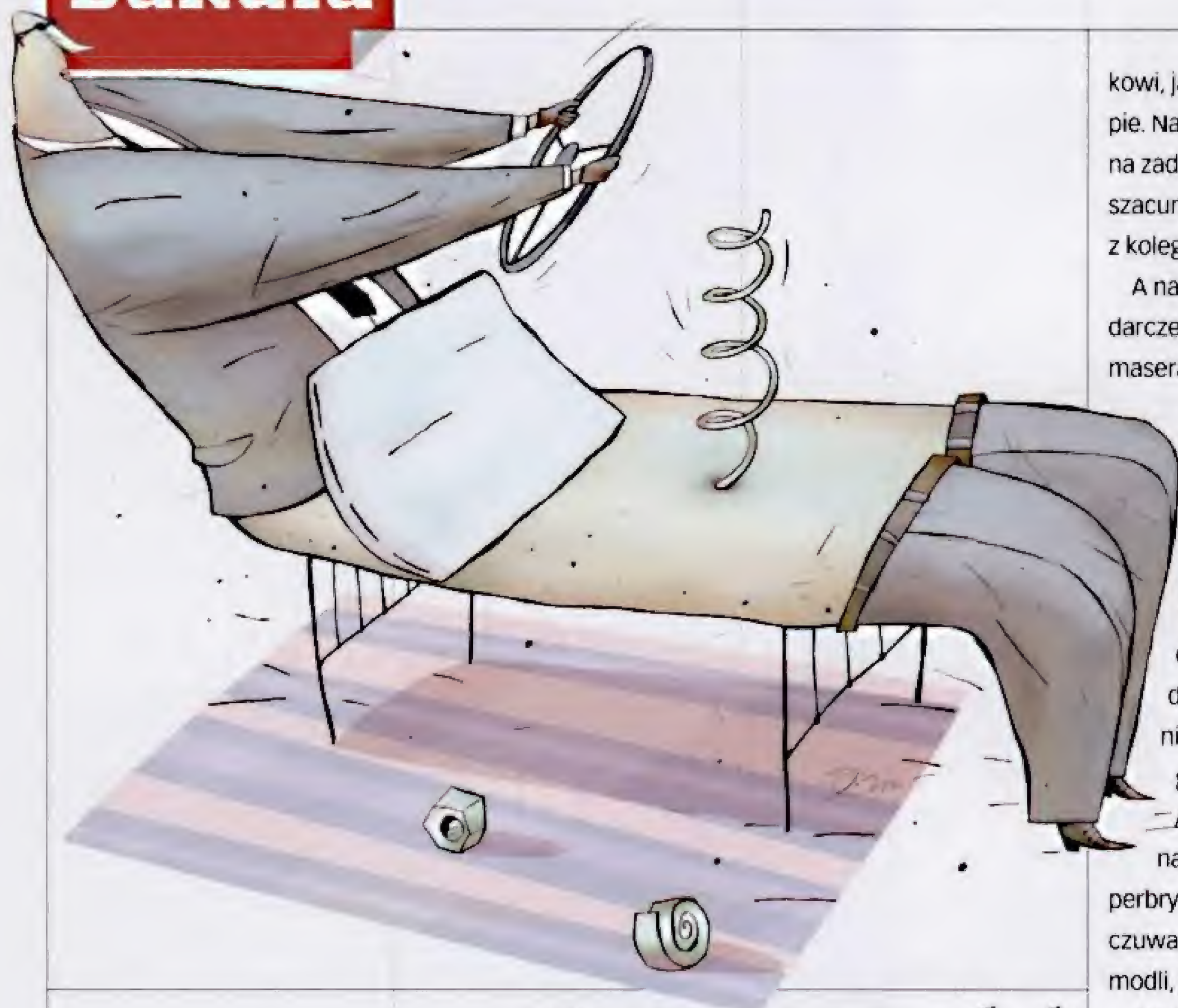
DOSKONAŁOŚĆ OBRAZU.

Zobacz to na własne oczy. Dzięki oryginalnej technologii V-real stosowanej w telewizorach plazmowych Viera HD ujrzysz 29 mld kolorów, wyjątkową głębię obrazu, nasyconą czerń oraz wysoki poziom kontrastu 10 000:1 podczas ciemnych scen. Nie czekaj dłużej - włącz się do akcji!

Szukaj w specjalistycznych sklepach shop@panasonic

Zobaczysz więcej na: www.panasonic.pl
Infolinia: 0 801 351 903

Panasonic
ideas for life



Nowszy model

Pewna młoda, odważna i postępową piosenkarka śpiewała piosenkę-pogrózkę, że wymieni niegrzecznego narzeczonego na lepszy model.

To motoryzacyjne porównanie jest doskonałe, bo jak się stary samochód zaczyna psuć, to się go wymienia na nowy, więc czemu klepać i reperować partnera, który ciągle szwankuje, gdy dookoła tyle topowych propozycji. Większość ludzi, bez względu na płeć, nie jest zadowolona z „auta”, którym od lat jeździ na trasie kuchnia sypialnia i prawie każdy po latach marzy o wymianie. Marzenia to jedno, a realia to drugie. Mało kogo stać na to, o czym śni. Na pójście do najdroższego dealera i kupienie prestiżowego cuda za gotówkę. Nie dla wszystkich dwumetrowe, dwudziestoletnie laski i sportowe bryczki.

Zwykle jeździmy modelem sprzed kilku lat, z nudną żoną pouczającą, jak prowadzić średniej klasy auto, którego mamy dość, bo jak długo można nic nie zmieniać. Zamiast działać i okraść bank albo wziąć kredyt, ze strachu przed domowym dozorcą cieszymy się pozornie tym, co mamy i wzdychamy do lepszych modeli w salonach motoryzacyjnych i dyskotekach. Pewna siebie żona czeka na któreś gody, a podtatusiały ogierek planuje wrednie zmianę na coś nowszego. Nawet ci, którzy wiedzą, że ich nie stać, wertują katalogi i czytają prasę fachową, również erotyczną. Nigdy bowiem nie wiadomo. Niektórzy z nich to znawcy najnowszych trendów, wysokiej klasy teoretycy. Znają ceny i parametry najważniejszych aut, zawsze wiedzą, kiedy wchodzi najnowszy model. Wiedzą też, dzięki choćby naszemu miesięczni-

kowi, jak strzyc się tu i tam i jakie stringi dla lasek są na topie. Nawet myślą o wytatuowaniu sobie kultowego tygrysa na zadzie, żeby – jak dojdzie co do czego – małolata nabrała szacunku. Tylko jak to wytłumaczyć żonie. Chyba zakładem z kolegą z pracy, ale to argument wątpliwy intelektualnie.

A na co dzień proza życia i rezultaty naszego cudu gospodarczego. Brum, brum 15-letnim koreańczykiem, a w sercu maseratti. Cmok, cmok w przedpokoju drugą połowę,

a w duszy orgia z mulatkami. Najgorzej gdy koledzy już auto zmienili, czyli uciekli od żon z dużym przebiegiem i paradują na przyjęciach czule objęci z koleżanką córki z pierwszego roku studiów. Nie powieździeli ostatniego słowa, może nawet machną sobie bezpośrednio wnuczka na skróty. A tatuś Muminka co? Z żoną z czasów liceum w ośmioletnim dwudrzwiowym japończyku? Wszyscy widzą, że z nim coś nie tak, bo mało kto wierzy, że się przywiązał do jakiegoś pudła tylko dlatego, że jeszcze dobrze chodzi.

A gdzie męska, atawistyczna chęć zapłodnienia jak największej liczby samic? Gdzie rajdowe popisy w superbryczce? Wiadomo, nie stać go i tyle. A na dodatek przeczuwa, że dupa z niego nie drajwer, bo nie tylko żona się modli, jadąc z nim, ale i dzieci wolą tramwajem do szkoły.

Mężczyzna chętniej przyzna się do bycia damskim bokse-rem niż marnym kierowcą. Samochód jest przedłużeniem penisa, jeżeli jest co przedłużać. Samochód to wizytówka. Auto prawdę ci powie. Marka, rocznik, kolor, czysty, brudny, szybki, wolny, cichy, głośny, zrywny, wolowaty, krajowy, zagraniczny, stary, nowka, mały przebieg, duży przebieg. I czy dużo pali. Czego dotyczą powyższe określenia? Otóż myślę, że nie tylko auta, ale i jego właściciela. Jaki pan, taki kram. Szpaner zawsze ma samochód trochę „za bardzo”. A to mieszkając w dzielnicy willowej w centrum i nie mając farmy bizonów, jeździ terenowym mercem-trumną na lody na stare miasto; a to będąc zamożnym dziadkiem-uwędzoną makrelą mknie w listopadzie czerwonym kabrioletem, powiewając sinym nosem. A to odwozi dziecko do szkoły prawie autobusem z wielkim niklowanym zderzakiem, chyba na wypadek napatoczenia się w centrum krowy lub słonia. A to udaje szejka w za wielkiej limuzynie i w ciemnych okularach żuje gumę, jak szalony czochojąc złoty łańcuch na włocha-tej niemodnie piersi; a to maluje karoserię w płomienie podkreślając swoją ognistą seksualność; a to po pięćdziesiątce kupuje sobie czerwonego morrisa mini, z którego z trudem wydobywa swe stare kosteczki. Poznać pana po cholewach, mówi stare przysłowie, a nowe mówi poznać pana po aucie. Brudas ma brudne, pedant nie zdejmuje plastikowych pokrowców, wiesz wszędzie choinki zapachowe, a jesienią na podłodze kładzie tekturę, kutwa dotacza się za darmo do światel, cwaniak odkręca licznik, idiota nie zapina pasów. Nerwus rusza buksując, pierdola jeździ na trójce prawym pasem, cham wymusza pierwszeństwo i trąbi, a idealny facet jedzie normalnym, eleganckim samochodem tak, że nawet nie wiemy dokąd i mamy nadzieję, że prosto do nas. Tego modelu nie wymieniamy nigdy. Nawet na nowszy. ■



Hanna Bakuła



Kukielkowy Kim Dzong-Il
w filmie Treya Parkera
Team America: World Police.

JEDZENIE LUDZI ZA PIENIĄDZE

Tekst: Dariusz Rosiak

Ile osób należy zjeść, żeby zasłużyć na miano dyktatora? Wszystko zależy od opinii USA, Francji, Rosji i Wielkiej Brytanii. Czasem jeden nieprzemyślany posiłek może zdecydować o życiowej karierze zdolnego i cenionego tyrana.

Gdy w latach 70. XX wieku Idi Amin był prezydentem Ugandy, około 300 tysięcy mieszkańców tego kraju straciło życie, a niektórzy z nich trafili w formie potraw na stół władcy. Jednak początkowo kanibalizm Amina nie przeszkadzał Brytyjczykom, którzy uważali go za swojego człowieka. Powiedzmy nawet, używając słynnej formuły amerykańskiej polityki zagranicznej, Brytyjczycy uważali Amina za „sukcesyna, ale przynajmniej naszego sukcesyna”. Idi Amin podziwiał Hitlera i rzucał głowy swoich wrogów politycznych w lodówkę, ale to nie interesowało Brytyjczyków. Przelknęli nawet to, że ogłosił się królem Szkocji, zakazał kobietom noszenia minispodniczek, przyznał sobie Krzyż Królowej Wiktorii i stwierdził, że to on, a nie królowa brytyjska, powinien

być głową Commonwealth. Prawdziwy problem pojawił się dopiero wtedy, gdy Amin zabijał Brytyjczykom mieszczącym w Ugandzie ich majątki, słażąc na śmierć brytyjskiego wykładowcę uniwersyteckiego, który odważył się go krytykować i zamordował angikańskiego arcybiskupa Ugandy. Ale myliłby się ten, kto sądzi, że dyktatura Amina runęła pod naporem Londynu i zachodnich organizacji międzynarodowych. Stracił władzę w wyniku interwencji armii Tanzanii wspomaganą przez ugandyjskich przeciwników Amina. On sam uciekł do Libii, następnie osiedlił się w Arabii Saudyjskiej, a tamtejsze władze dbały o jego dobre samopoczucie, choć nie wiemy, czy dostarczały mu ludzi do jedzenia. Zmarł otoczony przyjaciółmi w 2003 roku.

Od czasu Imperium Idi Amina minęło 30 lat, kanibalizm jest powszechnie postrzegany

4

Interesujący kształt wąsika prezydenta Zimbabwe Roberta Mugabe pozwala zgadnąć, kto jest dla niego wzorem.

2

Kim Dzong-Il wskazuje najedzonej części poddanych kierunek przemian.

3

Dyktator Birmy Than Shwe z żoną pozuja na tle Taj Mahal. Czyżby plany ekspansji?

1

Omar al-Bashir, prezydent Sudanu, nie ma co robić. Wymordował już wszystkich „wrogów”.

Według Programu Żywnościowego ONZ, przeciętny siedmioletni chłopiec urodzony w Korei Północnej jest 20 centymetrów niższy i 10 kilogramów lżejszy niż jego rówieśnik z Korei Południowej.

nawet wśród zwolenników wielokulturowości, ale problem dyktatorów pozostaje. Amerykańska organizacja Freedom House twierdzi, że 43 kraje na świecie są zniewolone. Na tej liście znajdują się m.in. Białoruś, gdzie panuje brutalny reżim (popierany ciągle przez większość Białorusinów), oraz Sudan, w którym prowadzone od trzech lat czystki etniczne i wojna religijna spowodowały śmierć prawie 200 tysięcy i wygnały z domów dwa miliony ludzi.

Jak zatem oceniać poziom dyktatury? Albo inaczej: ilu ludzi należy zjeść, rozjechać czołgami, wsadzić do więzienia, dać na pożarcie psom, by zostać uznanym za dyktatora? A może wystarczy sprzeciwić się USA? W końcu umieszczenie na jednej „osi zła” Korei Północnej Kim Dzong-Ila (z obozami reedukacyjnymi dla 250 tysięcy ludzi i sierocińcami, w których masowo morduje się dzieci) obok Iranu, kraju autorytarnego, rządzonego według zasad szariat, ale jednak w dużym stopniu demokratycznego – to kiepski żart.

Prace nad stworzeniem idealnego rankingu dyktatur prowadzone przez Human Rights Watch, Freedom House, Amnesty International i inne organizacje trwają. Opierają się one na takich kryteriach jak poszanowanie praw człowieka, wolne wybory, wolność gospodarcza i religijna, struktura i dostępność edukacji, korupcja polityczna. Jednego faworyta wskazać niezwykle trudno, ale od kilku lat w gronie liderów utrzymują się trzy kraje. Ich władcy zostali również umieszczeni na czele rankingu najbardziej perfidnych dyktatorów 2005 roku opublikowanego niedawno w amerykańskim magazynie „Parade”.

1) Omar al-Baszir – 62-letni prezydent Sudanu. Od roku armia Baszira nie morduje już i nie pali wiosek czarnych mieszkańców prowincji Darfur, ale tylko dlatego, że nie ma już kogo mordować i czego palić. Atakowane są natomiast obozy uchodźców. Organizacja Narodów Zjednoczonych

uznała cały konflikt za największy kryzys humanitarny na świecie, a jednak dziwnym zrządzeniem losu Baszirowi udaje się uniknąć międzynarodowego potępienia, tak jakby wydarzenia w Sudanie odbywały się bez jego udziału.

2) Kim Dzong-Il, 63-letni lider Korei Północnej, jedyny w historii komunizmu szef partii, który odziedziczył władzę po ojcu. Korea Północna to najściślej kontrolowane państwo policyjne na świecie. Nie istnieje tu nic, co choćby w zarysie przypomina prawa człowieka, panuje masowy głód. Według Programu Żywnościowego ONZ, przeciętny siedmioletni chłopiec urodzony w Korei Północnej jest 20 centymetrów niższy i prawie 10 kilogramów lżejszy niż jego rówieśnik z Korei Południowej. Kim Dzong-Il pracuje za to nad wyprodukowaniem broni jądrowej, a w wolnych chwilach ogląda filmy ze swojej bogatej kolekcji. O jego miłości



6 Prezydent Pakistanu Pervez Musharraf z Dot i Buddym. Imiona pupilków świadczą o sympatii dla amerykańskich sponsorów.



5 Hu Jintao stoi na czele Chińskiej Republiki Ludowej. Nie przeszkadza mu to usiąść czasem i pogawędzić.

do kina najlepiej świadczy fakt, że kiedyś kazał porwać aktorkę i reżysera, po czym zmusił ich do nakręcenia filmu. A następnie wsadził do obozu reedukacyjnego.

3) Than Shwe, 72-letni wojskowy dyktator Birmy [Myanmar].

W 1990 roku wybory w tym kraju wygrała Aun Suu Kyi, jednak armia pod dowództwem Than Shwe nigdy nie pozwoliła jej objąć władzy. Wojskowi kierują wszystkimi sferami życia w kraju: od przedsiębiorstw państwowych po przemysł heroiny, w którym Birma przoduje na świecie. Dzieci masowo brane są do armii i wykorzystywane w pracy niewolniczej. Aun Suu Kyi, która w 1991 roku została laureatką Pokojowej Nagrody Nobla, ciągle przebywa w areszcie domowym.

4) Robert Mugabe, 81-letni prezydent Zimbabwe, największy obecnie szaleniec Afryki – depcze po piętach pierwszej trójce.

W czasie jego rządów, od 1980 roku średnia długość życia mieszkańców kraju spadła z 62 do 37 lat. Bezrobocie utrzymuje się na poziomie 80 proc., a 20 proc. ludności zarażone jest wirusem HIV.

W 2000 roku Mugabe przejął majątki rolne białych farmerów i rozdał je swoim poplecznikom politycznym, co praktycznie spowodowało upadek produkcji rolnej w kraju. Od 2005 roku trwa operacja „Wyrzucanie śmieci”, której celem jest odebranie domów i majątków 700 tysiącom ludzi.

5) Hu Jintao, 63-letni władca Chin.

w których 150 milionów ludzi żyje za mniej niż dolara dziennie, a 300 tysięcy obywateli siedzi w obozach pracy. Ciekawe, że wielu ludzi na świecie uważa tego typu drobiazgi za specyfikę kulturową Chin i ostro protestuje, gdy kraj ten nazywany jest dyktaturą. Inne cechy charakterystyczne: świadkowie w sądach są pojęciem w zasadzie nieznanym – 99,7 proc. spraw kończy się skazaniem. Nie ma prywatnych stacji telewizyjnych, choć władze pozwalają wchodzić na rynek zachodnim nadawcom satelitarnym. Policja kontroluje pocztę, rozmowy telefoniczne, SMS-y i internet. Największe wyszukiwarki internetowe, w tym Google, godzą się na kontrolę swoich stron przez władze. Przed olimpiadą w 2008 roku co najmniej 400 tysięcy mieszkańców Pekinu zostanie na siłę

Nie patrzysz na karty? A powinieneś... Naucz się grać w pokera!

Odwiedź EuroPoker.com i poznaj najpopularniejszą grę na świecie! Już wkrótce karty odkryją przed Tobą więcej niż się spodziewasz!



EuroPoker.com

Poczuj prawdziwe emocje, poznaj smak wygranej

Prezentowane gry nie mają charakteru hazardowego – są dostępne w wersji „Play for fun” niewymagającej wpłaty środków ani nie dającej możliwości wygranych pieniężnych.

Dyktator



Król Abdullah z Arabii Saudyjskiej – w wielkim cieple wielki oprawca.



Aleksander Łukaszenka – takiego munduru nie skroili by nawet Giorgio Armani.



Moskwa bez wahania zaopiekowała się osieroconym przez USA uzbeckim katem Islamem Karimowem.



Saparmurat Nijazow – mężczyzna piękny i mądry. Turkmenistan zawdzięcza mu wiele kontrowersyjnych przemian.



Pułkownik Kaddafi zna negatywny wpływ promieni UV. Wie, jak się przed nim uchronić.

wysiedlonych ze swoich domów. Następne miejsca w rankingu należą się dwóm kolejnym „naszym sukinsynom”.

6) Perwez Musharraf, 62-letni prezydent Pakistanu.

W 1999 roku obalił rząd, ogłosił się prezydentem, a następnie próbował zalegalizować swoją władzę w wyniku wyborów, które na wszelki wypadek sfałszował. Przez moment chciał nawet ustąpić z funkcji szefa armii, ale zmienił zdanie, bo jak twierdzi „państwo jest ważniejsze niż demokracja”. Do 11 września był zwolennikiem afgańskich talibów, teraz wspiera wojnę z terrorem, za co Amerykanie nagradzają go pieniędzmi i odwracaniem wzroku, gdy Musharraf jawnie łamie prawa człowieka, przede wszystkim gnębiąc radykalnych muzułmanów.

7) Abdullah, 82-letni król Arabii Saudyjskiej.

Teoretycznie królem jest od roku, praktycznie rządzi od 10 lat, gdy ówczesny władca Fahd doznał wylewu. W Arabii Saudyjskiej rozmowy telefoniczne są nagrywane, posiadanie telefonu komórkowego z kamerą – zakazane, kontaktowanie się Saudyjczyków z obcokrajowcami grozi więzieniem, a wyznawanie innej wiary niż islam jest niezgodne z prawem. Policja polityczna regularnie torturuje więźniów, kobiety nie mają praw wyborczych, nie mogą pojawiać się publicznie w towarzystwie obcych mężczyzn ani prowadzić samochodu. Amerykanie mimo to uważają króla Abdullaha za jednego z bardziej proreformatorskich w dynastii Saudów. Wspierają jego bezwzględne

metody stosowane wobec radykalnych islami-
stów, choć ostatnio w Waszyngtonie coraz
częściej mówi się o potrzebie zrewidowania
przyjacielskiej strategii wobec Arabii Saudyj-
skiej, jednej z najbardziej brutalnych dyktatur
na świecie.

8) Islām Karimow, 67-letni prezydent Uzbekistanu. Satrapie
poradzieckie to osobna grupa dyktatur.
W Uzbekistanie do 13 maja 2005 roku zbrod-
nie reżimu Karimowa dokonywane były prze-
de wszystkim w zaciszu sal tortur jego policji
politycznej. Jednak przed rokiem armia Ka-
rimowa dopuściła się otwartej masakry lud-
ności cywilnej w Andżanie. Zginęło ponad
tysiąc manifestantów. Amerykanie, którzy
dotąd finansowali reżim, ponieważ Karimow
pozwalał im wykorzystywać swoje lotniska
jako bazy wypadowe
do Afganistanu,
odwrócili się od
kolejnego „naszego
sukinsyna”, przygar-
nęły go za to Pekin
i Moskwa. Karimow
rozprawia się krwawo

z przeciwnikami politycznymi, szczególnie
z islamistami, którzy całkowicie bezskutecz-
nie starają się odsunąć go od władzy.

**9) Saparmurat Nijazow, 65-letni prezydent Turkmenis-
tanu.** Jest prezydentem dożywotnim, a każdy
kto chciałby zakwestionować ten stan rzeczy,
odpowie za zdradę państwa. Prawdopodobnie
Nijazow jest największym narcyzem wśród
współczesnych dyktatorów (dzieci w szkołach
i przedszkolach rozpoczynają dzień od przy-
sięgi na wierność Turkmenbaszy, dzień uro-
dzin prezydenta jest świętem narodowym,
posiadanie książki, którą napisał – tekst po-
dyktował mu Allah – to prawny obowiązek
każdego obywatela) i autorem najgłupszych
pomysłów znanych ludzkości. Oto kilka z nich:

- zamknięcie większości bibliotek
- zamknięcie
opery i filhar-
monii naro-
dowej
- zamknięcie
wszystkich
szpitali poza
stołecznym

– zakaz śpiewania z playbacku (gdyż playback
zagroza kulturze narodowej)
– likwidacja rezerwatów przyrody
Nijazow ma własny harem, w którym mieszka
około tysiąca kobiet, dobieranych przez
pracowników służby bezpieczeństwa. Prezy-
dent oficjalnie lubi również przypalić opium,
a w piwnicach byłego Komitetu Centralnego
Komunistycznej Partii Turkmenistanu znaj-
duje się skład narkotyków, które przemycane
są do Europy i Rosji.

**10) Aleksander Łuka-
szenka, 59-letni prezy-
dent Białorusi.** W tym towarzystwie Łuka-
szenka wydaje się satrapą amatorem, zresztą
on sam mówi o sobie skromnie: „Jaki tam
ze mnie dyktator?”. Owszem, Łukaszenka
gnębi opozycję i niezależnych dziennikarzy,
jego policja paluje studentów i tępi przejawy
białoruskiej kultury i języka, ale przypomnij-
my, że w 1994 roku został wybrany głosami
80 proc. wyborców. W marcowych sfalzo-
wanych wyborach dostał jeszcze więcej, ale
wygrałby bez trudu, nawet gdyby nie były
sfalszowane. Prosty lud białoruski wierzy Łu-
kaszence, ponieważ boi się zmian i popiera



1 milion zł
Na dowolny cel
na 15 lat

250 tys. zł
Bez biznesplanu
w 5 dni

50 tys. zł
Bez zabezpieczeń
w 24 h

Szybkie kredyty – dla każdej firmy

Kredyt się dostaje, a nie załatwia. Wybierz optymalną
i prostą drogę finansowania Twojej firmy:

- Limit debetowy – do 50 tys. zł, bez zabezpieczeń,
płacisz tylko za wykorzystane saldo limitu,
decyzja w 24 h;
- Kredyt inwestycyjny prosty – do 250 tys. zł,
bez biznesplanu i prognoz finansowych,
okres spłaty do 7 lat, decyzja w 5 dni;
- Pożyczka hipoteczna Ekspres Kapitał
– do 1 miliona zł, na dowolny cel,
okres spłaty nawet do 15 lat.

Bez przeszkód, bez zbędnych formalności.
Niskie raty i szybka decyzja – dla każdej firmy.

**Złóż wniosek
przez Internet**

www.bph.pl
Infolinia: 0 801 333 111
(koszt jak za połączenie lokalne)

Bank BPH



Fidel Castro i przyjaciele – karabin, pies i cygaro. Dyktator ma na koncie masę zbrodni oraz sukces ogrodniczy – w kubańskim słońcu dojrzewają najbrzydsze pomarańcze świata.

Dyktatorzy



Tyran z Ugandy Idi Amin w radosnym tańcu z poddanymi. Których z nich zeżarł – nie wiemy.



Jean-Bedel Bokassa, nazywany pieszczotliwie Papą Bokiem miał słabość do teatralnego przepychu i ludzkiego mięsa.

jego kurs na Rosję, a nie Zachód. Czas Lukaszewki jednak mija, czego nie można powiedzieć o wielu jego kolegach po fachu.

W gronie największych parszywców nie wszyscy oczywiście mogą się zmieścić. Oglądając słoneczne plaże Kuby, pamiętajmy o niezłomnym Fidelu. Najdłużej panujący dyktator świata – 47 lat w zawodzie – nie ma zamiaru ustępować, ale „opcja fizjologiczna”, jak uprzejmie nazywają politolodzy jego śmierć, nadchodzi nieubłaganie.

Fidel Castro nie toleruje wolnej prasy, przetrzymuje w więzieniach opozycjonistów i niezmordowanie wygłasza kilkugodzinne

przemówienia. Ma wielu zwolenników (głównie na Zachodzie), którzy twierdzą, że kubański system edukacji i służba zdrowia są najlepsze na świecie. Setkom uciekinierów z wyspy, którzy ryzykują życie, by dotrzeć na łodziach na Florydę, chyba to nie wystarcza.

Ciągle doskonale radzi sobie pułkownik Muammar Kaddafi z Libii, gdzie – według Departamentu Stanu USA – 10 proc. ludności inwigiluje pozostałe 90 proc., a prawo przewiduje kary zbiorowe, w ramach których rodzina, przyjaciele, a nawet sąsiedzi przestępcy mogą być karani za jego winy. Okrutni ludzie rządzą ciągle w takich krajach jak Etiopia, Erytrea, Swaziland, Syria, Laos, Wietnam.

Wszyscy oni mają dwie wspólne cechy. Po pierwsze winni są przestępstw i zbrodni. Po drugie korzystają obficie z pomocy krajów, które lubią wykazywać swoją moralną i cywilizacyjną wyższość. Władca Sudanu Omar al Baszir w trakcie swoich rządów dostał 6 miliardów dolarów pomocy od państw OECD (miliard od USA). Korea Północna dotowana jest przez Zachód na sumę miliarda dolarów (połowę dostarczają Stany Zjednoczone). Waszyngton udzielił pomocy w wysokości 32 milionów dolarów Birmie, ponad miliarda Zimbabwe i 385 milionów Uzbekistanowi.

Amerykanie tłumaczą, że inaczej się nie da, że dyktatorów nie da się zagłodzić, więc lepiej trzymać ich w szachu kredytami i pomocą pieniężną. Jest w tym jakaś logika, podobnie jak trudno odmówić logiki bylemu władcy Republiki Środkowoafrykańskiej, kani-balowi Jeanowi-Bedelowi Bokassie. Zapytany kiedyś o stosowane przez siebie metody odpowiadział: „Rządę narodem złodziei. Aby ich kontrolować, stosuję karę chłosty, w wyniku czego niekiedy ktoś ginie. To wszystko prawda, jednak liczba zmarłych na skutek chłosty to mniej niż jedna dziesiąta ofiar wypadków drogowych we Francji w jeden tylko weekend. Jaki jest związek między tymi dwiema rzeczami? Ano taki, że w następną niedzielę we Francji będzie więcej ofiar na drogach, a w moim kraju będzie mniej złodziei”.

Czy należy się dziwić, że po wymordowaniu osobiście kilku tysięcy ludzi i najprawdopodobniej spożyciu części z nich Jean-Bedel Bokassa osiedlił się we Francji? Jedzenie ludzi może jest złe, ale we współczesnym świecie czasem się oplaca. **W**



Rzym. Via dei Condotti istnieje od czasów starożytnych. Domy wzdłuż tej ulicy nie są zupełnie zwyczajne. To pałace rzymskiej arystokracji.



Złote ulice

Tekst: Rafał Jemielita

Wydać milion w dowolnej walucie i w przyjemnej atmosferze? To wcale nie jest trudne. Trzeba tylko wiedzieć, gdzie! Na ziemskim globie nie brakuje takich miejsc, a my wybraliśmy dla was te najlepsze: 5 Aleja, Sikkat al-Khail, Savile Row i wiele innych. Przekonajcie się sami.

Bogaci nie kupują na internetowych aukcjach, nie interesują się promocjami w supermarketach i nie tracą czasu na przeglądanie katalogów domów wysyłkowych. Ich zakupy są szybkie, bardziej precyzyjne i zawsze na skalę masową. Wprawdzie do niektórych milionerów zakupy przyjeżdżają pod drzwi, ale pewne rzeczy można kupić lub zamówić wyłącznie osobiście. Trzeba tylko wiedzieć, gdzie szukać upragnionych zabawek i jak najszybciej do takich miejsc trafić.

DIAMENTOWE IMPERIA

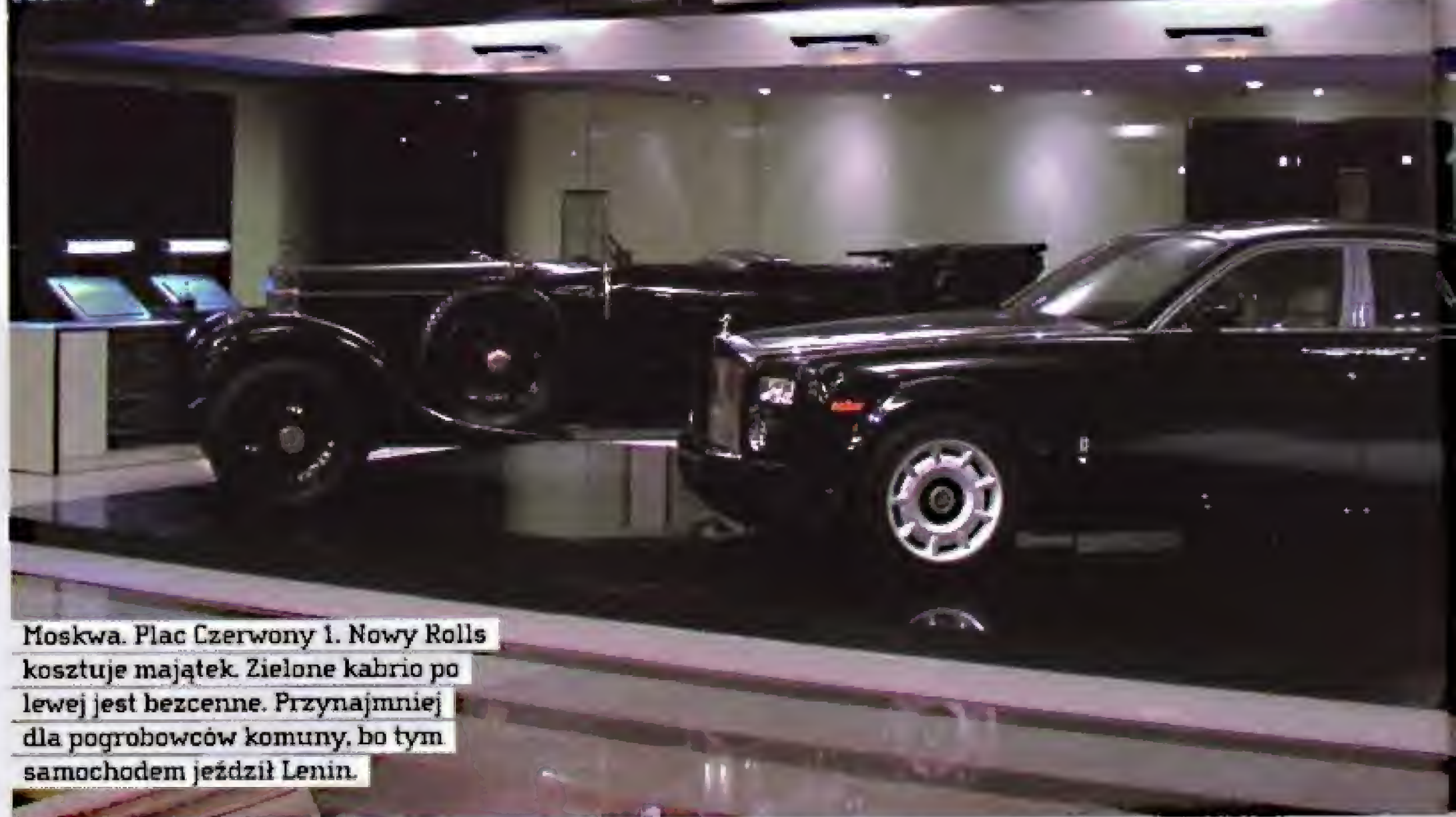
Rosjanie może wydobywają najwięcej diamentów, ale największe centra handlujące drogimi kamieniami znajdują się w Holandii i w Belgii. Szlifowanie diamentów działają w krajach Beneluksu od ponad 400 lat. Adresy są dwa – Amsterdam i Antwerpia. U tamtejszych jubilerów można kupować w ciemno, bo znają się na diamentach lepiej niż na tradycyjnym serze Gouda, potrawach z małży czy sprzedaży marihuany. To właśnie w Amsterdamie oszlifowano 109-karatowego „Koh-i-noor” i największy zielony diament na świecie, tajemniczo nazwany „Dresden”. Miliony zwiedzających trafiają co roku do wielkiej szlifierni Gassan Diamonds przy Nieuwe Uilenburgerstraat, Coster Diamonds przy Paulus Potterstraat lub kilkupiętrowego „Amsterdam Diamond Center” przy Dam Square. Z Amsterdamem bardzo ostro rywalizuje Antwerpia. Niedaleko dworca kolejowego, przy Appelmannsstraat 33A mieści się „Diamondland”. Belgijski megasklep z kamykami ma, bagatela, około tysiąca metrów kwadratowych powierzchni.

www.amsterdamdiamondcenter.com
www.diamondland.be

Amsterdam. Coś, co wygląda na pałac, to Magna Plaza – ekskluzywny dom towarowy. W środku jest 40 całkiem niezłych butików.



Rolls-Royce Motor Cars Moscow



Moskwa. Plac Czerwony 1. Nowy Rolls kosztuje majątek. Zielone kabrio po lewej jest bezcenne. Przynajmniej dla pogrobowców komuny, bo tym samochodem jeździł Lenin.

LODOŁAMACZ

Plac Czerwony 1/2. Krok od Kremla, dwa od mauzoleum Iljicza – ścisłe centrum Moskwy. Lokalizacja idealna na salon samochodowy, w którym ciężko pracujący Rosjanie może wydać walizkę dolarów na auto marki Rolls-Royce. Salon jest przeszklony, nowoczesny i na wskroś europejski. Działa w Moskwie od 2003 roku. Na jego wystawie stoi najnowszy Phantom oraz muzealny egzemplarz Rollsa, którym wódz rewolucji jeździł w latach 20. XX w. Na takie kapitalistyczne porządki pewnie się trochę w mauzoleum przewraca.

Trzy kroki dalej, pod numerem 3 szeroko otwiera drzwi GUM, czyli Gosudarstwiennyj Uniwersalnyj Magazin (państwowy dom towarowy). Dawniej był to radziecki ósmy cud świata, ale dziś GUM jest rosyjski na wskroś. Wzorem handlowych pasażów z Włoch budynek ma wielki przeszklony dach, na zewnątrz kluje w oczy

gigantyczną fasadą z niby-palacowymi wieżami. W środku jest kilkaset sklepów, w tym najlepsze w Moskwie butik z futrami. Kawior i matrioszki – też bez problemów.

www.rolls-roycecars.ru, www.gum.ru

GUBAŁÓWKA PO ARABSKU

Dubaj to perła Emiratów Arabskich. Oprócz najdroższego na świecie hotelu „Burj Al Arab”, w którym gości wozi się Rolls-Royce’ami i sztucznej wyspy w kształcie palmowego liścia, którą dla bogatych tego świata usypiano w błękitnym oceanie, miasto słynie z ogromnego centrum handlowego „The Mall of the Emirates”. Na miejscu jest 400 sklepów, multiplex z 14 ekranami, 65 restauracji, dwa hotele z 900 miejscami (jeden to „pięciogwiazdkowiec” sieci Kempinski) oraz 400-metrowy całoroczny stok narciarski. Pokryty prawdziwym śniegiem, z wyciągiem



Sztuczny nieboskłon, tor saneczkowy i rynną snowboardowa. Alpy? Nie – Dubaj.



krzeselkowym, całość o powierzchni 2 hektarów (porównywalnej do trzech pełnowymiarowych boisk piłkarskich) i wysokości... 85 metrów. Jednorazowo może się tu bawić aż 1500 narciarzy.

Za zimno lub za nudno? W świecie arabskim nie ma wprawdzie miejsca na alkohol i jawne uciechy ciała, ale za to nie ma żadnego problemu z wydawaniem kasy na arcydrogie dywany, przyprawy, perfumy i – jak w Kuwejcie – biżuterię. Sklepy ze złotem są w Dubaju wszędzie (oficjalna miejska lista zawiera 367 adresów), ale najwięcej złotej inicjatywy działa przy Sikkat al-Khail. www.skidxb.com, www.malloftheemirates.com

NIE TYLKO PICADILLY

Londyn jest zimny i mokry, ale to nie powinno odstraszyć miłośników dobrego rzemiosła. Nad Tamizą można bowiem znaleźć genialnych krawców i jeszcze lepszych szewców. Pierwsi skupiają się wokół Savile Row, po buty warto wybrać się na James Street. Uprzedzamy, że za każdym razem czeka was luksusowa podróż do przeszłości. W manufakturze Henry'ego Poola przy Savile Row 15 powstają garnitury i smokingi na miarę i nie ma tu żadnej odzieżowej masówki.

Trzeba poświęcić pół godzinki na potrzebne pomiary, potem wpłacić okrągłą sumkę (cena umowna, najczęściej zaczyna się od 3,5 tysiąca dolarów) i spokojnie poczekać.

Mniej więcej po miesiącu gotowy garnitur wysyłają do domu, no, chyba że potrzebne są jakieś dodatkowe przymiarki.

Londyn. My name is Bond. Bond Street.
Żeby tu kupować, trzeba mieć grubszy portfel.



Buty? Najlepsze są od Johna Lobba, którego pracownia i sklep opodal pałacu St. James uznawane są za najpiękniejsze w całej Brytanii. I bez wątpienia najsolidniejsze, bo przecież nie bez powodu familia Lobbów może się pochwalić tytułem oficjalnego dostawcy dworu królewskiego. W londyńskiej pracowni przy St. James 9 buty robi się według sprawdzonych wzorów. Nowości wprowadza się raczej rzadko,

bo prawdziwa brytyjska elegancja ich po prostu nie potrzebuje. Poza tym buty są tak doskonalej jakości, że można je nosić latami. U Lobba jest bogate archiwum, a o klienta dba się jak w banku. Nic dziwnego. Para półbutów ze skóry krokodyla kosztuje tu 6 tysięcy funtów (36 tysięcy złotych). Nasz klient – nasz perpan – jak to się ostatnio mawia. Nad Wisłą.

www.henrypoole.com, www.johnlobbltd.co.uk



940 BF

imagine niedościgniona
szybkość i precyzja ruchu

Wyobraź sobie monitor o czasie reakcji 2 ms. Obrazy w grach, filmach i plikach multimedialnych zmieniające się w mgnieniu oka. Wyjątkowo elegancką, płaską formę. Z monitorem 940 BF nie trudno to sobie wyobrazić. Więcej na www.samsung.pl



PIENIĄDZE

PIĄTA ALEJA

Wielkie drapacze z Empire State Building na czele, parę teatrów, Muzeum Guggenheima i przede wszystkim mnóstwo sklepów, gdzie można zostawić fortunę – taka właśnie jest nowojorska Piąta Aleja (Fifth Avenue). Ten fragment miasta bije rekordy popularności wśród najdroższych nieruchomości – wynajęcie sklepu kosztuje tu krocie, nawet 8 tysięcy dolarów za metr. Stać na to wyłącznie najlepszych i dlatego nie ma tu żadnej tandety. Na Piątej Alei, choć do Europy jest naciąg godzin lotu, można kupić wszystko, co wymyślono u Abercrombie & Fitcha (ponad

„Płaskie żelazko” – najśłynniejszy drapacz chmur na rogu 5th Avenue i Broadway.

Mediolan. Stolica włoskiej mody. Do butików wokół tzw. Złotego Trójkąta przyjeżdża się po modowe nowości.



100-letnie tradycje w produkcji ciuchów typu casual, reszta uczyła się właśnie od nich), Louisa Vuittona, Prady, Bulgari czy Gucci. Jest też gigantyczny sklep z zabawkami „FAO Schwarz”, wieża miliardera Trumpa z kilkupiętrowym wodospadem i biznesowe centrum Rockefellera. A jak dobrze poszukać, to na rogu 57th Street bez trudu da się odnaleźć witrynę Tiffany'ego.

www.nyc.com, www.tiffany.com,
www.nyctourist.com

ZŁOTY BRUK

Podeczas inwazji Iraku na Kuwejt czołówka żołnierzy Saddama wbiła się do miasta wyłącznie po to, żeby możliwie szybko ograbić tzw. gold souk – targ, na którym błyskotki i drogocenne kamienie kupuje cały Bliski i Daleki Wschód. Takich targów jest w Kuwejcie o wiele więcej, a małe sklepiki z biżuterią liczy się na setki, jeśli nie tysiące. Na miejscu można kupić złote wyroby arabskie, hinduskie i – co wcale nie powinno dziwić – najlepszej klasy „włoszczyznę”. Sklepy robią bardzo ciekawe wrażenie, bo złoto sprzedaje

się jak w Polsce warzywa. Grube bransolety wiesza się, jak suszone borowiki, na długich sznurkach. Jak tam trafić? Wystarczy zapytać o Salmiyę, Fahheel i ulicę Abdallah Al Salem.

STOLICA MODY

Mediolan leży na północy Włoch. To przemysłowe miasto trudno porównywać – przynajmniej pod względem architektury i zabytków – z Rzymem czy Florencją. Grunt, że właśnie tu jest stolica włoskiej mody. Rzym ma tysiące butików, ale więcej i najpiękniejszych modelek kręci się po ulicach Milano. W tzw. Złotym Trójkącie i okolicy ulic Via Montenapoleone, Via Sant'Andrea i Via della Spiga można kupić wszystko, co wymyślili i stworzyli lokalni kreatorzy. Butiki ma tu Valentino, Salvatore Ferragamo, Armani, Fratelli Rossetti, Gucci, Fendi, Roberto Cavalli oraz Dolce and Gabbana. Są też kaszmiry od Loro Piana i bielizna La Perla. Nie ma co liczyć na sezonowe zniżki! To są sklepy, w których raczej nie spotyka się okazji.

www.milano24ore.it



Ulice z kasą



Rzym. Piazza di Spagna. Na słynnych schodach odbywają się najlepsze pokazy światowej mody.



Las Vegas. Fremont Street. Ulica dla tych, co lubią tracić fortunę.

KSIĄDZ TEŻ CZŁOWIEK...

mody oczywiście. Sutanny i szaty liturgiczne też wymagają dobrego krawcy.

● ● ● Ci najlepsi działają w Rzymie. Jeden to słynny Annibale Gammarelli, którego sklep i warsztat znajdują się opodal Partenonu, a drugi to Raniero Mancinelli działający pod Watykanem. Włoscy krawcy szyją sutanny dla papieży (oficyna Gammarelli istnieje od ponad 200 lat!), ale ostatnio mają kłopoty – Benedykt XVI swoje skarpetki i czerwone „papieskie” buty kupuje u Prady.

ALPEJSKIE KURORTY

Kurort w sensie alpejskim w niczym nie przypomina naszej Szklarskiej Poręby czy innego tam Szczyrku. Pod Alpami szaleństwo na śniegu uprawia się w szwajcarskich miejscowościach

Davos i St. Moritz lub austriackich: Innsbruck, Kitzbuehel, Soelden oraz Ischgl. Rano można sobie poszusować (od listopada do maja), a potem udać się na odpowiednie zakupy. Największe wzięcie mają szwajcarskie zegarki, w St. Moritz jest też niezła szlifiernia diamentów. Ischgl reklamują przede wszystkim jako kurort dla singli. Zegarków z alpejskich butików schodzi tam mniej, za to prezerwatywy idą jak woda.

www.skiaustria.com

www.davos.ch

www.stmoritz.ch

KOPALNIE KASY

Las Vegas powstało na środku pustyni Mojave w stanie Nevada. Trudno w to uwierzyć, zwłaszcza z perspektywy Las Vegas Boulevard – głównej ulicy miasta kasyn i (nie tylko finansowego) rozpasania. Ulica jest prosta jak strzała i stąd

pewnie wzięła się jej potoczna nazwa „the strip” (pasek). Wzdłuż bulwaru leżą największe i najbardziej znane kasyna – od słynnej „Piramidy z Luksoru”, „New York Casino” po „Circus Circus”, „Wieżę Eiffla”, „Stratosphere” i „Caesar’s Palace”, gdzie do wieczornego kotleta przygrywa Elton John i podśpiewuje Celine Dion. Idąc wzdłuż szerokiego Las Vegas Boulevard można dotrzeć do Fremont Street i centrum miasta, gdzie zaczęła się historia wielkiego hazardu. Nawet nocą warto mieć ze sobą okulary przeciwsłoneczne, bo pod względem iluminacji Vegas nie ma sobie równych. Światło jest wszędzie, a nad Fremont Street najwięcej – kosztem 70 milionów dolarów wybudowano tu sztuczne sklepienie, na którym zamontowano dywan z żarówek i najnowsze systemy gigaaudio. Nocą robią tu niezłe pokazy „światło i dźwięk”. Chyba tylko na pociechę tym, którzy w Las Vegas masowo przepuszczają oszczędności swojego życia.

www.vegasexperience.com

www.usatourist.com



MOTOSLVR



Ma zaledwie 10.9 mm grubości.

Ten smukły telefon mieści płaską klawiaturę, odporny na zarysowania wyświetlacz, aparat cyfrowy i kamerę video.

Nowa Motorola L6. Superpłaska. Superpełna.
hellomoto.com



KOMIKSOWA REWOLUCJA

WYSTARCZY RZUT OKA NA WSPÓŁCZESNY KRAJ-OBRAZ MEDIALNY, ABY ZROZUMIEĆ, ŻE KOMIKS WŁADA POPKULTURĄ. Bohaterów z krwi i kości zastąpili w Hollywood Spider-Mani, Batmani, X-Meni i Iniemamocni. To oni zasilają budżety i chronią przed zbiorowymi zwolnieniami w przemyśle filmowym.

Tekst: Robert Levine i Scott Alexander

Ekranizacja komiksu jest najnowszą produkcją braci Wachowskich *V jak Vendetta*. Bohater filmu, charyzmatyczny terrorysta, próbuje przekonać ludzi, by nie bali się polityków, tylko sami siali wśród nich postrach. Film, który podnosi kwestię wolności i nieposłuszeństwa, kontroli i lojalności, stanowi wyjątkowo aktualny komentarz do rzeczywistości pełnej politycznej obłudy. Można się jedynie zdziwić, że to ekranizacja komiksu, a nie najnowsze go bestsellera z gatunku non fiction. A może nie mamy powodów do zdziwienia? Fascynacji poetyką komiksu nie ukrywają najpopularniejsi dziś twórcy kina. Zauroczenie nim przeżywa telewizja, czego wyrazem są popularne cykle filmowe strukturą zbliżone do komiksów: *Zagubieni* oraz *24 godziny*. Komiks

coraz częściej wdziera się też do świata literatury. Wystarczy sięgnąć po twórczość Michaela Chabona i Jonathana Lethema, których książki opowiadają o miłośnikach komiksów; po powieści Neila Gaimana i Bruce'a Wagnera, którzy zjedli zęby na komiksowych scenariuszach; czy po dzieła Brada Meltzera i Grega Rucki. Należałoby też wspomnieć o alternatywnej grupie hiphopowej Gorillaz, funkcjonującej pod postacią bandy animowanych cudaków, powołanych do życia przez Jamiego Hewletta, autora kultowego komiksu *Tank Girl*, a także o licznych grach komputerowych i zawodach wrestlingowych, znajdujących się pod wpływem komiksowej estetyki. Ostatnio nawet tak szanowane amerykańskie pismo jak „The New York Times” wzbogaciło swe weekendowe wydanie o cykliczną opowieść komiksową.



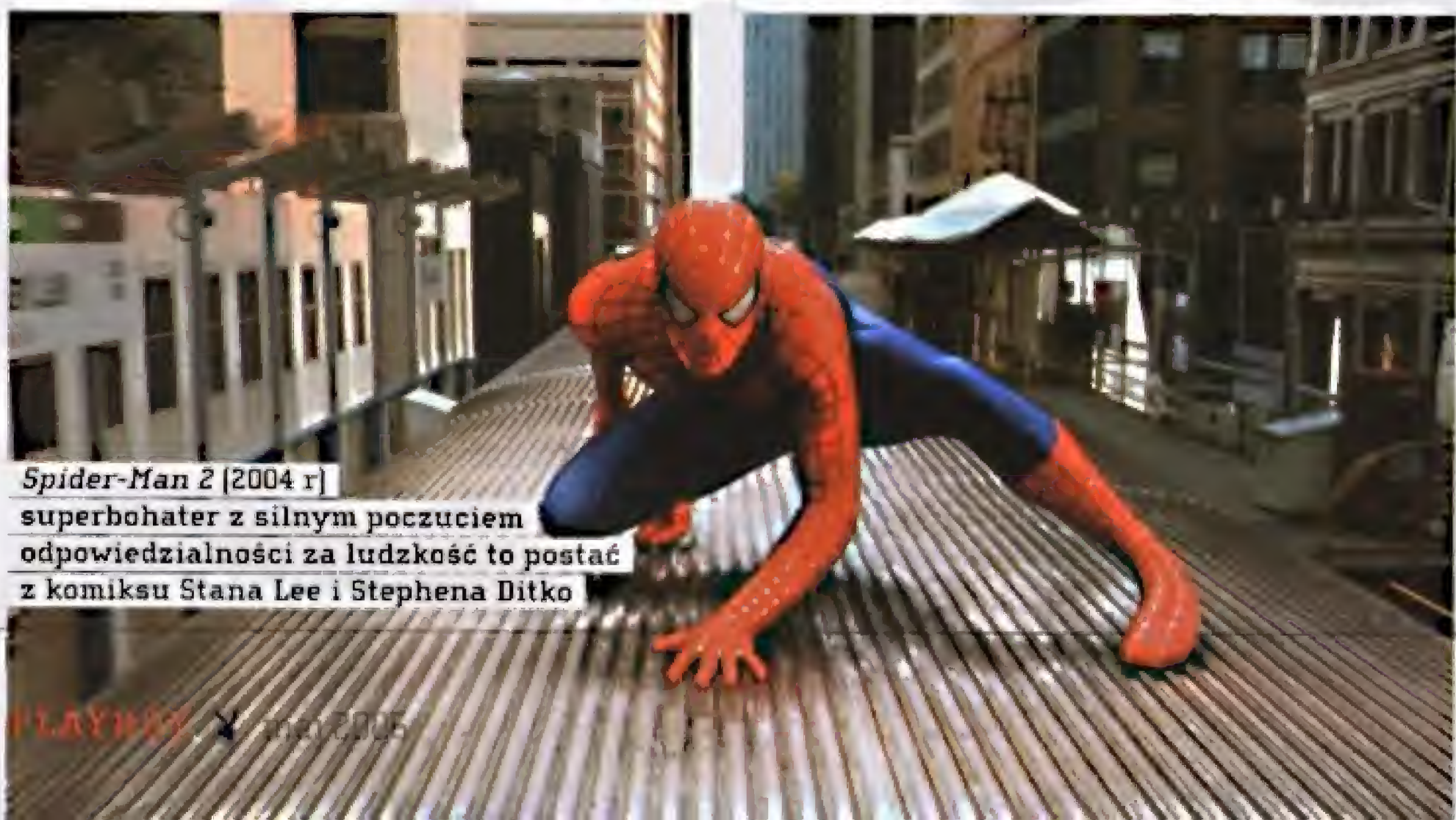
Batman – Początek (2005 r.)
najpopularniejsza postać z komiksu
na stałe wpisała się w historię kina



Hellboy (2004 r.)
scenariusz filmu powstał
na podstawie komiksu Mike'a Mignoli



Immortal – kobieta pułapka (2004 r.)
scenariusz tego filmu Enki Bilal
napisał na podstawie własnego komiksu



Spider-Man 2 (2004 r.)
superbohater z silnym poczuciem
odpowiedzialności za ludzkość to postać
z komiksu Stana Lee i Stephen'a Ditko

Nie dla dzieci

Jak powiada Alan Moore, „obecnie nikt nie dziwi się temu, że komiks może być inteligentny, a na dodatek mieć istotne znaczenie społeczne”. Moore, twórca *V jak Vendetta*, zdobył rozgłos pisząc scenariusze do popularnych komiksów: *Strażnicy*, *Miracleman*, *From Hell* (na jego podstawie nakręcono film *Z piekła rodem*) i *Ligi niezwykłych dżentelmenów*. Jako przykład komiksu o istotnym znaczeniu społecznym Moore podaje dzieło Marjane Satrapi *Persepolis*, przedstawiające jej wspomnienia z dzieciństwa spędzonego w Iranie w czasach rewolucji. Powiada: „Kiedy czyta się jego recenzje, trudno dociec, że dotyczą komiksu. Świadczy to o niebywalej przemianie, jaką przeszedł ten gatunek w ostatnich czasach, stając się powszechnie akceptowaną formą sztuki”.

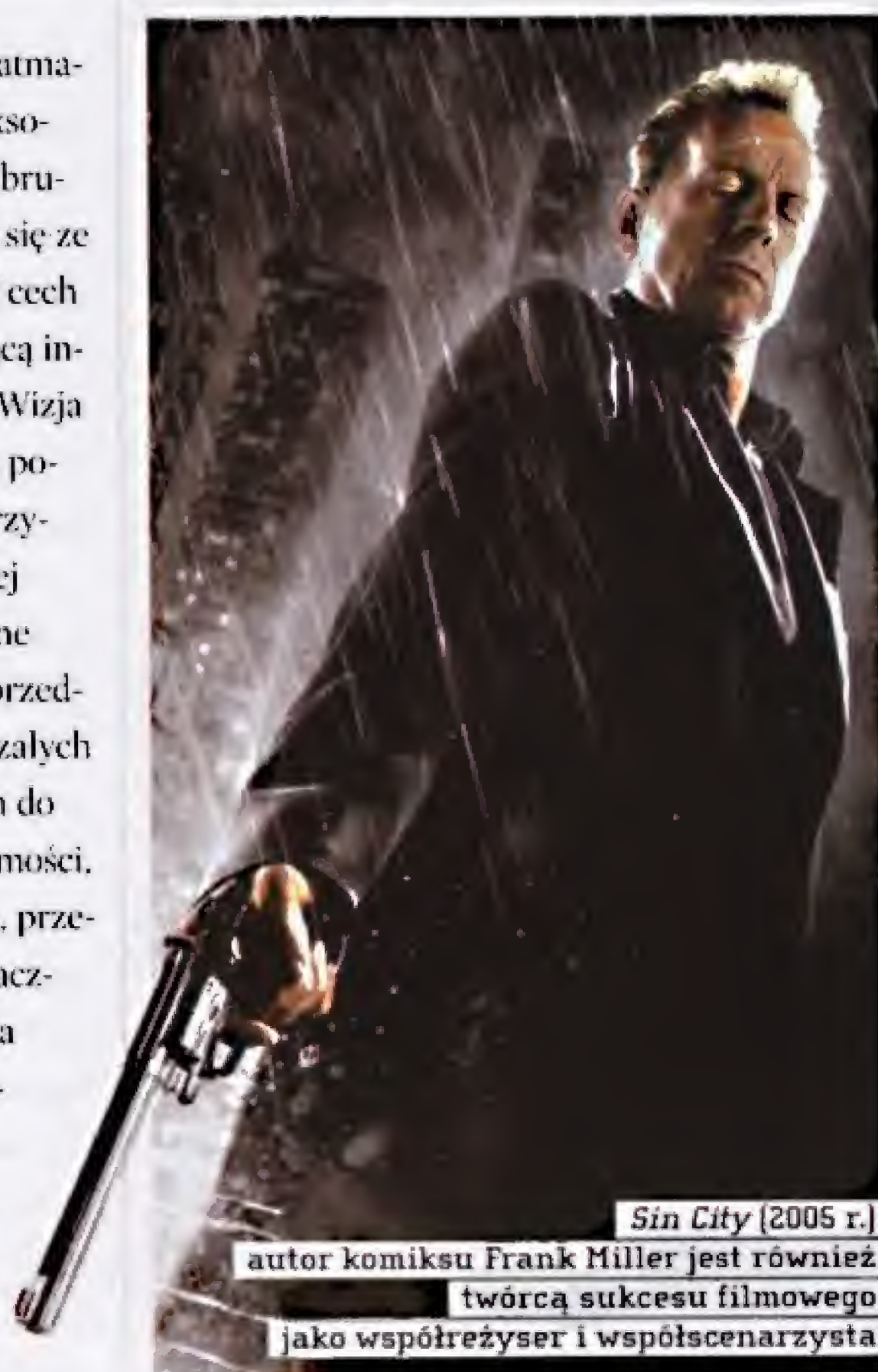
Skąd się wzięła ta zmiana? Jak to się stało, że coś co było przede wszystkim rozrywką dla dzieci zdobyło powszechne uznanie? Być może wynika to z naszej natury. Każdy lubi słuchać opowieści o niezwykłych przygodach i źródłach niesamowitych mocy. Być może Hulk to nowoczesna wersja Herkulesa? Nie bez znaczenia może być też rozwój techniki komputerowej, dzięki której świat superbohaterów przedostał się na ekrany kin i telewizorów. Kto wie, czy to nie przede wszystkim dlatego, że jako gatunek mało poważny umożliwia autorom swobodne popuszczanie wodzy fantazji. Dla przykładu: kolejna polityczna tyrada na temat „koszmarnych wydarzeń z 11 września” może być dla nas nie do zniesienia. Co innego komiks *Ex Machina* Briana K. Vaughana, którego superbohater ratuje jedną z wież World Trade Center i zostaje nowym burmistrzem Nowego Jorku.

Neil Gaiman, autor przełomowego dla historii komiksu cyklu o Sandmanie, twierdzi, że przed rokiem 1986 twórczość komiksowa „ograniczała się do opowiadania niezwykłych opowieści i uszczęśliwiania piętnastolatków. Wszystko uległo zmianie wraz z pojawieniem się *Strażników* Alana Moore'a, ponieważ Alan nie dbał o dobre samopoczucie piętnastolatków”. Kiedy komiks uwolnił się od oczekiwań narzucanych mu przez nastoletnią publiczność, zaczął pokazywać superbohaterów jako ludzi z krwi i kości.

Trzy arcydzieła

To właśnie w roku 1986 ukazały się trzy rewolucyjne dzieła, które raz na zawsze odmieniły świat komiksu. Pierwszym z nich był *Batman*. Powrót mrocznego rycerza Franka Millera,

dzieło, które całkowicie zmieniło odbiór Batmana, jednej z najważniejszych postaci komiksowych. Batman Franka Millera nabral cech brutalnego satrapy, który nie potrafi pogodzić się ze swoją tragiczną rodzinną historią. Zamiast cech nadprzyrodzonych dysponował olśniewającą inteligencją oraz godnym podziwu uporem. Wizja Millera zniszczyła wizerunek campowego, pozbawionego wyrazistych cech bohatera. Przyczyniła się też do upadku estetyki bazującej na niewyszukanych fabułach. Drugie istotne dzieło z 1986 r., *Strażnicy* Alana Moore'a, przedstawia superbohaterów jako grupę podstarzałych i zgorzkniałych weteranów, powracających do heroicznych czynów pod wpływem wiadomości, że ktoś morduje ich kolegów. Bohaterowie, przeciętni obywatele z zamiłowaniem do dziwacznych strojów i subiektywnego postrzegania zasad sprawiedliwości, robili wrażenie niezrównoważonych i budzili przerażenie. A jedyny prawdziwy, obdarzony nadludzką mocą, superbohater był tak rozczarowany ludźmi, że nie chciał się dla nich poświęcać. Trzecim elementem tej triady jest *Maus* Arta Spiegelmana. Autor opowiada o doświadczeniach swego ojca, który przeżył holokaust. Gdyby historii tej nadać postać powieści, byłaby pewnie trudna do przeknięcia. Ale Spiegelman wykorzystał



Sin City (2005 r.)
autor komiksu Frank Miller jest również
twórcą sukcesu filmowego
jako współreżyser i współscenarzysta

umowność wizualnego języka komiksu i pokazał Żydów jako myszy, nazistów jako koty, a Polaków jako świnie, przez co uzyskał efekt dystansu do przerażającej tematyki opowieści i pozwolił czytelnikowi spokojnie jej wysłuchać.

Wraz z pojawieniem się *Strażników* Alana Moore'a komiks uwolnił się od oczekiwań narzucanych przez nastolatków i **zaczął pokazywać superbohaterów jako ludzi z krwi i kości**



X-Men 3: Ostatni bastion (2006 r.)
kultowy komiks zaczął żyć własnym
filmowym życiem



Zalecamy oleje **Mobil**

www.mercedes-benz.pl

Twoja największa wizytówka.

Viano. 4,99 m długości
i 1,92 m szerokości.

Samochód jest wizytówką Twojej firmy. Mercedes Viano to najbardziej elegancka, ale i największa wizytówka, jaką sobie można wyobrazić. Dynamiczna, sportowa linia Viano od razu przykuwa wzrok. A komfortowe, przestronne wnętrze z miejscem nawet dla 8 osób sprawia, że podróże biznesowe stają się przyjemnością. Dlatego podczas najbliższej podróży służbowej odwiedź salon Mercedes-Benz.



Mercedes-Benz



Batman - Powrót Mrocznego Rycerza w komiksowym oryginale

Nowa fala

Przyznanie *Mausowi* nagrody Pulitzera sygnalizowało wpuszczenie komiksu na literackie salony. Kolejni autorzy i rysownicy postawili sobie za punkt honoru dokonywanie dalszych innowacji i rewolucjonizowanie gatunku. Zaczęto wprowadzać do komiksu nowe tematy i nowy typ bohaterów: okultystycznych wojowników w stylu punk o zabójczym wyczuciu mody (*The Invisibles* Granta Morrisona), naćpanych dziennikarzy wzbudzających postrach wśród skorumpowanych polityków (*Transmetropolitan*

Warrena Ellisa), wzorowanych na Batmanie i Supermanie przyjaciół będących homoseksualnymi kochankami (*The Authority* Ellisa). Kluczową rolę w karierze nowej fali twórców komiksów odegrała redaktorka Karen Berger, która doszła do wniosku, że brytyjscy autorzy tacy jak Alan Moore mogą nauczyć Amerykanów wykorzystania potencjału stworzonego przez nich gatunku. Berger poprosiła Moore'a o nazwiska innych jego rodaków, którzy by mogli przyczynić się do odrodzenia gatunku: „Pierwszą osobą, jaka przyszła mi do głowy, był Neil Gaiman” – wspomina Moore. Gaiman był dziennikarzem, który zasłynął artykułem dla londyńskiego „Sunday Timesa” na temat raczkującej rewolucji w komiksie. Berger namówiła Gaimana do pracy nad komiksem rozpoczynającym cykl opowieści o Sandmanie, czyli „władcy snów” Morfeusza, który co noc wkracza do świata śmiertelników. Ten niesamowicie oryginalny i bardzo literacki cykl epicki spotkał się z ogromnym odzewem czytelników, w pewnym okresie bijąc rekordy popularności Supermana i Batmana. Na fali tej popularności Berger stworzyła w 1993 r. Vertigo, nowy dział

wydawnictwa DC Comics, poświęcony ambitnym komiksom. „Nasze książki kupują ci sami ludzie, którzy lubią niezależne filmy, dobrą muzykę i współczesną prozę” – mówiła Berger. Zaczęli dla niej pracować tacy twórcy jak Grant Morrison, Warren Ellis i Garth Ennis. Zanim powstało Vertigo, nie można było uświadzić wśród komiksów horrorów, opowieści w stylu fantasy czy zabawnej fantastyki.

Jak filmowcy pokochali komiks

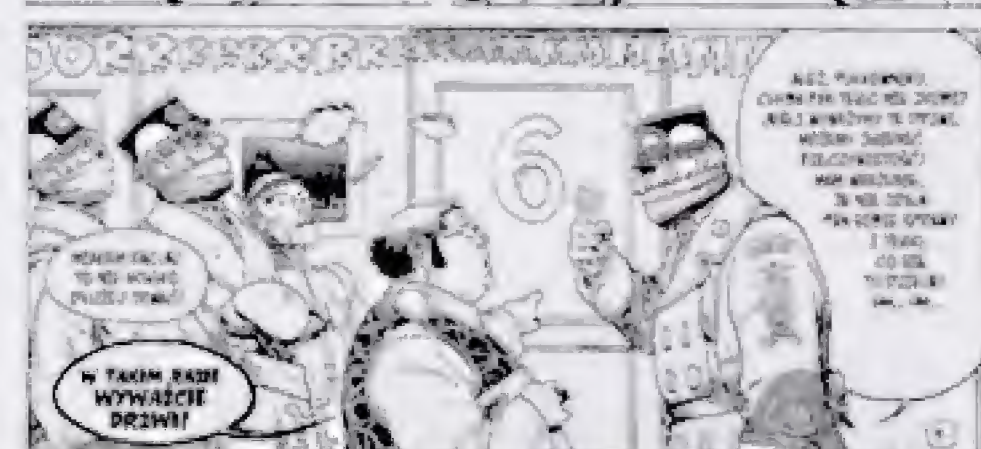
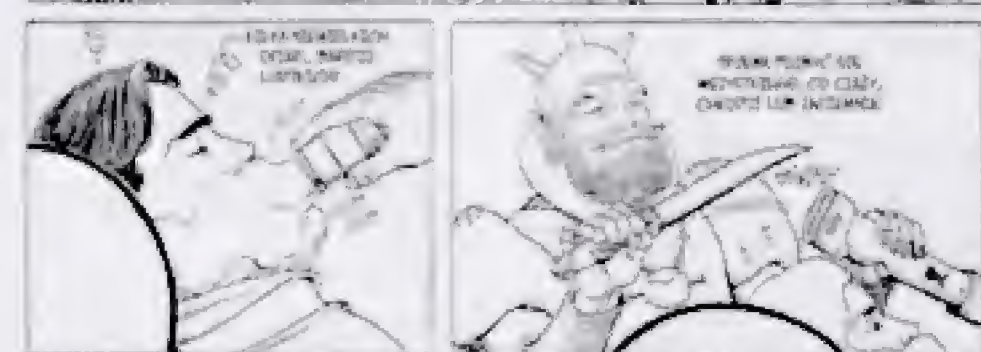
Jednym z największych beneficjentów wielkiego odrodzenia komiksu jest branża filmowa. Do lat 90. można było być pewnym, że każdy film oparty na komiksie będzie oferował raczej niewymagającą rozrywkę. *Supermana* z Christopherem Reeve'em dalo się jeszcze oglądać ze względów nostalgicznych. *Batman* Tima Burtona uwodził rozbuchaną stroną wizualną i pełną werwy rolą Michaela Keatona, nie posiadał jednak w sobie nic z wizji Franka Millera. „Podejrzewam, że Burton tak naprawdę nie chciał nakręcić filmu o Batmanie – powiada scenarzysta komiksowy, filmowy i telewizyjny J. Michael Straczynski – ponieważ przede wszystkim interesowała go postać Jokera”. Dopiero wraz z nakręconym w 2000 r. filmem Bryana Singera *X-Men* Hollywood zaczął właściwie obchodzić się ze światem komiksu. *Wolverine* w wykonaniu Hugh Jackmana był naprawdę przepelniony wściekłością, zaś *Magneto*, grany przez Iana McKellena, nie był jedynie uosobieniem zła, ale miał w sobie i psychologiczną motywację, i zaplecze ideowe. Wyglądał na godnego szacunku przeciwnika. Nowe stulecie przyniosło też dwa filmy o *Spider-Manie*, przedstawiające bohatera, z którym łatwo było się identyfikować. Towarzyszyły im imponujące efekty specjalne, które umiały sprostać komiksowym wizjom. Wreszcie, w minionym roku mogliśmy podziwiać *Batmana - Początek*, film Christophera Nolana umiejętnie odnoszący się do psychologicznego dramatu, jaki rozgrywa się w umyśle Mrocznego Rycerza.

Rewolucja w kinie objęła jednak nie tylko świat superbohaterów. Frank Miller, kiedy już pomógł Batmanowi powrócić do punktu wyjścia w egzystencjalistycznej powieści detektywistycznej, w latach 90. postanowił sam zabrać się za ten gatunek i tworzyć kolejne tomy *Miasta Grzechu* (*Sin City*). Miller celowo posłużył się przy tym grubą czarno-białą kreską, powracając do korzeni komiksu wyrastających z taniej

literatury detektywistycznej i „czarnego filmu”. A ponieważ uczynił to z niebywałą precyzją, panele z jego komiksów posłużyły jako storyboardy do nakręconego w 2005 r. filmu. Nie trzeba było długo czekać, aby za ekranizację komiksów zabrali się wybitni filmowcy. I tak nominowana w zeszłym roku do Złotych Globów *Historia przemocy* Davida Cronenberga pierwotnie miała postać komiksu autorstwa Johna Wagnera. Sam Cronenberg, dopóki nie zabrał się do roboty, nie miał pojęcia, że scenariusz, na którego podstawie miał kręcić film, wywodził się z opowieści rysunkowej. Inna pełna przemocy historia, *Droga do zatracenia* sfilmowana przez Sama Mendesa z udziałem Toma Hanksa, również miała swój początek w komiksie. Współcześni producenci filmowi znajdują się na komiksach. Co ciekawe, coraz częściej za ich tworzenie biorą się reżyserzy filmowi. Najlepiej świadczy o tym przykład Darrena Aronofskiego,

GARAŻ HERMETYCZ

EGO CORNELIUSA AUTORA MOEBIUSA



Surrealistyczne opowieści Szwajcara Moebiusa wyznaczają artystyczną odrębność europejskiego komiksu

Zaczęto wprowadzać do komiksu nowe typy bohaterów: okultystycznych wojowników, naćpanych dziennikarzy, homoseksualnych kochanków

twórcy wychwalanego przez krytyków *Requiem dla snu*. Aronofsky przyznał w wywiadzie udzielonym w kwietniu 2005 r., że pracuje nad filmem *Fountain*, poświęconym fontannie młodości. Ale, co najważniejsze, natychmiast obwieścił: „Jeśli Hollywood nie będzie zainteresowane produkcją, zrealizuję swój pomysł jako komiks”. I tak też się stało. Wystarczyło że Aronofsky opublikował komiks, a producenci filmowi natychmiast nabrali chęci do jego ekranizacji. Film ma się ukazać jeszcze w tym roku.

Po rewolucji

Autorzy, o których była tu mowa, nadal wzbogacają komiks o kolejne wyśmienite dzieła. Frank Miller, po współreżyserowaniu *Sin City*, filmu zrealizowanego na podstawie jego komiksu, powraca do opowieści o Mrocznym Rycerzu. Art Spiegelman prezentuje nowe spojrzenie na wydarzenia z 11 września w krótkim acz wyrazistym komiksie *In The Shadow of No Towers*. Dawni mistrzowie wciąż znajdują się w świetnej kondycji. A na dodatek mają swoich wychowanków. Należy do nich Brian Azzarello, autor brutalnych i jednocześnie lirycznych opowieści o ludziach z półświatka. Jego *100 naboł to*

obecnie najlepiej sprzedająca się seria. Echa *Strażników* Moore'a pobrzmiewają w *Supreme Power* Straczynskiego, komiksie przedstawiającym alternatywne dzieje Supermana, który nie zostaje wychowany przez rodzinę Kentów, ale znaleziony przez rządowych agentów. Godnym następcą Arta Spiegelmana okazał się Joe Sacco, który w formie komiksu przekazuje swoje doświadczenia wojenne. Choć w dzisiejszych czasach prawie wszyscy kochają komiksy, nie każdemu podoba się ich wkroczenie do mainstreamu. A już na pewno nie Neilowi Gaimanowi, który uskarża się, że wraz z nobilitacją gatunku utracił on nieco ze swej werwy. Gaiman wspomina: „Stworzyłem Sandmana między innymi dzięki temu, że nikt nie patrzył mi na ręce i nikomu na tym nie zależało”. Oczywiście, podobne argumenty słyszymy za każdym razem, gdy undergroundowe medium osiąga pułap komercjalizacji. Lecz niezależnie od tego, czy twórcy komiksów zadowoleni są z takiego obrotu rzeczy, tysiące egzemplarzy *Sandmana* i *Strażników* rokrocznie trafia do swych nabywców. Warto jednak pamiętać o tym, że nie było to zamiarem ich twórców. Zależało im tylko na tym, by były interesujące. ■



Zalecamy oleje Mobil

www.mercedes-benz.pl

Twój najmocniejszy sprzęt do wspinaczki.

Viano 4MATIC z napędem na cztery koła.

Sprzęt do wspinaczki musi być pewny i niezawodny. Viano 4MATIC ze stałym napędem na wszystkie koła, systemem kontroli trakcji 4ETS oraz najnowszej generacji systemem ESP® to samochód, na którym możesz polegać. W każdych warunkach. Trudne zakręty, wzniesienia czy gorsze nawierzchnie pokonasz nim komfortowo i bezpiecznie. I co więcej, będzie to prawdziwa przyjemność. Dlatego najbliższą wyprawę w góry zacznij od salonu Mercedes-Benz.



Mercedes-Benz

→ DZIEŁA, KTÓRE ZMIENIŁY SWIAT KOMIKSU

> BLACK HOLE

Horror okresu dojrzewania. Charles Burns rozmyśla nad seksem, narkotykami i nastolatkami z lat siedemdziesiątych. Pracuje nad tym przez dziesięć lat, a my nie żałujemy ani jednej poświęconej temu chwili.

> BATMAN

– POWRÓT MROCNIEGO RYCERZA

Frank Miller wprowadza Batmana do mrocznego miasta Gotham, w świat jego osobistych psychoz i lęków, z którego nikt go już nie wydobydzie.

> FROM HELL

Alan Moore i Eddie Campbell wspólnie tkają skomplikowaną opowieść detektywistyczną na temat Kuby Rozpruwacza, udowadniając, że nie istnieją proste historie.

> HELLBOY

Superman wciela się w szarą i jest podrzutkiem nazistów. Przygody diabła w świecie mitów i przypowieści ludowych. Wielki żart Mike'a Mi-gnoli z komiksowego heroizmu, wiary w walkę dobra ze złem i nieuchronności apokalipsy.

> INCAL

Surrealista Moebius spotyka okultystę Jodorowskiego, by razem stworzyć opus magnum europejskiego komiksu. W psychodelicznym świecie Incala wszystko jest możliwe, nawet to, że centrum wszechświata znajduje się w kryształach.

> THE INVISIBLES

Nikt wcześniej nie stworzył tak zabawnego dzieła, które by było jednocześnie tak poważne. O zgrozo, Grant Morrison twierdzi, że opisane w nim podróże w czasie, eksperymenty seksualne i praktyki magiczne mają charakter autobiograficzny.

> KAZNODZIEJA

Osobisty porachunek Gartha Ennisa z Bogiem. Ennis wysyła czytelnika w wędrówkę po południowych Stanach Ameryki. Kąśliwa ironia i gorzka refleksja nad prawdą o naturze człowieka.

> MAUS

Dwa tomy powalające swą siłą rażenia. Art Spiegelman zabiera czytelnika do świata koszmarnych wspomnień swego ojca, wywołując demony holokaustu.

> SANDMAN

Neil Gaiman w dziesięciu tomach dowodzi, że dobry komiks musi być pełen fantazji. Sandman to współczesny mit, dzięki któremu dowiadujemy się, na czym polega istota snucia opowieści.

> SIN CITY

W tym mieście trzeba grzeszyć. Szczególnie jeśli jest się wdzionym za nos przez piękne panny z wyobraźni Franka Millera. Klasyka komiksowego egzystencjalizmu.

> 100 NABOI

Rozważania na temat pieniędzy, władzy i moralności. Jesteś na dnie, masz pistolet, sto nienamierzalnych naboików. Na szczęście w każdej chwili możesz opuścić świat Briana Azzarello.

> STRAŻNICY

Dlaczego jesteśmy wiernymi fanami fantastycznego dzieła Alana Moore'a, dowiedzie się z załączonego obok artykułu. Najlepiej kupcie je i sami się przekonajcie.

> TRANSMETROPOLITAN

Warren Ellis i Derick Robertson zabierają sobowtóra Huntera S. Thompsona w obłąkany świat XXIII wieku. Wściekła i zabawna opowieść futurystyczna, pełna nawiązań do współczesnej polityki.

> TRYLOGIA NIKOPOLA

Enki Bilal w chłodnym świecie przyszłości, gdzie nawet bogowie nie mogą odnaleźć spokoju. Antyutopijna metafizyka.

> V JAK VENDETTA

Inteligentny terrorizm jako antidotum na bezrefleksyjny totalitaryzm. Alan Moore podkłada poznawcze bomby pod powszechnie uznawane prawdy i powszechnie funkcjonujące wyobrażenia.

→ NIEZWYKŁY DZENTELMEN

ROZMOWA Z ALANEM MOORE'EM

Alan Moore to postać powszechnie znana w świecie komiksu. Sukces przyniesli mu *Strażnicy*, rewizjonistyczny komiks o superbohaterach. Ale Moore nie stroni od innych gatunków: kryminału (*From Hell*), pornografii (*Lost Girls*), antyutopii (*V jak Vendetta*), a także komiksu przygodowego (*Tom Strong*) stanowiącego swego rodzaju wytchnienie po jego wczesnych posępnych, lecz chętnie naśladowanych dziełach. Obecnie Moore zamierza wycofać się ze świata komiksu, co nie przeszkadza mu w dzieleniu się z nami spostrzeżeniami na temat swojego dorobku, źródeł inspiracji oraz filmów bazujących na jego twórczości.

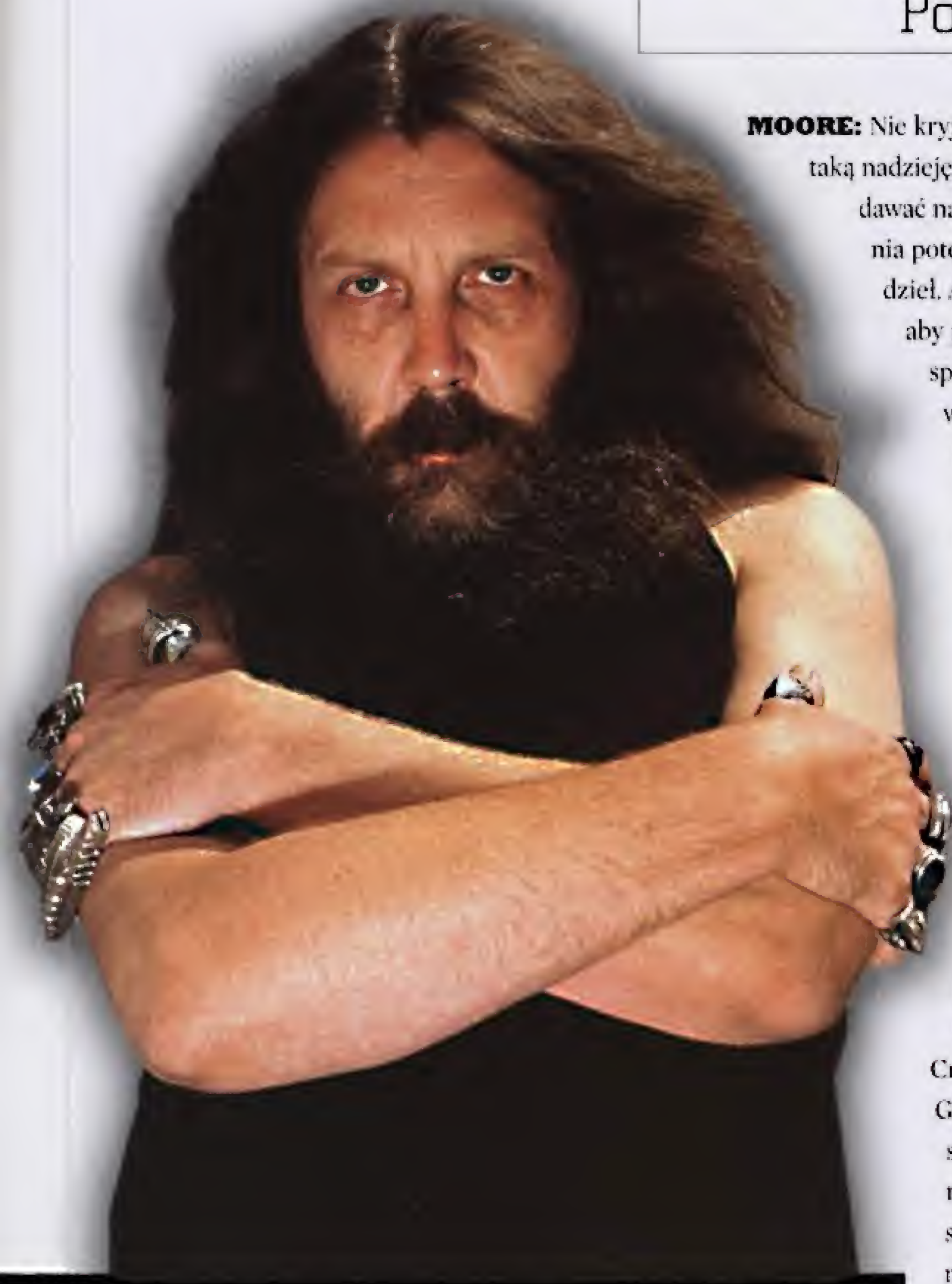
PLAYBOY: Dziwi cię to, że w czasach współczesnych komiks uważany jest za pełnoprawny gatunek literacki?

MOORE: Tak. To dla mnie dość podejrzana sytuacja. Zupełnie jakbym czuł zapach stęchliny. Bo chociaż twórcy ambitnych komiksów wreszcie mogą cieszyć się należnym szacunkiem i mogą liczyć na pięknie wydawane książki poświęcone analizom naukowym ich twórczości, to nieuchronnie przypominają one nagrobki stawiane na truchle. Odpowiedź na pytanie czemu tak się dzieje jest stosunkowo prosta. Każda sztuka czerpie energię z marginalności, z brudu, ze sprośności, z tego, co jest przez większość ludzi pomijane.

PLAYBOY: Spora część twojej twórczości rozbija tradycyjną strukturę komiksu, zmienia znaczenia, wykracza poza konwencję.

MOORE: To mało powiedziane. W istocie jestem znacznie bardziej drapieżny. Wyszukuję słabe punkty, rzeczy przez innych przeoczone. Mam do tego dobre oko. Zamysłem *From Hell*





MOORE: Nie kryję, że miałem taką nadzieję. Ten komiks miał dawać natchnienie do tworzenia potężnych, oryginalnych dzieł. Ale nie wydaje mi się, aby pod tym względem sprostali moim oczekiwaniom. Dla przykładu, moim ulubionym komiksem amerykańskim jest *MAD* Harveya Kurtzmana. Jednak komiks ten, zamiast rozpocząć nową erę kreatywności, przyczynił się do powstania niekończącej się fali czasopism, czerpiących tytuły od nazw różnych chorób umysłowych: *Cracked*, *Sick* itd.

Gdybym miał określić, skąd czerpałem inspirację dla swych pierwszych rewizjonistycznych komiksów o su-

perbohaterach, musiałbym pewnie wskazać dzieło Kurtzmana i Wally Wood *Superduperman*, umiejscawiające Supermana w dość realistycznym świecie niepozbawionym poczucia humoru. Mój zabieg polegał tylko na odmiennym rozłożeniu akcentów, na skupieniu się na efekcie dramatycznym i zjadliwości.

PLAYBOY: Jak oceniasz filmy, których scenariusze powstały na podstawie twoich komiksów?

MOORE: Zupełnie, ale to zupełnie mnie one nie interesują. Kompletnie straciłem zainteresowanie filmami. Oczywiście, większość dzieł kultury to bzdety, ale nie każde medium pożera sto milionów dolarów, by produkować bezwartościowe bzdury. Należy pamiętać o tym, że jest to suma równa budżetowi państw trzeciego świata. Tymczasem dobra sztuka to sztuka wybuchowa. Nieważne, czy przejawia się pod postacią taniego komiksu, czy też singla, grunt by nas poruszała. Sztuka powinna być jak azotyn amylu. Powinna zrzucić nas z tapczanu i sprawiać, że włos zjeży się nam na głowach. W przeciwnym razie nie spełnia swego zadania. ■

PLAYBOY: Czy kiedykolwiek przeczuwałeś, że *Strażnicy* będą mieli taki wpływ na kulturę komiksu, że staną się źródłem inspiracji dla całego pokolenia nowych twórców komiksu?



Twoje najlepsze źródło adrenaliny.

Viano z silnikiem V6 CDI o mocy 204 KM.

204 KM to potężne źródło adrenaliny. Aby jednak wizyty na stacji benzynowej nie były źródłem równie silnych wrażeń, wysokoprężny silnik Mercedesa Viano - V6 CDI - wyposażony jest w technologię zapewniającą efektywne spalanie. A to oznacza niższe rachunki za paliwo. Jednostka ta posiada również filtr cząsteczek stałych i już teraz spełnia normę emisji spalin Euro 4. Jeśli więc cenisz czystą przyjemność jazdy, odwiedź salon Mercedes-Benz.



Mercedes-Benz



SZPIEG W SPÓD- NICY

Tekst: Michał Wójcik

Szukasz szpiega w spódnicy? Nie patrz na długonogie blondynki. Omin kruczo-włose wampy i rude zadziory. Daruj sobie lolutki i sekretarki w siatkowych nylonach. Jak uczą spece od szpiegowania, najlepszy agent to taki, który nie zwraca na siebie uwagi. A więc żadną tam dziewczynę Bonda. Prawdziwy szpieg to niepozorna brzydula. I pomyśleć, że faceci, aby na to wpasć, stracili ponad trzy tysiące lat.

rozstrzelana piękność

Chyba nikt, kto choć raz rozwiązywał krzyżówkę, nie miał problemów przy haśle: kobieta-szpieg. Oczywiście wpisał: Mata Hari. I słusznie. Ta najsłynniejsza w dziejach agentka bez jednego sutka (w miłosnym szale jedną z brodawek odgryzł jej zazdrosny mąż) długo wodziła za nos wywiady kilku państw Europy. A jednak wpadła. Zdradziły ją tupet i pazerność połączone z uwodzicielskim pięknem. Kto wie, gdyby Mata Hari była brzydsza, a przede wszystkim nie tak pewna siebie, może żyłaby długo i szczęśliwie?

Niestety, mówiąc piłkarskim żargonem, zaklawała się na śmierć. Gdy jej rosyjski kochanek kapitan Włodzimierz Masłow został ranny w 1916 r. i przebywał w zamkniętej strefie przyfrontowej

– opromieniona sławą i opatulona w drogą etolę tancerka udała się po przepustkę do wojskowego biura w Paryżu. W budynku przy bulwarze Saint-Germain 282 zaszła o jedne drzwi za daleko. Tłumaczyła potem, że się pomyliła, ale pech chciał, że zamiast na kolejnego urzędnika, którego omamilały swoimi wdziękami, natknęła się na Georges'a Ladouxa. Nie mogła gorzej trafić. Ladoux był szefem francuskiego kontrwywiadu. Jakby na nią czekał.

Po krótkiej wymianie uprzejmości zgodził się jej pomóc, ale postawił jeden warunek. Mata Hari musi zostać jego agentką. Skuszona sumą miliona franków zgodziła się, nie dodając jednak, że jest już na etacie niemieckiego wywiadu. Do swej „macierzystej” firmy napisała depeszę, w której przyznała się do werbunku przez

Korzystanie przez organizacje wywiadowcze z usług prostytutek jest stare nie tylko jak Testament, ale jak cały świat. Służą one do zastawiania tzw. słodkich pułapek.



Szpieg-ikona, czyli Mata Hari. Niemiecką agentkę zwerbowaną przez Francuzów zgubiła lojalność wobec pierwszego zleceńodawcy.



Louise de Keroualle, podstawiona przez Francuzów kochanka Karola II, nieświadomie służyła królowi w jego politycznych rozgrywkach.



Podobną rolę spełniała Nell Gwyn. Wdzięczny król wynagrodził obie zaszczytami i majątkiem.

Francuzów. A ponieważ ci potrafili łamać niemieckie szyfry, wyszło na jaw, kim jest naprawdę ta zalotna piękność. Na sądziach jej wdzięki nie zrobiły wrażenia. 15 października 1917 r. Margaretha Geertuida Zelle (bo tak się naprawdę nazywała) stanęła przed plutonem egzekucyjnym.

zasztyletowana miss

Pierwsza znana ludzkości kobieta-szpieg również była urodziwa. Gdy dwaj szpiedzy Jozuego, następcy Mojżesza, przybyli incognito

do Jerycha, pozyskali „osobowe źródło informacji” w postaci nierządniczki Rachab. Dziewczyna dała schronienie agentom, a gdy potem Żydzi zburzyli miasto – ona jedna w nagrodę ocalała z rzezi. Dlaczego wysłannicy Jozuego pozyskali właśnie ją? O tym Stary Testament milczy, ale można być pewnym, że agentom chodziło o pomoc osoby zorientowanej i poruszającej się swobodnie. Nierządnica spełniała te wymogi.

Korzystanie przez organizacje wywiadowcze z usług prostytutek jest stare nie tylko jak Testament, ale jak cały świat. To właśnie one służą

do zastawiania tzw. słodkich pułapek. W jedną z nich – jak przypomina Marek Karpiński w *Historii szpiegostwa* – zastawioną przez pannę Christine Keeler i oficera sowieckiego wywiadu Jewgienija Iwanowa wpadł brytyjski minister wojny John Profumo. Wpadka zmusiła premiera Harolda Macmillana do dymisji, a brytyjską królową przyprawiła o migrenę. Zresztą w podobną pułapkę wpadł biblijny Samson, który omamiony wdziękami Dalili wyjawiał jej tajemnicę swej mocy. Kobięcy wdzięk i pierzyna to szpiegowskie atrybuty od zawsze.

Chyba najlepiej opłacaną agentką-pułapką w całej historii była Louise de Keroualle. Francuzi umieścili ją w orszaku siostry Karola II wracającej z podróży do Anglii. Jak słusznie zakładali, zaraz po powrocie dziewczę wpadło w oko monarsze. Nie minęło kilka nocy, a nieboga stała się „dobrze posadowionym źródłem informacji”. Król, choć szybko ją zdemaszkował, nie odstawił dziewczyny. Sam zaczął jej używać do prezentacji aktualnej linii politycznej. Jak pisze Karpiński, gdy kokietował Francuzów i katolików, pokazywał się w jej towarzystwie. Gdy zabiegał o przychylność frakcji anglikańskiej, oblał ją Nell Gwyn. Obie doszły do znacznych godności. Louise uzyskała tytuł księżnej Portsmouth i 27 tysięcy funtów rocznego dochodu, Nell z kolei tytuł księżnej St. Albans, dożywotnią pensję 1500 funtów i kilka pałaców. Ta druga nigdy nie zapomniała o swej pierwotnej profesji. Gdy jej powóz otoczył kiedyś wzburzony tłum londyńczyków, uspokoiła wszystkich donośną deklaracją: „Jestem porządną protestancką dziwką!”.

Dlaczego organizacje wywiadowcze tak uporczywie werbowwały same piękności? Chyba tylko dlatego, że mało kto ufał kobiecej inteligencji. A ta – jak twierdzą niektórzy męscy szowiniści – z pięknem w parze nie chodzi. Bardziej współczesnym przykładem na to, że ślicznej dziewczynie łatwiej wypełniać wywiadowcze misje, jest Krystyna hr. Skarbek. Wice-miss Polonia z 1930 r. służbę w wywiadzie rozpoczęła zaraz po wybuchu II wojny światowej. Skierowana przez brytyjski SOE na Węgry, pracowała w Budapeszcie jako dziennikarka. W tajemnicy zajmowała się przerzucaniem polskich oficerów do Anglii. Zdobyła też dane, które posłużyły Churchillowi do określenia

daty rozpoczęcia niemieckiej inwazji na Rosję. Jej tupet i pewność siebie przydały się zwłaszcza podczas akcji szmuglowania pięciu czeskich oficerów do Jugosławii. Ponieważ zepsuł im się samochód, zwrócili na siebie uwagę niemieckiego patrolu. Piękna hrabianka nie straciła głowy i tak namotała Niemcom w głowach, że pomogli popchnąć auto i pozwolili jechać dalej. Podobnie dał się jej otumanić lokalny dowódca gestapo w południowej Francji. Pani Krystyna została zrzucona za linię frontu. Misja polegała na wykupieniu z niemieckich rąk kilku szefów dywersyjnej siatki Jockey. Zadanie wykonała perfekcyjnie. Mimo polskiego akcentu oznajmiła oczarowanemu Niemcowi, że jest córką generała Montgomery'ego. Za uwolnienie aresztowanych obiecała wolność po wkroczeniu aliantów. Gestapowiec nie tylko wypuścił więźniów, ale dał jeszcze własny samochód, by spokojnie dojechali do swoich.

Niestety powojenne losy Polki dowodzą, że piękno w tym zawodzie nie do końca popłaca. Mało tego, potwierdzają również, że stopniowo staje się przyczyną coraz większych problemów. W 1952 roku Krystyna Skarbek

została zaszytotałowana przez zakochanego w niej Irlandczyka. Część badaczy utrzymuje jednak, że nie była to zbrodnia w afekcie, ale efekt pracy radzieckiego wywiadu.

błogosławione ciche

W historii wywiadu pełno jest kobiet, które uprawiały szpiegowski fach dzięki zniewalającej urodzie. Żyły intensywnie i zazwyczaj kończyły źle – dlatego było o nich głośno. Absolutna cisza towarzyszy z kolei damom, które nie dysponowały doskonałymi biodrami czy perfekcyjnym dekoltem, a mimo to były świetne, żeby nie powiedzieć jeszcze lepsze niż ich koleżanki ślicznotki. Bo przecież nie każda agentka pracowała w łóżku. Były i takie, które sukcesy okupiły zwykłą pracą, cierpliwością i uporem. Do nich należy zapewne Halina Szymańska – najwybitniejsza polska agentka czasów II wojny światowej. Ta skromna pani w brytyjskich archiwach figuruje z mało filmowym kryptonimem Z-5/L.

Szymańska tak skutecznie unikała rozgłosu, że świat o jej sukcesach dowiedział się dopiero

w 1983 roku! Wcześniej nikt nie chciał wierzyć, że brytyjski wywiad miał kogoś tak blisko szefa Abwehry. Halina Szymańska, wierna żona attaché wojskowego polskiej ambasady w Berlinie, poznała admirała Wilhelma Canarisa w 1939 roku. Rok później znajomość ta zaczęła przynosić owoce. Wkrótce do Brytyjczyków dotarł meldunek na temat niemieckiego natarcia na Francję. Dane były tak dokładne, że Brytyjczycy potraktowali informacje Polki jak niemiecki blef. Gdy przyszedł meldunek o niemieckim ruchu oporu – zdębieli, a gdy pojawiły się dane o planach inwazji na ZSRR, wręcz osłupieli. Jak ona to robi? – pytali, a ich zaskoczenie było tym większe, że Polka wyciągała informacje od admirała nawet za pośrednictwem jego adiutanta. Amerykański generał brygady A. Hayes Kroner przyznał nawet, że „polska armia posiadała najlepszy wywiad na świecie”. Po wojnie Halina Szymańska nie chwaliła się znajomością z Canarisem. „Nigdy nie byłam szpiegiem” – twierdziła. Zdecydowanie zaprzeczała również plotkom o jej romansie z niemieckim admirałem. Oburzona mówiła, że jedynie z nim gawędziła. „To były skalkulowane niedyskrecje” – przyznała. Jak wiadomo te niedyskrecje oraz niewinne gawędy sporo admirała kosztowały. Jako zdrajca narodu niemieckiego został po-

wieszony w kwietniu 1945 r. Pani Szymańska zaś, bez opinii skandalistki, dożyła spokojnej starości.

W historii wywiadu pełno jest kobiet, które uprawiały szpiegowski fach dzięki zniewalającej urodzie. Żyły intensywnie i zazwyczaj kończyły źle – dlatego było o nich głośno.

szpetna królowa blond

Gdy trzy lata później, w lipcu 1948 r. nowojorski „World Telegram” na pierwszej stronie obwieścił: „Czerwona siatka zdemaskowana przez królową blond” – nikt nie miał złudzeń. Oto kolejna szpiegowska afeta z seks-

bombą w roli głównej. Dalsza część tekstu rzeczywiście sugerowała, że oto bohaterką nowego skandalu jest dziewczyna o wyglądzie co najmniej Kim Basinger w *Tajemnicach Los Angeles*. Uderzająco piękna, smukła blondynka



Lata 60. Christine Keeler – słodka pułapka podstawiona przez radziecki wywiad brytyjskiemu ministrowi wojny Johnowi Profumo. Obok panna Keeler na przyjęciu na cześć Steve'a McQueena.



Kwiecień 1951 r. Zeznania Turrill Bentley doprowadziły do zatrzymania pod zarzutem szpiegostwa na rzecz ZSRR m.in. Ethel i Juliusa Rosenbergów.

Ku zgrozie wszystkich prawda wyglądała okrutnie. „Królową czerwonych szpiegów” okazał się tęgawy kłoc o wyglądzie kucharki z taniej mordowni na przedmieściach.

– jak donosił dobrze wtajemniczony dziennikarz – przez kilka lat (do 1944 roku) służyła Stalinowi, by w końcu przejść na stronę Roosevelta. Ku zgrozie wszystkich prawda wyglądała okrutnie. Kobieta, która skasowała siatkę sowieckiego wywiadu w Stanach Zjednoczonych, dając początek działalności komisji McCarthy’ego, była przy kości, miała spiczasty nos, cofnięty podbródek i gardłowy głos. Tak opisywał ją dziennikarz „The Times”, gdy ta rozpoczęła swoje zeznania przed Senatem. To był szok. „Królową czerwonych szpiegów” okazał się tęgawy kłoc o wyglądzie kucharki z taniej mordowni na przedmieściach. Skandal był tym większy, że ta awanturka uzależniona od szkockiej (jak krzyčeli jej oskarżyciele) czy skromna, zagubiona i uczeiwa szara mysz (jak sugerowali obrońcy) wodziła za nos amerykański wywiad dobrych kilka lat. Agenci federalni dość często widywali ją w towarzystwie komunistów, ale nikt nie wpadł na pomysł, by ta kobieta mogła być szpiegiem. I to jakim! Elizabeth Turrill Bentley o pseudonimach „Mądra Dziewczynka”, „Helen” i „Myrna” – znana dziś jako „Królowa Czerwonych Szpiegów” – zaszkodziła Stanom jak mało kto. Wychowana w purytańskiej, bogatej rodzinie

duchownych, absolwentka renomowanej szkoły Vassar – kierowała dwiema głównymi siatkami szpiegowskimi w USA. Gdy zdecydowała się wreszcie wypiąć na Związek Radziecki i z powrotem przejść na właściwą stronę – uruchomiła działania, które zakończyły złotą erę sowieckiego szpiegostwa w Stanach Zjednoczonych.

Droga Turrill Bentley do podręczników szpiegostwa jest prosta jak drut. Bezbarwna i przeciętna dziewczyna w poszukiwaniu pracy trafia na towarzyskie zebranie takich jak ona frustratów. Spotyka tu koleżankę, która z kolei poznaje ją z sympatykami komunistów. Są lata 30. W Ameryce szaleje kryzys. Na tajnych kompletach młoda dziewczyna słucha o Związku Radzieckim. Stalinie – jutrzence swobody i pragnie sprawiedliwości społecznej dla wszystkich. Ponieważ ma dużo czasu, oferuje swoją pomoc komunistom. Poznaje Jacoba Golosa. Wkrótce okazuje się, że jej wybranek nie tylko pracuje w biurze turystycznym organizującym wycieczki do Moskwy, ale przede wszystkim jest agentem sowieckich służb specjalnych. Bentley dwoi się i troi, aby odciażyć go w pracy. Ta zaś to żmudne noszenie meldunków z punktu A do punktu B.

I tak z miesiąca na miesiąc, zupełnie bezwiednie, nie rzucająca się w oczy panienka z dobrego domu stała się superszpiegiem. Kiedy jej partner zaczął chorować na serce, przejęła jego obowiązki – na tyle sumiennie, że rozwinęła siatkę i z gigantycznej wówczas rzeszy nowojorskich i waszyngtońskich komunistów wyciskała informacje jak sok z cytryny. Wszystkie te informacje przekazywała do Moskwy. Doszło do tego, że jej meldunki trafiały bezpośrednio na biurko Stalina.

W 1944 roku coś jednak w niej pękło. Zestresowana coraz bardziej odpowiedzialnymi zadaniami pila jak smok. W końcu zdecydowała się zgłosić do FBI i wszystko wyśpiewać. Raport po przesłuchaniu agentki był szokujący. Na 107 stronach bardzo szczegółowych wyznań „królowa” wymieniła 87 nazwisk obywateli USA, którzy współpracowali z Sowietami. Jak pisze Lauren Kessler, autorka monografii na jej temat – są to same tuzy. Wśród nich znaleźli się Harry Dexter White, podsekretarz w Departamencie Skarbu, Lauchlin Curie, były asystent Franklina Delano Roosevelta, Duncan Lee, prawa ręka założyciela amerykańskiego wywiadu gospodarczego OSS (poprzednika CIA). Zeznania Bentley obciążły również 27 wysokich urzędników w Departamencie Handlu, Sprawiedliwości, Stanu, Skarbu, a także w Biurze Mobilizacji Wojennej. To oznacza, że w latach 1939–1944 radzieckie politbiuro wiedziało o funkcjonowaniu amerykańskiego państwa więcej niż sam Edgar Hoover.

Ameryka była w szoku. FBI nigdy się nie przyznało, że szukając agentek, federalni taksowali wzrokiem wyłącznie atrakcyjne kobiety. Kiedy okazało się, że osobą, której zeznania doprowadziły do aresztowania Juliusa Rosenberga i rozmontowania siatki szpieci w amerykańskim programie atomowym, jest brzydka i krępa Turrill Bentley – agenci musieli zweryfikować wszystko, czego uczyli się na akademiach.

Od tego czasu do wywiadu werbuje się szaraków. Osoby nie rzucające się w oczy. Nijakie, przeciętne, zlewające się z tłumem. Im dłuższe nogi, tym mniejsze szanse na werbunek. Im bardziej kształtna pierś, tym trudniej o robotę szpiega. I tak jest do dziś.

Cale szczęście, że tej maksymy nie trzyma się Hollywood. Aż strach pomyśleć, że James Bond o wyglądzie brzuchatego zwierza mógłby stawiać drinka dziewczynie, dla której w PLAYBOYU nie ma miejsca nawet w rubryce z dowcipami. **✎**



Marcin Koszałka

Urodził się w Krakowie 35 lat temu. Przez 3 lata studiował socjologię, potem przeniósł się na studia operatorskie na Wydziale Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego. Jest operatorem filmowym i reżyserem filmów dokumentalnych. Robił zdjęcia do *Pręg*, *Kochanków Roku Tygrysa* i *Kochanków z Marony*. W 1999 r. zadebiutował jako reżyser kontrowersyjnym *Takiego pięknego syna urodziłam*, w którym bezkompromisowo i bezprecedensowo potraktował sprawy rodzinne. Zdobył Grand Prix Europa Berlin, Golden Gate Award San Francisco oraz Brązowego i Srebrnego Lajkonika na Krakowskim Festiwalu Filmowym. W 2004 roku powstała kontynuacja przygód rodziny Koszałków zatytułowana *Jakoś to będzie*. W tej chwili Marcin pracuje wspólnie z aktorem Jerzym Nowakiem nad filmem *Istnienie*, który ma być rejestracją choroby, umierania i przemiany ciała w formalinowy preparat.

MARCIN KOSZAŁKA

Jego filmowy debiut *Takiego pięknego syna urodziłam* wywołał sensację. Zarejestrował i pokazał całej Polsce pełen pretensji i oskarżeń, na pierwszy rzut oka wymierzony przeciwko niemu monolog własnej matki. W swoich dokumentach jest spokojny i małomówny. Na co dzień to wulkan energii. Jego specjalnością są niekontrolowane wybuchy śmiechu. Nieprzeciętnie inteligentny amator rozbierania się do skarpetek i reżyser-ekshibicjonista. Nie lubi dużych piersi. Woli cycki „w sam raz”.



PLAYBOY Cieszy nas, że zgodziłeś się na wywiad, chociaż twierdzisz, że dla PLAYBOYA masz za płaską dupę.

KOSZAŁKA Tak uważa moja żona (*wybuch śmiechu*). Ale nie będziecie mnie chyba fotografować gołego?

PLAYBOY Wolelibyśmy zdjąć cię w kostiumie krasnoludka.

KOSZAŁKA Interesujący pomysł. Nigdy nie miałem takiej sesji. Mam nadzieję, że kostium Opalka będzie profesjonalny (*rechot*). Wiecie, że ja przez tego cholernego liliputa w czerwonej czapeczce cierpię katusze? Prześladowuje mnie całe życie. W podstawówce ze mnie lali. W liceum i na studiach także. Szczególnie jak sobie popijają, od razu mam przesrane. A o tym, że wszyscy przekręcają moje nazwisko, wolę nawet nie wspominać.

PLAYBOY Masz jeszcze inne wady, które wytyka ci żona?

KOSZAŁKA Mnóstwo. Niektóre dyskwalifikują mnie jako modelkę w sesjach erotycznych. Ale mam nadzieję, że przed wami będę się popisowywał tylko nieprzeciętnym intelektem.

PLAYBOY No to dawaj! Jak ci się podoba IV Rzeczpospolita?

KOSZAŁKA W Krakowie IV RP w ogóle się nie podoba. Na ulicach widać przygnębienie. Nawet taksówkarze nie potrafią powstrzymać się od lez. Kraków płacze, bo Kraków rozumie, co się stało. Mamy prezydenta, na którego zagłosowali prości ludzie bez wykształcenia. Mam nadzieję, że jest świadom, czym jest prezydentem.

PLAYBOY Czyli to nie jest twój prezydent?

KOSZAŁKA Niby nie jest, ale wtedy musiałbym stwierdzić, że Polska to nie jest mój kraj. Mówię w sumie trochę wbrew sobie, bo PiS i Kaczyński głosowali za ustawą o kinematografii. A Donald chciał nas załatwić (*śmiech*).

PLAYBOY Jesteś typem politykiera?

KOSZAŁKA W liceum należałem do Federacji Młodzieży Walczącej. Zrywaliśmy ruskie flagi, a na murach bazgraliśmy symbole Polski Walczącej. I zawsze chodzę na wybory.

PLAYBOY A na gole laski też lubisz zawsze popatrzeć?

KOSZAŁKA Nie lubię babek kompletnie gołych. Jakoś mnie to nie bierze. Wolę, żeby coś miały na sobie. Przynajmniej do połowy. Cokolwiek. Pończochy, obrożę... Wszystko jedno. No, żeby jakaś tajemnica była.

PLAYBOY A którą z polskich aktorek chciałbyś rozebrać do połowy?

KOSZAŁKA Kilka już widziałem (*chichot*). Miałem szczęście, bo oglądałem dwie, które mi się podobają. Karolinę Gruszkę w scenie miłosnej w *Kochankach z Marony*. W tym przypadku zaakceptowałem nawet kompletny brak bielizny (*śmiech*). No i Agnieszkę Grochowską w *Pręgach*. To nie są laski typu barbie. Są piękne, fotogeniczne i oryginalne. Z chęcią zobaczyłbym, podobnie jak pół Polski, Kayah w jakichś perwersyjnych pończochach. Oczywiście nie opowiadam wam tutaj o swoich żądzach, bo mam żonę (*półuśmieszek*).

PLAYBOY Wiemy, wiemy. Opowiedz lepiej o swoich gustach zagranicznych.

KOSZAŁKA Zagraniczne laski, które mnie kręcą, zajęłyby cały wagon kolejowy. Nie starczy wam stron.

PLAYBOY Wymień trzy naj...

KOSZAŁKA Jovovich, Basinger, która erotycznie fascynowała mnie jak byłem szczeniakiem, i Madonna, zawsze fajna. Poza tym nieźle jest chyba Kylie Minogue. A tak naprawdę lubię szczupłe, około 180 cm, ciemne blondynki. Mam nadzieję, że żona przeczyta ten wywiad (*śmiech*). Najważniejsze są długie, zgrabne



nogi. Nie lubię ogromnych piersi. Cycki powinny być w sam raz. Kiedyś kolega powiedział mi, że warto przetestować dziewczyny, które prawie w ogóle nie mają biustu, bo są bardzo erotyczne i ten brak nadrabiają w łóżku. Sprawdziłem. To był niewypał (*rehot*).

PLAYBOY Agnieszkę Grochowską nazwałeś „samym miodem” w dziedzinie fotogeniczności. Czy są aktorki, które wydają ci się przeciwieństwem Agnieszki?

KOSZAŁKA To mogłaby być bardzo ryzykowna odpowiedź. My z Krakowa musimy sprawiać wrażenie dobrze wychowanych dżentelmenów. Największa walka jest zawsze z leciwymi gwiazdami, które chcą nadal wyglądać jak dwudziestki. Dotyczy to przede wszystkim dziennikarek telewizyjnych. Ciśnienie na planie jest duże, bo panie wiedzą, że sama wielowarstwowa tapeta nie wystarczy, musi być też dobre światło ukrywające starość. Zdarzyło mi się parę razy ratować uciekającą młodość.

PLAYBOY Masz powodzenie u kobiet?

KOSZAŁKA Do 30. roku życia miałem umiarkowanie-standardowo-średnio-polskie. Potem się ruszyło. Trochę za późno, bo już spotkałem kobietę swojego życia. To jest odwieczny pro-

blem mężczyzny. Każdy chciałby mieć wszystkie kobiety świata. Ale stała dobra partnerka zawsze się lepiej sprawdza. Nawet moi koledzy seksoholicy dochodzą do wniosku, że wybrali złą drogę (*śmiech*). Owszem, bywam jakimś tam obiektem westchnień. Ale dopiero teraz, kiedy żona dopracowała mój image. Ma dobry gust. Potrafi mi znaleźć dobre spodnie, a nie jakieś obcisłe rurki z Tesco. Zaproponowała mi obcięcie włosów, bo miałem takie oblesne, coś jak piłkarz Bundesligi albo czeski hokeista. Koszule zmieniła mi z workowatych na przylegające. I nagle się okazało, że facet jest atrakcyjny. Do tego operator, reżyser. Laski się zainteresowały. Za późno.

PLAYBOY Czyli żona strzeliła sobie samobója.

KOSZAŁKA Ale może teraz mnie łatwiej testować na wierność (*śmiech*).

PLAYBOY Jakie masz wspomnienia związane z utratą dziewictwa? Możesz odpowiedzieć dyplomatycznie, że stało się to z twoją żoną.

KOSZAŁKA No nie! Jak już rozmawiam z PLAYBOYEM, to trzeba wałnąć coś pikantnego. Partnerka była bardzo dojrzała. Niemile to wspominam. Mężczyzna powinien być moczem, myśliwym, powinien kierować tym stat-

kiem. A tu jakoś szybko się zaczęło i szybko skończyło. Traumatyczne wspomnienie.

PLAYBOY Z Kuczukiem (autorem powieści *Gnój*, na podstawie której nakręcono film *Pręgi* – przyp. red.) macie wspólną fobię śmierci.

KOSZAŁKA Jesteśmy hipochondrykami, ale u nas to twórcze. Ciekawe, czy gdybyśmy nie mieli tej fobii, to bylibyśmy w stanie coś zrobić. Lęk przed śmiercią motywuje i rozwija.

PLAYBOY *Istnienie* (film o życiu, umieraniu i przekazaniu ciała na potrzeby dydaktyczne akademii medycznej przez aktora Jerzego Nowaka – przyp. red.) cię nie wyleczyło?

KOSZAŁKA Trudno powiedzieć, bo jesteśmy dopiero po czterech dniach zdjęciowych. Najlepszym rozwiązaniem byłoby wyświetlenie go po śmierci Jerzego Nowaka. Czyli... oby jak najdłużej trwało kręcenie. Nie da się przewidzieć, kiedy Jurek umrze. To niesamowity dylemat: czy aktorowi pokazać jego pracę, czy nie? Jednak, gdy film wyświetli się po śmierci aktora, będzie miał większą siłę. To trudny projekt, ale nie wiedzieliśmy, że będzie z tego taka zadyma. Chcieliśmy poinformować o naszym pomysle, żeby zdobyć na niego pieniądze. Zrobiło się piekło. Dlatego nie gadamy na ten temat.

PLAYBOY Opowiedz chociaż, gdzie odbyły się te cztery dni zdjęciowe?

KOSZAŁKA W Radziejowicach, gdzie Jerzy jeździ co roku, oraz na Ukrainie. Chciałem, żeby w filmie był wątek Izawo-romantyczny. Nie boję się sentymentalizmu, bo on i tak na końcu zostanie złamany formalinowym trupem. Nowak nie chciał jechać. Bał się ukraińskiej rzeczywistości. W starostwie w Kołomyi, w jego domu rodzinnym, jest oblesna ukraińska przychodnia, a okropnie wyglądające panie w szarych kitlach krążą z próbkami między jego pokojem dziecięcym a kuchnią. W filmie Nowak opowiada, gdzie co było: „Tutaj stał piec kaflowy i mama gotowała pierogi, tutaj ubieraliśmy choinkę”. A naokoło totalna degrengolada. Potem wybraliśmy się na cmentarz, bo jak powiedział, tylko tam może spotkać kumpli. Nie spotkał, bo groby zarosła trawa i nie ma ani jednej tablicy. To będzie film o pamięci, a nie o miejscu, trupie i mięsie. Najważniejsza jest pamięć po człowieku, a nie jego powłoka cielesna.

PLAYBOY Czy za radą Sobolewskiego (Tadeusza, krytyka filmowego – przyp. red.) położyłeś się w trumnie?



i épać. Rozumiecie, nie ma paliwa i silniki się nie grzeją. Jestem totalnym zaprzeczeniem tej teorii. Nie jestem dupecyngielem, seksoholikiem i nie ciągnęło mnie do fajek, prochów i wódy. Miałem oczywiście okres ostrego picia w akademiku, ale dziś wszystkie nalogi są już za mną.

PLAYBOY Podobno wypić to ty za dużo nie możesz.

KOSZAŁKA Piwo mnie zmięcza, ale wódy mogę trochę popić.

PLAYBOY A kiedy sobie popijesz, pokazujesz ptaka.

KOSZAŁKA To prawda. Opowiem wam historijkę, która się w PLAYBOYU spodoba. Drugi rok szkoły. Akademik w Katowicach. Ostre pijaństwo. Kobiety. Pod wpływem alkoholu rozbieram się do naga. Jestem kompletnie goły...

PLAYBOY Ale skarpetki zostawiasz?

KOSZAŁKA Oczywiście. Lubię w skarpetkach, to jest takie PRL-owskie. Gość w skarpetkach w prąжки. No więc obnażam się, a kolega operator wpada na genialny pomysł. Okazuje się, że na półce stoją slajdy pornograficzne jego dziadka z lat 60. Dobrze RFN-owskie slajdy. Od razu powstaje koncepcja – moja naga dupa i slajdy. Ja robię skłon, a koledzy z rzutnika diapol robią projekcję pornosów na mojej dupie. W tym momencie wpada policja. I co się dzieje? Panowie przez 7 minut oglądali slajdy. Poczekali, aż się pokaz skończył i dopiero wtedy interweniowali.

Ja robię skłon, a koledzy z rzutnika diapol robią projekcję pornosów na mojej dupie. W tym momencie wpada policja. I co się dzieje?

PLAYBOY Aresztowali?

KOSZAŁKA Eee, skąd. Przecież ja byłem grzecznym chłopcem (*dalszy ciąg pękania*).

PLAYBOY Do czasu wyprowadzki z domu byłeś podobno maminsynkiem.

KOSZAŁKA Pewnie, że tak. Tyrady słowne mamy z *Takiego pięknego syna...* wynikały z jej nadwrażliwości i chęci zrobienia wszystkiego dla mojego dobra. W podstawówce odprowadzała mnie do szkoły, robiła śniadania – strasznie mnie to denerwowało. Ale nie było tak, że chciałem zgnoić ją medialnie, a film zrobiłem z nienawiści do niej. Gówno prawda. Gdyby moja matka żyła w Stanach, dawno już zająłby się nią sztab psychoterapeutów. Oczywiście, że gadanie za uchem całymi dniami było irytujące, ale zawsze miałem świadomość, że robi to z wielkiej miłości do mnie. Ojciec, gdy mama zaczynała się rozkręcać, brał kapelusz i wychodził na spacer. Ja wziąłem kamerę.

KOSZAŁKA Nie. Choć to pomysł ciekawy formalnie (*śmiech*). Uważam, że twórca nie powinien odościć i samodzielnie walczyć z krytykami. Dlatego czekałem na swojego obrońcę. Przeciwnikiem Sobolewskiego, moim stronnikiem, okazał się Krzysztof Kłopotowski. Facet ma jaja. Łysa pała w skórze. Dzięki niemu nie boję się już Tadka (*rechoć*).

PLAYBOY Jakie fobie, poza fobią śmierci, nosisz w sobie?

KOSZAŁKA Kiedyś wydawało mi się, że cały czas coś gubię. Poza tym byłem przekonany, że mnie za chwilę okradną. Że włamią mi się do mieszkania albo że ukradną samochód z parkingu. Fobia śmierci jest jednak tak silna,

że całkowicie wyeliminowała konkurencję i została sama na placu boju.

PLAYBOY Jesteś katolikiem?

KOSZAŁKA Wierzę w Boga, ale nie chodzę do kościoła. Czyli jestem katolikiem niepraktykującym. Teolog, z którym o tym rozmawiałem, powiedział, że z punktu widzenia Kościoła, nie zostanę zbawiony. Trudno, będę się musiał sam przekonać. Zaryzykuję.

PLAYBOY Taka jest zresztą chyba twoja maksyma życiowa: „Jest ryzyko, jest zabawa”.

KOSZAŁKA To powiedzonko alpinistyczne. „Jest ryzyko, jest zabawa, albo piargi, albo sława”. Mówią, że filmowcy muszą chlać, dupeczyć



ciepłowni w Krakowie. Zarabiałem pieniądze i wydawałem je na wspinięcie. A u mamy był dach nad głową, obiady...

PLAYBOY Ilu twoich znajomych przedłużyło sobie dzieciństwo w taki sposób?

KOSZAŁKA Masa. Mam kolegę psychiatrę, dobrze po pięćdziesiątce, który mieszka z mamą.

PLAYBOY To tak jak Jarosław Kaczyński!

KOSZAŁKA Ale macie polityczną jazdę! Uważajcie, żeby wam nie odebrali obywatelstwa.

PLAYBOY No tak, racja... Ale luzik, wytniemy to (*śmiech*). Lepiej powiedz, ile ty masz naprawdę lat. Bo dziennikarze raz piszą, że urodziłeś się w 1970, a potem, że w 1974.

KOSZAŁKA Niestety, rację mają ci, którzy mnie postarzają. Ktoś się fajnie pomylił z tym 1974. Chyba w „Gazecie Wyborczej”.

PLAYBOY A jak jest z twoim wykształceniem? Bo też piszą, że skończyłeś socjologię i wydział operatorski, a to ponoć nieprawda.

KOSZAŁKA To już robi się sprawa karna (*śmiech*). Teraz w IV Rzeczypospolitej to już pewnikiem postawią Kwaśniewskiemu zarzuty w związku z kłamstwem magistracyjnym (*rechot*). Ze mną sprawa jest prosta – zaliczyłem trzy lata socjologii, a potem skończyłem katowicką filmówkę.

PLAYBOY Zajmowałeś się ekstremalną jazdą na rowerze?

KOSZAŁKA To też błąd. Dziennikarzom z krakowskiej „Gazety” pomyliło się z alpinizmem.

PLAYBOY Podobno do wspinania podchodziłeś bardzo ambitnie?

KOSZAŁKA Wspinięcie mnie wykończyło. Alpinizm nie ma zaplecza psychologicznego, wiecie, takiego Żołędzia, którego miał Malysz. Wspiniaczka to wolna amerykanka. Przeliczyłem się, bo traktowałem alpinizm jak sport boiskowy. Nie dostrzegałem w nim filozofii, sposobu na życie, metafizyki. Ja chciałem być Korzeniowskim gór. Spaliłem się. Widząc, że jestem tylko w pierwszej dwudziestce w Polsce, doszedłem do wniosku, że to kompromitacja.

PLAYBOY Dlatego postanowiłeś zostać stróżem w kinie? Pracowałeś w dwóch krakowskich kinach – Kijowie i Wandzie.

KOSZAŁKA Można powiedzieć, że karierę filmową zacząłem jako nocny cieć (*chichotanie*).

Wpuściłem 250 osób na imieniny ciecia nocnego w kinie Kijów. Rano ponad dwudziestu wiecznych widzów siedziało w fotelach i oglądało film, którego nie było

PLAYBOY Jakie są relacje między twoją żoną a mamą?

KOSZAŁKA No... Jak by tu powiedzieć dyplomatycznie i politycznie...

PLAYBOY Możemy wstawić trzy kropki w miejsce odpowiedzi.

KOSZAŁKA No, nie są wielkimi przyjaciółkami (*uśmieszek*). Myślę, że żona podoba się matce, tylko wkurza ją utrata kontroli nad synem. A moja druga połowa przelyka te wszystkie telefony, w których słyszy, że zaniedbuje męża, nie gotuje mu obiadów i tak dalej.

PLAYBOY Ile razy dziennie dzwoni do ciebie mama?

KOSZAŁKA Tak jak w *Jakoś to będzie*. Często. Bardzo często.

PLAYBOY A jak z mamą poradziła sobie twoja starsza siostra?

KOSZAŁKA W wieku 18 lat wyprowadziła się z domu. Był początek lat 90., superkonjunktura. Została bizneswoman. Zaczynała od zera, jeździła spróchniałym, przegnitym maluchem, a dzisiaj ma furę pieniędzy i parę samochodów. Często dziwi się, że tak długo wytrzymałem w tym wrzasku. Mieszkalem z rodzicami 27 lat. Było wygodnie. Uprawiałem alpinizm i dorabiałem sobie dobrze płatnymi pracami wysokościowymi. Tak jak Donald (*śmiech*). Malowałem kominy w Belchatowie, pracowałem na elektro-

Dostałem fuchę po koleśku po akademii muzycznej, który całe noce w kinie Kijów rznął na kontrabasie. Pusta sala, świetna akustyka. No, chłopak nie mógł pilnować w domu, więc zatrudnił się w kinie (*śmiej*). Kiedy pojawił się wakat, dostałem info i lyknałem to. Barykadowałem się w ciciówce i spałem. Ale dużo lepszy był mój zmiennik, emeryt pan Jan. Piętnaście nocy pracowałem ja, piętnaście on. Kiedyś go poprosiłem o zmianę dyżuru. On na to, że nie ma sprawy i że zawsze może się zamienić, kiedy tylko będę chciał. Powiedział: „Proszę pana, mnie tu nie ma. Mieszkam po drugiej stronie ulicy. Zamykam kino, włączam budzik na piątą i idę spać”. Od tej pory poszedłem w ślady pana Jana. Ale nie szedłem do domu, tylko na drugą stronę ulicy do klubu Żaczek. Bawilem się do rana, koncerciki, te sprawy i wracałem przed szóstą otworzyć kino.

PLAYBOY Ile tak pociągnąłeś?

KOSZAŁKA Niestety ten układ się skończył, kiedy zrobiłem w kinie imprezę. Wpuściłem 250 osób na imieniny cicia nocnego w kinie Kijów. Pijaństwo nie do opanowania. Rano ponad dwudziestu wiecznych widzów siedziało w fotelach i oglądało film, którego nie było. Dostałem kopa w dupę, ale przyjęli mnie na to samo stanowisko w kinie Wanda. I tam już było spokojnie. Naoglądałem się najlepszych filmów. W Wandzie były ciągle przeglądy, na zmianę Antonioni, Tarkowski, Passolini. Wtedy mi w ogóle nie przyszło do głowy, że będę filmowcem. Ale obejrzałem tyle świetnych rzeczy i to na szmacie, na ekranie. To działa na człowieka.

PLAYBOY Kiedy skończysz rodzinny tryptyk? Mówiłeś, że chciałbyś, żeby trzecią część sagi rodzinnej nakręciła twoja córka. A jak nie będzie chciała?

KOSZAŁKA To nie nakręci. Ale wiecie, jest coś takiego w ojciech, że chcą, aby dziecko szło w ich ślady, żeby było lepsze, żeby realizowało marzenia ojca i przemożło jego kompleksy. Trzeba uważać, żeby nie realizować na siłę siebie w dzieciach. I dlatego wpadłem ostatnio na nowy pomysł trzeciej części. Chciałbym zrobić film o tym, jak staram się nakłonić moją córkę do tego, by została reżyserem i zrobiła taki film, a w tym samym czasie walcę ze sobą, żeby jej jednak do niczego nie nakłaniać. Lapiecie? Film o próbie spełnienia siebie w dziecku – to jest jeszcze prosty temat. A ten drugi trudniejszy jest taki, że ja filmuję to, że ona widzi, to co ja próbuję zrobić i się do tego w jakiś sposób ustosunkowuję.

sunkowuje. Robi się ciekawy układ dramaturgiczny. Córka może w końcu powiedzieć: „stary, daj mi spokój, pocałuj mnie w dupę, ja nie będę robić tego filmu dla ciebie, bo ja nie chcę robić filmów”. To też będzie ciekawe.

PLAYBOY Myślałeś kiedyś o nakręceniu remake'u 07 zgłoś się?

KOSZAŁKA (*Śmiej*) Świetny pomysł! Borewicz to dla mnie postać absolutnie kultowa. Postać komunistycznego Jamesa Bonda, który uwodzi, ale nigdy nie puka, jest rewelacyjna. Nakręcić remake – genialne! Gdybyście byli producentami filmowymi, to wszedłbym w ten pomysł jak w dym. To mógłby być hit. A wiecie, że ostatnio dwa razy spotkałem posła Cieślaka. Raz w pociągu, drugi raz w taksówce. Słuchajcie! Cieślak mógłby dziś zagrać zwierzchnika nowego Borewicza. Ale numer!

PLAYBOY Pamiętaj, że to my wpadliśmy na ten pomysł. Robisz teraz coś jeszcze oprócz *Istnienia*?

KOSZAŁKA Zaprosili mnie ostatnio na EXPO do Japonii. Miałem zrobić dokument o zwykłej japońskiej rodzinie, a wyszło na to, że zrobiłem film o niemożliwości zrobienia filmu. Pojechałem do typowego japońskiego domu dość bogatych ludzi po sześćdziesiątce. Mam o nich zrobić film, ale oni ciągle nie mają czasu. Japonka wraca do domu, ja od razu do niej z kamerą, a ona tragicznie lamana angielszczyzną: „very tired, very tired, sleepy, sleepy”. No to czekamy aż się obudzi. Wstaje, my do niej, a ona: „no, no, busy, office” i ucieka do biura, zostawia nam za to dwie kosmiczne porcje sushi zalane w dziwnych kwadratowych plastikach, ja to filmuję i tym się kończy scena. Jesteśmy, kurwa, cholernie głodni. Następnego dnia operator filmuje, a ja ją pytam: „do you have any bread?”. A ona: „today?”. Męża w ogóle nie ma. Nic się nie udaje z nim zrobić. Mamy ostatni dzień zdjęć, finałowa scena filmu jest taka: ona wchodzi do domu, i mówi: „today, today – i pokazuje na nas – all day together”. I tu jest cięcie, koniec filmu. Taki jest też tytuł. Pakujemy się i jedziemy do domu.

PLAYBOY Na koniec szybki quiz. Kim dla ciebie są: Sylwester Latkowski...

KOSZAŁKA Facet robi krzywdę dokumentowi polskiemu, a pomagają mu media, które go promują. Powtórzę za moim kolegą: „Latkowski to facet, który ma tylko jedną fajną rzecz – garnitur”. Facet jest poza warsztatem, szkoda słów.

DYSKRETNIE WYJEDŹ DO LONDYNU*

KUP DWA PIWA DOG IN THE FOG,
ODBIERZ ZDRAPKĘ, WEŹ UDZIAŁ
W POWŚCIĄGLIWEJ GRZE.

* PROMOCJA TRWA
OD 15.05.2006 DO 25.06.2006

POWŚCIĄGLIWY, ANGIELSKI SMAK



PLAYBOY Krzysztof Kieślowski...

KOSZAŁKA Fascynujący pod każdym względem. Jedyny polski reżyser, który mocno i głęboko wpłynął na moją psychikę, psychikę widza, nie zawodowca.

PLAYBOY Zbigniew Cybulski...

KOSZAŁKA Dzisiaj takiego aktorstwa nie można w ogóle akceptować. Ale w tamtych czasach, w tamtym momencie historii mógł rzeczywiście niesamowicie elektryzować. Cybulski nie ma w sobie ponadczasowości. Był bohaterem tamtych czasów. I koniec.

PLAYBOY Andrzej Wajda...

KOSZAŁKA Wajda jest absolutnie wybitnym reżyserem, ale pewnego dnia powinien z uwagą wysłuchać jednej piosenki Perfektu i wziąć sobie jej słowa do serca.

PLAYBOY Krzysztof Kieślowski...

KOSZAŁKA Fascynujący pod każdym względem. Jedyny polski reżyser, który tak mocno i głęboko wpływa na moją psychikę, psychikę widza, nie zawodowca.

PLAYBOY Michael Moore... (amerykański reżyser, autor *Fahrenheit 9/11* – przyp. red.)

KOSZAŁKA Latkowski przy nim to jest gość.

PLAYBOY „To świr, ale porządny koleś”. O kim to?

KOSZAŁKA O mnie? Wasi informatorzy mają rację. Sam widzę, że psychiatrycznie nie jestem do końca w standardzie. Ale w porządku koleś, bo jestem niespecjalnie szkodliwy, a dla wielu nawet zabawny (*wybuch niekontrolowanego śmiechu*). ■

A full-page photograph of a woman with long dark hair, wearing multiple bracelets on her wrists and a thin chain around her waist. She is reclining against a rough, reddish-brown wall, with her arms raised and hands pressed against the surface. Her legs are bent and crossed at the ankles. In the foreground, there is a large, light-colored ceramic pitcher and a matching bowl. The lighting is warm and dramatic, creating strong highlights and shadows.

Polaki Meksyk

Prawdziwy playboy musi tańczyć, bo taniec leży w męskiej naturze jak picie whisky, palenie cygar, godziny spędzane na nartach i oglądanie się za spódniczkami. Uwierzyć nam, że taniec facetom nie uwłacza, a poza tym – przy odrobinie szczęścia – można trafić na niezłą instruktorkę. Iza Mika z Lublina taniec ma we krwi, a roztańczone turnieje to jej środowisko naturalne. Nie dziwi nas, że pragnie gorącej samby na karnawale w Rio, ale jej marzenie rozpalilo naszą wyobraźnię. Iza przynajmniej raz w życiu chciałaby poszaleć za kierownicą bolidu Formuły 1. Wybuchowa mieszanka...

ra

PLAYMATE





Zdjęcia **Wojtek Bąkiewicz**
Asystenci fotografa **Przemek Kulikowski,**
Filip Żołyński

Stylizacja **Anita Sadowska**

Makijaż **Gosia Urbańska**

Fryzury **Sławek Oszejca**

Produkcja **Ewa Gdowiok,**

Kasia Rutkowska

Scenografia **Tomek Felczyński,**

Ewa Iwańczuk

Za pomoc przy realizacji sesji
dziękujemy firmom:

Galeria Etnica

Galeria Mokotów

ul. Wołoska 12

India Market

ul. Krakowskie

Przedmieście 14

Guidi

Galeria Mokotów

ul. Wołoska 12

Galerii Agharta

AGHARTA

Etniczna Sztuka Użytkowa

ul. Foksal 12/14

tel. (0 22) 828 23 47

www.agharta.com.pl

Buty:

Fantasy

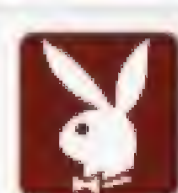


Iza Mika

PLAYMATE







PLAYMATE MAJ 2006

Iza Mika





Iza Mika



Imię i nazwisko: *Iza Mika*

Biust: *89 cm* **Talia:** *58 cm* **Biodra:** *88 cm* **Wzrost:** *167 cm* **Waga:** *48 kg*

Urodzona: *11.11.1979 r. w Lublinie*

Plany na przyszłość: *własna szkoła instruktorów tańca, wybudować piękny dom, być niezależną, mieć wspaniałą rodzinę*

Co lubię? *piękne, zadbane kobiety, mężczyźni, którzy mają gest w stosunku do kobiet*
Nie lubię? *zakompleksionych, fałszywych, zazdrosnych kobiet, tych, co kochają plotki i mężczyźni, którzy myślą, że urodę i inteligencję mają w kieszeni*

Porażka? *taniec, moja niespełniona miłość; nie mogę kontynuować kariery i tańczyć*
Marzenia? *każdy dzień przeżywać tak jakby miał być tym ostatnim, zatańczyć sambę na karnawale w Rio, przynajmniej raz w życiu poszaleć bolidem Formuły 1!*



Słodki motylek w wieku lat pięciu



1998 r. W tym samym roku jako blondynka w Blackpool...



...i brunetka w Białymstoku





Zwierzęta się licytują, kto ma mocniejszy głos:

- Kiedy ja zawyję, to cała dolina drży
- mówi wilk.
- Kiedy ja zaryczę, to cała sawanna się trzęsie
- odpiera lew.
- A kiedy ja sobie kichnę, to cała planeta trzęsie się ze strachu – zauważył skromnie kurczak.

POWODY, DLA KTÓRYCH ROWER GÓRSKI JEST LEPSZY OD KOBIETY:

- Nie ma takich dni w miesiącu, kiedy nie mógłbyś jeździć na rowerze górskim.
- Rower górski nie ma rodziców.
- Możesz pożyczyć swój rower górski kumplowi.
- Twój rower górski nie interesuje się, na ilu innych rowerach wcześniej jeździłeś.
- Ty i twój rower górski osiągasz szczyt zawsze w tym samym momencie.
- Twój rower górski nie gniewa się, gdy oglądasz się za innymi rowerami górskimi.
- Twój rower górski nie interesuje się, ile masz jeszcze innych rowerów.
- Twój rower górski nie ma nic przeciwko czytaniu pisemek o rowerach.
- Nigdy nie usłyszysz: Niespodzianka! Będziesz miał nowy rowerek, dopóki nie pójdziesz do sklepu i go sobie nie kupisz.
- Jeżeli pięknie ci guma, możesz to łatwo naprawić.
- Jeżeli twój rower górski złapie luz, możesz je usunąć.
- Nie musisz być zazdrosny o faceta, który pracuje nad twoim rowerem górskim.
- Jeżeli obrzucisz obelgami swój rower górski, nie musisz go przeproszać przed następną jazdą.
- Możesz przestać jeździć na swoim rowerze górskim, kiedy przyjdzie ci na to ochota, a on i tak nie będzie sfrustrowany.
- Twoi rodzice nie będą utrzymywać kontaktów z twoim rowerem górskim, kiedy go porzucisz.

- Rower górski nie czyni ci wymówek, jeżeli jesteś kiepskim kolarzem.
- Twój rower górski nigdy nie ma ochoty wyjść na noc z innymi rowerami górskimi.
- Nie musisz brać prysznic przed jazdą na rowerze górskim.
- Jeżeli twój rower górski staro wygląda, możesz go pomalować lub kupić nowe części.
- Możesz przejechać się na nowym rowerze górskim od razu. Nie musisz dawać mu kwiatów, zabierać go do kina czy poznawać jego rodziców.
- Jedynym zabezpieczeniem, jakiego musisz używać jeżdżąc na rowerze, jest twój kask.
- Kiedy jesteś w damsko-męskim towarzystwie, możesz bez stresu opowiadać o swojej ostatniej fantastycznej przejażdżce.

Zebranie w dużym zakładzie pracy. Prezes mówi:

– Nasi pracownicy notorycznie zdradzają swoje żony, kiedy są na służbowych delegacjach. To niedopuszczalne, wstyd!

– Najgorsi są prawnicy – kontynuuje prezes – na drugim miejscu są informatycy, a na trzecim nasi kierowcy. Coś trzeba z tym zrobić!

Zgłasza się jeden z pracowników i mówi:

– Jestem kierowcą zawodowym od 30 lat! Nigdy, ale to nigdy, nie zdradziłem swojej żony!

Wtem podnosi się inny kierowca i krzyczy:

– I przez takich właśnie jesteśmy na 3 miejscu!

Zona, wracając do domu z zakupów, zastała swojego męża w łóżku z atrakcyjną osiemnastolatką. W momencie gdy chciała opuścić dom, mąż zatrzymywał ją tymi słowami:

– Zanim wyjdiesz, chciałbym, żebyś posłuchała, jak do tego wszystkiego doszło. Gdy jechałem z pracy do domu autostradą, w czasie

wielkiej ulewy, zobaczyłem tę miłą dziewczynę, zmęczoną i przemoczoną. Zaoferowałem, że ją podwożę. Ale gdy zorientowałem się, że była głodna i bez pieniędzy, przywiozłem ją do domu i przygotowałem jej posiłek, z tej pieczonej wołowiny, o której zapomniałaś, w lodówce. Na nogach miała bardzo zniszczone sandały, więc dałem jej parę butów, których nie nosisz, bo wyszły z mody. Było jej zimno, więc dałem jej sweter, którego nigdy nie włożyłaś, bo kolor ci nie odpowiada. Jej spodnie były bardzo zniszczone, więc dałem jej parę twoich. Były jak nowe, ale już za małe dla ciebie. I w momencie, gdy ta dziewczyna już opuszczała nasz dom, zatrzymała się i zapytała:

– Czy jest jeszcze coś, czego twoja żona już nie używa?

W zatłoczonym autobusie stoi lekko zawiany jegomość, który co pewien czas mówi głośno: O kurwa! Pasażerowie zwracają mu uwagę, ale on nie reaguje, tylko powtarza swoje. W końcu kierowca zatrzymuje autobus, podchodzi do faceta i grozi, że jeśli nie przestanie, to zawiezie go na policję. Na to facet nachyla się, mówi kierowcy kilka słów na ucho. Kierowca pobladł gwałtownie i mówi:

– O kurwa! Ja bardzo państwa przepraszam, ale żona tego pana urodziła wczoraj bliźniaki i dała im na imię Lech i Jarosław.

– O kurwa! – zgodnie chórem odpowiedzieli pasażerowie.

Przyjaźń między kobietami: Pewnego razu kobieta nie wróciła na noc do domu. Następnego dnia powiedziała, że spała u przyjaciółki. Mąż zadzwonił do dziesięciu najlepszych jej przyjaciółek. Żadna nie potwierdziła.

Przyjaźń między mężczyznami: Pewnego razu mąż nie wrócił do domu na noc. Następnego dnia powiedział, że nocował u kolegi. Żona zadzwoniła do dziesięciu jego najlepszych przyjaciół. Ośmiu potwierdziło, że spał, a dwóch zapewniło, że wciąż jeszcze u nich jest.



Henry Neiman



- Lubię filmy porno, bo się zawsze dobrze kończą.



- To miło z waszej strony, chłopaki, że zgodziliście się na próby w remizie.



- Moje uszanowanie panu, a jak zdrowie małżonki?



- Zagrajmy tak: albo walniemy francuza, albo w nas walną terroryści.

Z PIEKŁA DO PIEKŁA

Tekst: Grzegorz Brzozowicz Ilustracja: Piotr Leśniak

Zbyt funkowi jak na metalowców, zbyt młodzi na punkowców – mówiono o nich, gdy zaczynali 23 lata temu. Dziś Red Hot Chili Peppers jest jedną z najpopularniejszych grup rockowych na świecie. To prawdziwy cud, bo członkowie grupy nieraz stawali nad przepaścią.

Historia rozpoczyna się w nieprzypadkowym miejscu – Fairfax High w Los Angeles. Liceum, które ma stale miejsce w historii rocka. Ukończyli je m.in. najsłynniejszy producent muzyczny Phil Spector oraz Slash, jeden z najbardziej charyzmatycznych gitarzystów. Tam też pod koniec lat 70. spotkali się przyszli członkowie Red Hot Chili Peppers.

ROCK'N'ROLL

Anthony Kiedis wylądował w Hollywood jako 11-latek. Jego ojciec Blackie Dammett był aktorem w filmach klasy B. W tym samym czasie przybył tam z Australii (wraz z matką i ojczymem) Michael „Flea” Balzary. Rodzina Hillela Slovaka przeniosła się z Izraela do Los Angeles kilka lat wcześniej. Tylko Jack Iron był urodzonym Kalifornijczykiem.

Jeszcze w liceum przyjaciele założyli pierwszy zespół muzyczny. Anthony nie od razu został wokalistą, zdecydowanie bardziej interesowało go aktorstwo (w 1978 r. wystąpił w filmie *F.L.S.T.*). Zanim młodzieńcy wspólnie wspięli się na scenę, założyli klub Los Faces, w którym rozmawiali o muzyce i innych „ważnych” sprawach, a przede wszystkim dawali sobie wzajemne wsparcie, którego na próżno oczekiwali w domu.

– Byliśmy w wieku, kiedy odkrywa się własną seksualność – wspomina Flea. – Wtedy wierzy się, że to ojciec przeprowadzi syna

przez rąf. Ja nie mogłem na to liczyć. Byłem wówczas zapatrzony w Hillela. On był moim przewodnikiem. Nie miałem pojęcia o rocku, słuchałem tylko jazzu. On był cool – miał najfajniejszą fryzurę i najlepsze ciuchy. A poza tym tę gwiazdorską arogancję, którą w nim tak uwielbiałem.

Czwórka przyjaciół, w przeciwieństwie do rówieśników, zupełnie nie interesowała się heavy metalem. Grupy w rodzaju Mötley Crüe, których muzycy mieli natapirowane włosy i ponabijane ćwiekami „pieszeczochy” na rękach, wzbudzały w nich politowanie. Oni należeli do podziemnej sceny punkrockowej, a do tego uwielbiali funkowe rytmy. Kiedy Anthony zobaczył koncert hiphopowców z zespołu Grandmaster Flash & The Furious Five, przybiegł na próbę, krzycząc: „Przecież ja mogę rapować!”, i natychmiast zaczął deklamować do muzyki jeden ze swoich poematów. To były narodziny grupy.

Red Hot Chili Peppers zadebiutowali w 1983 r. Zaledwie po dwóch występach podpisali kontrakt z EMI i niezbyt przygotowani wkroczyli do studia. Mieli tylko pięć własnych piosenek, a Slovak i Iron nie mogli wziąć udziału w nagraniach, bo byli już związani umową z wytwórnią MCA. Producent nie umiał wykorzystać w studiu żywiołowości Flea i Kiedisa i debiutancki album, noszący w tytule nazwę zespołu, okazał się pomyłką. Podczas pracy nad drugą płytą było lepiej.







1985 r. Pierwszy skład Red Hot Chili Peppers: Anthony Kiedis, Chad Smith, Flea i Hillel Slovak

Żaden z zespołów w historii nie był naznaczony przez genitalia jego członków tak mocno jak Red Hot Chili Peppers. Już na początku kariery muzycy zyskali miano surfujących po imprezach dzikusów.

Slovak był wolny, producentem został George Clinton – guru muzyki funk, a młodocią Red Hot znaleźli się w studiu razem z weteranami – puzonistą Fredem Wesleyem i saksofonistą Maceo Parkerem, którzy stanowili trzon zespołu Jamesa Browna JB's jeszcze w latach 60.

Pięknie to brzmi, a jednak album *Freaky Styley* okazał się porażką. Co dziwniejsze, wytwórnia płytowa nie była szczególnie zaniepokojona. Kolejna płyta *The Uplift Mofo Party Plan* była jedyną, jaką zespół nagrał w oryginalnym składzie. I tym razem nie doszło do przełomu, a beztroską karierą Red Hot Chili Peppers wstrząsnęła tragedia.

DRUGS

– W latach 80. kwatery zmienialiśmy bezustannie – wspomina Flea. – Nie płaciliśmy czynszu, więc zostawialiśmy w danym miejscu dopóki

nas nie wykopali właściciele. Najbardziej malownicza była kamienica zwana Land Of Lee, centralne miejsce rozprowadzania cracku. Do domu wpadało się biegiem, bo sąsiedzi obrzucali nas kamieniami i butelkami. Mieliliśmy kotkę, ale kiedy się okociła, nikt z nas nie chciał sprzątać kup. Po trzech tygodniach nie dało się już wytrzymać, więc się wynieśliśmy.

– Gdybyśmy już na początku kariery odnieśli sukces finansowy i mielibyśmy kasę – twierdzi dziś Kiedis – to byśmy tego nie przeżyli. To był czas, kiedy wszystko co mieliśmy, wydawaliśmy na narkotyki. Ja byłem bliski samozniszczenia.

Uzależnieni od heroiny Kiedis i Slovak staczali się po równi pochyłej. Ten drugi w 1988 r. zaczął się na śmierć. Jack Iron oskarżył pozostałą dwójkę o śmierć przyjaciela. Zamknął się w domu, nie odbierał telefonów, przeżył załamanie nerwowe i został hospitalizowany.

– Narkotyki stawały się coraz bardziej oczywistym elementem naszego życia. Hillel coraz częściej popadał w przygnębienie, a nikt z nas nie wiedział jak mu pomóc. Wiadomość o jego śmierci strasznie mnie wałnęła – wspomina Flea. – Byłem wyniszczony przez narkotyki, a to zdarzenie mnie przytłoczyło. Przez kilka tygodni od jego śmierci nie mogłem dojść do siebie. W końcu otrzeźwiałem i zdałem sobie sprawę, że ta strata była dla mnie życiową szansą – dodaje Kiedis.

SEX

Żaden z zespołów w historii nie był naznaczony przez genitalia jego członków tak mocno jak Red Hot Chili Peppers. Już na początku kariery muzycy zyskali miano surfujących po imprezach kalifornijskich dzikusów. – Budowaliśmy, według nas, przepiękne przedmioty sztuki – wzdycha Flea, wspominając wyczyny podczas prywatek. – Stawialiśmy fiutki na baczność. Przeważnie byliśmy pijani i uważaliśmy, że dobrze wyglądają. Te akcje zyskały znacznie większy rozgłos niż nasze dokonania muzyczne.

Kilka miesięcy przed śmiercią Slovaka grupa pojechała do Londynu, gdzie nagrała minialbum *Abbey Road*. Na jego okładce przechadzają się po ulicznej zebrze tak jak 20 lat wcześniej The Beatles. Różnica polegała na tym, że Flea i kompani kroczyli na golasa, a ich przyrodzenia są odziane w długie białe skarpety.

Po śmierci Slovaka grupa właściwie przestała istnieć. Kiedis i Flea zdecydowali się w końcu na zamieszczenie ogłoszenia. Kiedy Chad Smith dowiedział się o przesłuchaniach do Chili Peppers, pomyślał: To są ci faceci ze skarpetami na fiutach. Przybył właśnie do Los Angeles, by rozpocząć naukę w szkole muzycznej. Zamiast na wykłady trafił do sali prób. – Miałem nastroszoną na pudła fryzurę. Spytały czy ogolę głowę. Fuck you, ogolcie swoje – odburknąłem. Miesiąc później pozowałem do jednego z magazynów ze skarpetą na ptaku – opowiada perkusista.

Nowym gitarzystą RHChP został 18-letni John Frusciante, który przybył z Nowego Jorku z myślą o pracy z Frankiem Zappą. Znal na pamięć wszystkie solówki Zappy, ale zanim poszedł na przesłuchanie, przeprowadził rachunek sumienia: Czy chcesz zostać gwiazdą rocka, pisać własne piosenki i wyhaczać papienki? Czy wolisz być w grupie Franka Zappy, gdzie przez cały czas będą ci mówić, co masz robić, nie wolno będzie brać narkotyków, a ponieważ to staroświecka kapela, na koncertach nie będzie za wiele dziewczyn?



Holandia, 1988 r. Kiedis w charakterystycznym kostiumie podczas koncertu w Eindhoven



Rzym, 1999 r. Flea, John Frusciante i Kiedis

Styl bycia nowej kompanii przekraczał granice dobrego smaku. W 1989 r. po koncercie w Virginii Kiedis został oskarżony o publiczne obnażanie się i seksualne molestowanie. Rok później w trakcie nagrywania programu dla MTV muzycy porwali młode dziewczę i dali jej kilka klapsów. Nie obyło się bez sądu.

PRZEŁOM

Mimo ustabilizowania się składu, kolejna płyta *Mother's Milk* przeszła niezauważona. No, może nie do końca, bo była to pierwsza płyta zespołu, która na liście Billboardu osiągnęła miejsce 59. Całkiem nieźle jak na debutantów, ale nie na zespół mający na koncie cztery albumy. Kolejne rozczarowanie nie wpłynęło jednak na temperament członków zespołu. Flea i Smith za niewyszukane zabawy seksualne zostali aresztowani i skazani na grzywnę. Kiedis znów sięgnął po heroinę, a Frusciante nie odstawiał kokainy.

Kiedy grupa znowu kroczyła ku samounicestwie, z nieba spadła lukratywna propozycja nakręcenia (wspólnie z tenisistą Andre Agassim) reklamówki dla Nike, a koncert

Red Hot Ch'ipers



Woodstock, 1994 r.



San Francisco, 1996 r. Koncert w Cow Palace. Na gitarze Dave Navarro.

Warner Bros. zaproponował przyzwoity kontrakt płytowy. Takiego zrzędzenia losu trudno było nie wykorzystać. RedHoci zaangażowali producenta Ricka Rubina. Zyskał on światową sławę jako muzyczny wizjoner, który stworzył fuzję rapu i heavy metalu.

– Kiedy pierwszy raz zobaczyłem ich na żywo, wyglądali niezdrowo – wspomina Rubin. – Unośli się nad nimi ciemne chmury, dość szybko opuściłem salę. Po kilku latach zobaczyłem ich ponownie na koncercie i nie mogłem uwierzyć – byli jednymi z najlepszych muzyków, jakich dotąd widziałem. Mieli wspaniały kontakt z publicznością i olbrzymi potencjał, należało ich tylko wyrwać z ich własnych ograniczeń.

Album *BloodSugarSexMagic* okazał się przełomem w karierze zespołu. Wspiął się na trzecie miejsce listy najpopularniejszych amerykańskich albumów. Pierwszy singel z pikantnym rapowym jammem *Give It Away* zwał z nóg, ale największą popularność zyskał utwór *Under the Bridge*. Co ciekawe, w chórkach tej heroicznej ballady zaśpiewała mama Johna Frusciante i jej koleżanki z kościelnego chóru.

FORTÉ PHARMA
LABORATOIRES

24h

TURBO SLIM MEN

WYSZCZUPLA W DZIEŃ...
I W NOCY!

Ciii...!
Ja
szczupleję

Nr 1
we Francji*

FORTE PHARMA **24h**
TURBO SLIM MEN

ZASTOSOWANIE NA DZIEŃ:
• spalanie tłuszczu z brzucha
• oczyszczanie organizmu

ZASTOSOWANIE NA NOC:
• zmniejszenie zgromadzonych kalorii
• uzyskanie suchej masy mięśniowej

10 kapsułek na dzień 14 kapsułek na noc WYSZCZUPLANIE

*Zdobył 105 Francja - CMA 10/2005

TurboSlim 24 Men

Sprzyja usuwaniu kalorii w dzień, stymuluje rozwój suchej masy mięśniowej nocą.

Po to, by pomóc mężczyznom pozbyć się ich „wstydliwego brzucha” Laboratoria Forté Pharma stworzyły pierwszy program odchudzania w dzień i w nocy przeznaczony w 100% dla mężczyzn: TurboSlim 24 Men. Formuła NA DZIEŃ łączy 4 fitoaktywne składniki i CLA, które wspomagają spalanie kalorii oraz oczyszczanie organizmu. Formuła NA NOC łączy CLA i Oxylię, które przedłużają metabolizm związany z odchudzaniem na czas nocy i wspomagają rozwój suchej masy mięśniowej. TurboSlim 24 Men to męski sprzymierzeniec dla 100% szczupłej sylwetki, w 100% skuteczny, przez 24 godziny na dobę.

Poproś swojego farmaceutę o poradę

WYSZCZUPLANIE

SPECJALNA
FORMUŁA
DLA MĘCZYZYN



Red Hot Chili Peppers w XXI wieku – uśmiechnięci i wyzwoleni z uzależnienia od narkotyków

Styl bycia kompanii przekraczał granice dobrego smaku. W trakcie nagrywania programu dla MTV muzycy porwali dziewczę i dali jej kilka klapsów. Nie obyło się bez sądu.

Zespół upojony sukcesem znalazł się na kolejnym zakręcie. – Chciałem, by reszta bawiła się równie dobrze jak ja, co było absurdalne – ocenia dziś Kiedis. – A ja starałem się obudzić w nich poczucie winy, bo uważałem, że styl życia gwiazd rocka jest obrzydliwy. W końcu odszedłem i wszystkim zrobiło się lżej – dodaje Frusciante. Nie do końca. 20-letni gitarzysta znalazł ukojenie w twardych narkotykach, co doprowadziło go do szaleństwa. Po pięciu latach wylądował w klinice odwykowej z klasycznymi objawami schizofrenii. Wyglądał przerażająco – spróchniałe zęby, spustoszone nakłuciami żyły i pokryte bliznami ręce po gaszonych na nich petach i skaleczeniach ostrymi przedmiotami.

Lata 90. to karuzela wzlotów i upadków. Po odejściu Johna Frusciante przewinięło się czterech gitarzystów, ale żaden z nich nie miał talentu ani Slovaka, ani Frusciante. Dodatkowo Flea wpadł w depresję po śmierci kolejnego przyjaciela, aktora Rivera Phoenixa. Kiedis zaś używał życia i szprycował się bezustannie. W tych okolicznościach album *One Hot*

Minute wypadł zaskakująco dobrze, choć daleko mu było do poprzedniego. Na szczęście poczucie humoru nie opuszczało muzyków, podczas festiwalu Woodstock w 1994 r. wyszli na scenę przebrani za żarówki. Niestety, lata 1996–97 były niezbyt szczęśliwe. Smith i Kiedis mieli wypadki motocyklowe. Ten drugi, by „doprowadzić do równowagi umysł, ciało i ducha”, przez pół roku podróżował po Australii, Nowej Zelandii i Tajlandii. Flea przeżył załamanie nerwowe i zaczął rozmyślać o karierze solisty. Pewnego kwietniowego dnia 1998 r. odwiedził go Anthony, u którego boku stał... John Frusciante.

– To był niesamowity widok. Nigdy go nie zapomnę. Pomyślałem, pieprzyć album solowy, czas na nową płytę RedHotów – podjął decyzję Flea.

PRZEBUDZENIE

Wydany w 1999 r. album *Californication* okazał się sukcesem artystycznym i komercyjnym. Płyta osiągnęła niesamowity, 15-milionowy nakład. Przyniosła trzy przeboje

(*Scar Tissue*, *Californication*, *Otherside*) i bardzo zróżnicowany materiał. Trzy lata później powstał kolejny przebojowy album *By The Way* (10 milionów sprzedanych egzemplarzy). Grupa poszerzyła brzmienie o trąbki, syntezatory, sekcję smyczkową, dalo się też odczuć wpływ piosenek The Beatles, The Beach Boys, muzyki meksykańskich mariachi. Duża w tym zasługa Frusciante, który, zdaje się, chciał nadrobić stracone lata.

W maju tego roku ukazał się dziesiąty, ale za to pierwszy podwójny studyjny album grupy. Nosi tytuł *Stadium Arcadium* i znalazło się na nim 25 piosenek wybranych z 38, które zespół nagrał z Rickiem Rubinem.

– Podczas sesji nagraniowych nastąpiło coś magicznego. Tak się złożyło, że każdy z nas, nie wyłączając Ricka, był w tym czasie zakochany – mówi Kiedis. – To był wyjątkowy moment dla naszej grupy. Wcześniej ktoś był sam, ktoś się żenił, ktoś inny właśnie się rozstawał lub kompletnie nie zaprzętał sobie głowy miłością. A teraz nagle pięciu facetów pracujących nad wspólną płytą było zakochanych.

Od czasu nagrania płyty minęło już kilka miesięcy i gdyby ktoś się zaniepokoił, że Red Hot Chili Peppers nieco skapcenieli, to śpieszymy z informacją, że Anthony Kiedis zdążył się już odkochać. Natomiast, jeśli chodzi o narkotyki, jak zapewnia od sześciu lat jest czysty i nie zamierza wracać do dawnych nalogów.

NA DODATEK

– Z muzycznego punktu widzenia, Red Hot Chili Peppers nie mają sobie równych – twierdzi Rick Rubin. – Flea jest najlepszym basistą na świecie, Chad Smith to niesamowity perkusista, a John Frusciante – jeden z nielicznych genialnych gitarzystów.

Nieprzypadkowo Rick Rubin, pracując z Johnnym Cashem, jako sekcję rytmiczną zatrudnił Fleę i Chada Smitha. John Frusciante specjalnie dla weterana muzyki country zaaranżował utwór *Personal Jesus* z repertuaru Depeche Mode i zagrał solówkę. Lista projektów innych wykonawców, do których byli zapraszani Red Hot Chili Peppers, jest naprawdę imponująca. Zagraли m.in. na płytach Jane's Addiction, rapera LL Cool J'a, P.J. Harvey, Tricky'ego, jazz-mana Joshuy Redmana, a nawet popowej Shakiry. Zamiast wyszukanego hollywoodzkiego zakończenia przytoczmy na koniec wypowiedź Bono: U2 ma wspaniałe brzmienie, ale jako grupa nie jesteśmy nawet trochę tak dobrzy jak Red Hot Chili Peppers. **M**



Dzieło słynnego rodu mieczników z prowincji Satsuma – Naminohira Yasumasa. Z kolekcji Muzeum Narodowego we Wrocławiu.



Noszony ostrzem w dół miecz *tachi* w oprawie *hosodachi*.



KULT MIECZA SAMURAJSKIEGO

Tekst i zdjęcia: Henryk Socha

Nikt nie traktuje ich dziś jako broni, ale raczej jako dzieła sztuki. Co takiego mają w sobie samurajskie miecze, że tysiące mężczyzn ślęczą nad nimi godzinami ze szkłem powiększającym, przeżywając wciąż nowe emocje?



Wakizashi sygnowany Hoshu no Kuni Takata Moritsugu (1624).
Bardzo wydłużony sztych o-kissaki.



Stylizowane czarno-białe zdjęcia przedstawiające mężczyzn
w strojach samurajów wykonane w Japonii pod koniec XIX w.



Na głowni grawerunek horimono.
Pochwa pokryta skórą rekina.

Nadzwyczajne proporcje, fantastyczny kształt, doskonałość stali, dopracowana artystycznie oprawa – miecze zachwycają jako dzieła sztuki. A gdy uzmysłowimy sobie, że przechodziły z pokolenia na pokolenie samurajów – wielkich wojowników, dla których honor i dzielność miały najwyższą cenę, to będziemy bliscy tajemnicy uwielbienia japońskiego miecza na całym świecie. „Miecz jest duszą samuraja, jeżeli kto o nim zapomni lub go utraci, nie będzie mu to wybaczone” – napisał w testamencie szogun Ieyasu Tokugawa umierając w 1616 r.

W japońskich muzeach i prywatnych kolekcjach zachowały się miecze pochodzące z V-VI wieku n.e. Początkowo były zupełnie proste, ale od X wieku zaczęły nabierać kształtu charakterystycznego dla japońskiego miecza do

dzisiejszego dnia. Podstawowa zmiana, jaka towarzyszyła nadaniu mieczom krzywizny ostrza, to znaczne wydłużenie rękojeści. O ile mieczami z prostą głownią walczone jedną ręką, to miecze z krzywizną i wydłużoną rękojeścią służyły do walki oburącz. Taka właśnie technika, obecnie w charakterze ćwiczeń sportowych, utrzymała się do dzisiaj. Nieustanne wojny, jakie Japończycy prowadzili aż do początku XVII wieku, sprawiły, że konstrukcja mieczy była ciągle ulepszana. W ten sposób powstała najdoskonalsza na świecie broń sieczna.

Istota konstrukcji sprowadza się do tego, że japoński miecz ma wewnątrz rdzeń wykonany ze stosunkowo miękkiej stali (o niskiej zawartości węgla), natomiast na zewnątrz jest wykuty płaszcz ze stali wysokowęglowej, bardzo twardej, co pozwala na uzyskanie

nadzwyczajnej ostrości. Samo ostrze jest hartowane – widzimy na nim wyraźny hamon, czyli linię utwardzania ostrza. Dzięki wielokrotnemu przekuwaniu stali na powierzchni miecza tworzy się piękny wzór przypominający strukturę kryształu, a dzięki połączeniu dwóch różnych jakościowo stali głownia jest bardzo twarda i ostra, a jednocześnie elastyczna i wytrzymała.

Wszystkie cechy japońskiego miecza: jego kształt, wyważenie, długość sztychu i rękojeści, użyte materiały itp. są tak wymyślone i wykonane, żeby wojownik stający do walki mógł rozstrzygnąć pojedynek jednym cięciem. Przeważnie zresztą tak bywało. Z przekazów historycznych wynika, że samurajowie nie prowadzili walki polegającej na „okładaniu się” mieczami, nie było więc mowy o fechtunku. Przeciwnicy przygotowywali się do starcia dość



Miecz katana z okresu Shinto, wykuty przez Tameyasu (1660). Drewniana pochwa shira-saya oraz pełna oprawa koshirae.

Miecz wakizashi i dwa krótkie miecze tanto. Czarna pochwa pokryta japońską laką i złoceniami. Tanto najczęściej służyły do popełniania seppuku (ceremoniału znanego też jako harakiri).

Głównia miecza tanto wykonana w epoce Meiji przez Kaneyoshi. Bogaty grawerunek opisujący historię Japonii. Muzeum miecza w Seki.

Kashira, metalowe kapturki zamykające rękojeść miecza, wykonywane z miedzi, żelaza lub shakudo (stop miedzi i złota).

Kiedyś testowano broń w taki sposób, że przecinano martwe ciała. Dziś Japończycy praktykują cięcie mieczem samurajskim namoczonych mat ryżowych lub wiązek bambusa.

długo i dokładnie. Kiedy ruszali na siebie, jeden straszliwy cios kończył pojedynek – przeważnie śmiercią jednego z nich. Szkoły szermierki uczyły właśnie takich technik.

Miedzy bajki należy włożyć sceny pokazywane w niektórych japońskich filmach, przedstawiające samuraja, który jednym cięciem przepolawia kamienną kolumnę. Natomiast faktem jest, że od wieków przeprowadzano próby jakości mieczy, które początkowo polegały głównie na egzekucjach skazańców. Później zaczęto testować broń w taki sposób,

że przecinano martwe ciała, a mając dobry miecz dobry wojownik potrafił przeciąć jednym uderzeniem nawet kilka poukładanych na sobie ciał. Takie miecze, poza sygnaturą kowala na trzpieniu miecza, zawierały dodatkowe grawerunki, mówiące o tym, że „dnia takiego i takiego tym mieczem Pan X przeciął trzy złożone ciała”. I to był prawdziwy certyfikat jakości. Dziś Japończycy, a także cudzoziemcy, praktykują cięcie mieczem samurajskim namoczonych ryżowych mat lub wiązek bambusa. To ćwiczenie zwane tameshigiri pozwala na sprawdzenie jakości miecza oraz umiejętności

ćwiczącego. Naturalnie, takie praktyki uprawia się z reguły mieczami wykonanymi wspólnie, bo nie każdy może sobie pozwolić na uszkodzenie zabytkowego miecza, którego cena często przekracza wartość dobrego samochodu.

Pokonanie przez Tokugawę wszystkich swoich przeciwników doprowadziło do zjednoczenia Japonii i na początku XVII w. kraj wszedł w okres pokojowy, któremu towarzyszyło prawie całkowite odizolowanie się od reszty świata. Miecze rzadko służyły do walki, czasami do pojedynków czy egzekucji.



Tsuba, garda
miecza japońskiego.
Zachwyca styl
i niezwykle
bogactwo mate-
rialów. Ten
element chroniący
dłoń stał się
dziełem sztuki.



ale nadal były najbardziej osobistą bronią samuraja, jego atrybutem i symbolem władzy i pochodzenia. Jedynie samuraj miał prawo noszenia za pasem kimona dwóch mieczy – długiego (katana) i krótkiego (wakizashi). O ile długi miecz zazwyczaj trzymano w domu, o tyle z krótkim samuraj nigdy się nie rozstawał.

Świat poznał miecze japońskie w XVI w., wtedy też zaczął rozwijać się eksport tej broni liczony nawet w tysiącach sztuk. Dzisiejsi znawcy najbardziej cenią miecze pochodzące sprzed 1600 r. Nie dlatego, że im starsze tym cenniejsze,



www.certina.com

Official Partner of BMW Sauber F1 Team



DS PODIUM VALJOUX
System DS (podwójne zabezpieczenie)
Szafronowe szkło
Wodoszczelność do 100 m
Stal szlachetna 316-L
Cena: 3 900 PLN

CERTINA
swiss time maker 1888



Matsumoto-jo, jeden z niewielu oryginalnych zamków w Japonii, wybudowany w 1590 roku



„Biała czapla” w Himeji, najstojniejszy zamek Japonii; jego oryginalna konstrukcja powstawała w latach 1570–80



Pokazy kucia broni w czasie festiwalu mieczy i noży w Seki co roku przyciągają tysiące turystów. Historia kowalstwa w rejonie Seki sięga pierwszej połowy XIV wieku.



Fragment świątyni Zennoji w Seki, pełnej pomników i miejsc hołdu od najdawniejszych czasów po najnowsze

Technika wytwarzania mieczy nigdy w Japonii nie została spisana. Była tajemnicą rodzinną przekazywaną z ojca na syna lub sekretem mistrzów należących do jednej szkoły.

ale dlatego, że właśnie wśród nich można znaleźć najpiękniejsze i najlepsze egzemplarze. Trzeba dodać, że historia tej broni dzieli się na trzy okresy: miecze koto (sprzed 1596 r.), miecze shinto (wytworzone w latach 1597–1780) i miecze shin-shinto (1780–1886). Miecze późniejsze noszą nazwę gendaito. W Japonii o wartości broni nie przesądzał jej wiek. Istotne było to, w jaki sposób miecz został wykuty i jakiej jest jakości. Miecze 200-letnie bywają często znacznie droższe od tych mających 400 lat. Technika wytwarzania mieczy (poza ogólnikami) nigdy w Japonii nie została spisana. Była ona tajemnicą rodzinną przekazywaną z ojca na syna lub sekretem mistrzów należących do jednej szkoły. Z tego powodu techniki bardzo się między sobą różniły, niektóre zanikały, powstawały nowe i chociaż na pierwszy rzut oka miecze samurajskie mają wiele wspólnych cech, przy wnikliwym studio-waniu widać znaczne różnice.

Największy cios, jaki zadano sztuce kucia mieczy, nastąpił w 1878 roku, kiedy po upadku szogunatu rodziny Tokugawów, cesarz Meiji zakazał noszenia mieczy w miejscach

publicznych. Ponieważ rzeczywiście przestały być potrzebne, w źródłach historycznych znajdujemy liczne opisy sklepów ze starociami, w których za bezcen sprzedawano tysiące mieczy. Na szczęście, kolekcjonerzy dokładali starań, by zachować miecze dla potomnych, a z kolei cudzoziemcy wywozili je jako tanią i bardzo „japońską” pamiątkę. Kolejny cios przyszedł w 1945 r., kiedy Japończycy przegrali wojnę, a na wyspy wkroczyły wojska alianckie, głównie amerykańskie. Alianci wprowadzili zakaz jakiegokolwiek produkcji mieczy oraz wydali dekret o konfiskacie broni, jaka zachowała się w prywatnych rękach. Miecz japoński kolejny raz stał się „pamiątką”, jaką dostawał każdy żołnierz po zakończeniu służby w Japonii. Nie ma wiarygodnych danych, ile wtedy wywieziono mieczy, ale ocenia się, że było ich ponad milion! Paradoksalnie, to co miało całkowicie zakończyć historię miecza japońskiego, stało się punktem zwrotnym, początkiem jego odrodzenia. Dzięki temu, że za granicę trafiły dziesiątki tysięcy mieczy, ludzie, którzy nigdy nie widzieli broni samurajskiej, zobaczyli coś, co ich zachwyciło. Piękno kutej stali, której nie da się porównać

z żadną inną. Zaczęły powstawać kluby miłośników miecza japońskiego, stawiające sobie za cel zachowanie broni w jak najlepszej kondycji oraz zdobywanie wiedzy o mieczach, technikach i starych mistrzach. Kilkanaście takich towarzystw istnieje na całym świecie.

Kiedy wojska okupacyjne opuściły Japonię, władze postanowiły wskrzesić starą tradycję kucia mieczy. Dzisiaj w Japonii zajmuje się tym około 300 mistrzów, którzy produkują mniej więcej 2500 mieczy rocznie. Współcześni płatnerze eksperymentują – starają się połączyć wiedzę na temat starych technik z najnowszymi zdobyczami nauki w dziedzinie metalurgii i metaloznawstwa. W efekcie powstają fantastyczne okazy, oddające piękno stali i finezję wykonania. Współczesne miecze mają własną nazwę – shinsakuto. Ale czy mają taką samą duszę jak egzemplarze sprzed setek lat? W związku z tym, że wielkość produkcji mieczy jest regulowana przez państwo (miecznik ma prawo wykuć dwa długie miecze na miesiąc), ich ceny rzadko schodzą poniżej pięciu tysięcy dolarów za głównię, a w przypadku uznanych mistrzów



Kozuka, to rękojeść podręcznego nożyka noszonego w pochwie miecza. Głównia tego nożyka, kogatana, była kuta podobnie jak miecz.



Menuki, ozdobne guzy umieszczane pod opłotem rękojeści miecza. Służyły do wzmocnienia uchwytu na rękojeści, dzisiaj są dziełami sztuki niezwykle cenionymi przez kolekcjonerów.

cena stanowi wielokrotność tej kwoty. Nic więc dziwnego, że w Japonii istnieje kilkanaście różnych stowarzyszeń wielbicieli samurajskich mieczy, gromadzące nie tylko największych znawców, ale wydają również odpowiednie certyfikaty poświadczające pochodzenie miecza czy autentyczność podpisu miecznika na trzpieniu (nakago).

Polacy nie mieli i nadal nie mają specjalnie okazji, by zasmakować w broni japońskiej. W pierwszej połowie XX wieku kolekcjonowali miecze samurajskie Henryk Grohman, znany łódzki przedsiębiorca, oraz premier i minister spraw zagranicznych rządu polskiego Ignacy Jan Paderewski. Największym polskim kolekcjonerem japoników, w tym białej broni, był urodzony w 1861 roku ziemianin hrabia Feliks Jasieński. Jego kolekcja, licząca ponad 8 tys. obiektów, ostatecznie trafiła do Muzeum Narodowego w Krakowie. Mało mamy w Polsce mieczy japońskich, nawet bardzo mało, ale znamy je chociażby dzięki filmom Kurosawy i zawsze będą dla nas orężem, o którym marzy każdy mężczyzna. 🗡



Kogai, szpila do układania samurajskiego koka. Noszona w pochwie miecza, wykonana przeważnie z shakudo, stopu miedzi i złota.

surowe zasady



Maj z kinem Kurosawy

Premiera w każdy poniedziałek o 20.00



Żadnych ale - samo kino.

www.alekino.pl



Sebastian Karpień Bułeczka

Nikt mnie znikąd nie wynosił

Tekst: Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinke Zdjęcie: Tomasz Bergman Lewandowski

Śpiewak, skrzypek, góral z powerem. A właściwie Zakopowerem. Niespełniony skoczek i biathlonista. Wciąż nieodkryty talent kreślarski. Namiętny krytyk Janosika i zwolennik kardynała Dziwisza. Nigdy nie był białym misiem. I może dlatego z knajpy zawsze wychodzi o własnych siłach. Przystojniak, jakich mało.

1) Jak trzymają się zaprojektowane przez ciebie dachy?

Nie wiem, bo na razie nie, co zaprojektowałem, nie zostało wybudowane (*śmiech*). Oprócz wioski windsurfingowej, która jest sezonowa i działa tylko latem. Na zimę jest składana.

2) A jak wyglądałby dach twojego aquaparku?

To praca dyplomowa. Budynek miał stać na Butorowym Wierchu, więc brałem pod uwagę duże ilości śniegu i silny wiatr. Konstrukcja dachu została oparta na drewnie klejonym, które przenosi duże obciążenia. Dach miał być w formie trzech liści powywijanych do góry. Śnieg spływałby z nich idealnie.

3) Czy ten twój projekt ma szanse na realizację?

Jest taka możliwość, ale musiałby się znaleźć ktoś z dużymi pieniędzmi. To wielki budynek z basenami, kręgielnią, restauracją i sklepami. Trochę bym na nim zarobił. Na razie projekt czeka sobie spokojnie w komputerze.

4) Podobają ci się dzisiejsze Krupówki?

To jeden wielki balagan, nad którym nikt nie panuje.

Brakuje na nich tylko słonia i żyrafy. Jest góral z owieczką, jest biały miś, ostatnio widziałem diabła, grają Indianie. Jak wychodzę na Krupówki, jestem zażenowany. Zastanawiam się, gdzie podział się nasza tradycja i kultura.

5) A jak podoba ci się decyzja kardynała Dziwisza? (który nakazał umiar w stosowaniu elementów tradycji góralskiej podczas liturgii – przyp. red.)

Świetna sprawa. To, co działo się ostatnio, było przegięciem. Ludzie przychodzili do kościoła nie po to, by się modlić, tylko żeby zobaczyć grającego górala albo Matkę Boską z Dzieciątkiem ubranych po góralsku. To było folklorystyczne przedstawienie, maszynka do zarabiania pieniędzy, a nie msza. To samo z językiem. Przekład Biblii na gwara jest śmieszny. Wychodzą przez to niezłe bzdury: Im bardziej będziecie pić, tym bardziej was będzie suszyło. Dla mnie to nie przypowieść z Ewangelii, ale przypowieść o grzaniu i kacu. Kardynał Dziwisz chce ukrocić tę paranoję. I bardzo dobrze!

6) Skoro o kacu mowa... Podobno w górach jest lżejszy.

Wszędzie kace są takie same. Nie wiem, skąd wzięła się plotka, że w górach nie ma kaca. Miewałem w Zakopanem straszne kace, podobnie jak i w Warszawie. Nie dzielmy picia pod kątem geograficznym (*śmiech*).

7) Byłeś kiedyś białym niedźwiedziem?

Nigdy nie byłem i mam nadzieję, że sytuacja mnie do tego nie zmusi. Jeżeli już to w stroju góralskim chciałbym grać na dudach i opowiadać ludziom gawędy jak Sabala. Najpierw jednak musiałbym wygryźć Indian z Krupówek (*śmiech*).

8) Za co wyrzucili cię z liceum?

Za granie. Nie tyle mnie wyrzucili, co sam doszedłem do wniosku, że to nie ma sensu. Byłem spalony i musiałem zmienić szkołę. Dużo grałem, piliem wódkę, mało się uczyłem. Przychodziłem do domu o szóstej rano, a na ósmą trzeba było iść do szkoły. Drzemałem w ławce, lekcje mnie nie interesowały. Byłem buntownikiem.

9) Z nami rozmawiasz „po naszymu”, a w górach „po swoimu”. Nie masz rozdwojenia jaźni?

W górach gadam po góralsku, bo

łatwiej mi nawiązać kontakt z miejscowymi. Babcia i dziadek w ogóle nie używali języka literackiego, ale mama rozmawiała ze mną „po polsku”. Rozdwojenia nigdy nie miałem. Jak idę kupować sweter albo oscypka pod Gubałówkę, to oczywiście, do tej baby co sprzedaje, będę mówił po góralsku. To jest normalne. Ona będzie wiedziała, że jestem stąd. I cenę mi powie stąd. A jak idę kupować np. szampon, to mówię po polsku. Cena jest i tak ta sama.

10) Lubisz jak cepry udają gwara góralską?

Nienawidzę. Nikt, kto tam nie wyrósł, nie będzie mówił poprawnie gwara. A silenie się na to jest głupie. Zawsze z żenadą oglądałem Janosika. Janosik był taki wspaniały, że mówił językiem literackim. Ale te jego zbójce, to tak gadali gwara, że nie, tylko się zalać.

11) A jest film, w którym gwara jest prawdziwa?

Ród Gąsieniców. Tam grali górale i podstawiali też głosy. Franciszek Pieczka sobie dobrze radził. Majchrzak trochę gorzej, ale widać było, że się starał, że się przygotowywał i dużo pracował nad swoim głosem. Ale gwara trzeba wyssać z mlekiem matki.



Sebastian Karpiel Bułeczka

Ten numer PLAYBOYA towarzyszy jego trzydziestym urodzinom (ur. 14.05.76 r.) Dla znajomych „Sobek”, ale nie z powodu charakteru Zakopianczyka. Z wykształcenia architekt, z zamiłowania muzyk. W zespole Zakopower śpiewa i gra na skrzypcach. Współpracował z Bregoviciem, Namysłowskim, Voo Voo i rodziną Pospieszalskich. Ma papiery instruktora narciarskiego. Zwolennik zimowej olimpiady polsko-słowackiej.

12 Dlaczego zagrałeś w *Ławeczce*? (komeidia w reż. Macieja Żaka z roku 2004, która nie miała dobrych recenzji – przyp. red.)

Wicie, ja cały czas walczę ze stereotypem pijanego górala. A tamto zrobiłem, fakt. Dawno temu. Potrzebowałem pieniędzy. Dostałem propozycję, pojechałem i zagrałem. Ale dumny z siebie nie jestem. Wtedy nad tym się nie zastanawiałem. Dziś bym tego nie powtórzył.

13 A jak byłeś młodszy, pewnie chciałeś zostać hokeistą?

Chciałem być skoczkiem i biathlonistą. W klubie na skoczni K-20 skoczyłem 17 m (śmiech). To mój rekord do dziś. Bałem się skoków i zrezygnowałem. Potem, kontynuując tradycję rodzinną, postawiłem na biatlon (wujek Sebastiana – Józef Gąsienica Sobczak był wicemistrzem świata – przyp. aut.). I byłoby dobrze, gdyby wystarczyło tylko

strzelać, ale niestety trzeba było też biegać. Strasznie długo i daleko (śmiech). Końskie zdrowie i wielkie samozaparcie – tego mi brakowało. Wolę granie od biegania. Aha, przez chwilę byłem też skialpinistą. Raz zająłem nawet siódme miejsce w zawodach.

14 Kiedy ostatnio chodziłeś po górach?

Trzy dni temu wjechałem na Kasprowy i sobie pochodziłem (śmiech). Rzadko chodzę, ewentualnie po dolinach, ale wyżej nie mam czasu. Mój dziadek miał 82 lata jak zmarł i przez całe życie nie był na Giewoncie. Patrzył na niego przez okno i mówił: „Po co mam iść, skoro wszystko widzę”.

15 Co złego jest w jedzeniu salcesonu?

Rozumiem, że pijecie do artykułu w „Fakcie”. W jedzeniu nie, ale wielkim nietaktem jest robienie zdjęć człowiekowi, który je salceson. Nie rozumiem zaglądania do talerzy, szklanek i gardel. Po konferencji chciałem szybko coś przegryźć, popić oranżadą i mieć spokój. A tu fotograf i pstryk! Potem powstała z tego jakaś żenująca historyjka w brukowcu. Uważam, że osoba publiczna ma prawo do prywatności.

16 I tak masz szczęście. Polscy paparazzi to płotki w porównaniu z zachodnimi.

Współczuję tym ludziom. Naprawdę. Przecież takimi zdjęciami można zrobić krzywdę. Straszne. Znam większość polskich paparazzich. Spotykam się z nimi na przyjęciach. To ciągle te same twarze.

17 Słyszeliśmy, że nie najlepiej wspominasz współpracę z Bregoviciem.

Mam mieszane uczucia. Ciekawe przeżycie, ale też szereg przykrych sytuacji. Jego agent Grzesiek Brzozowicz napisał w „Machinie”,

że przyjechali górale prosto od owiec na sesję i tak pili, że mało Goranowi perfum nie wypili. Jak go kiedyś spotkam, to uduszę własnymi rękami. Lepiej więc, żebym go nie spotykał. Przyjechaliśmy z sercem na dłoni... Eeech... Na pieniądzech też nas oszukali. Za nagranie sześciu czy siedmiu piosenek BMG zaproponowało nam po 400 złotych. Jak zaprotestowaliśmy, to dali po tysiąc. Cieszyliśmy się, a oni przecież zdarli z nas, jak mogli. Zrobili nas w konia. Nie wiedzieliśmy wtedy jeszcze, że tak jest w tym świecie. Wszyscy byli tacy mili, sympatyczni.

18 Znasz jakieś górali-feministki?

Nie. Chyba nie ma takich. Raz byłem w programie telewizyjnym razem z panią Szczuką. Ona podobno jest feministką, ale ja w żaden sposób tego nie odczułem. Sympatyczna, na poziomie, inteligentna. Jak ja ją pocałowałem w rękę, to ona mnie też. To jedyne moje doświadczenie z feministkami. Jak wszystkie feministki są takie jak Szczuka, to super. Równa babka.

19 Czy Kayah ma mocne krzyże?

Kiedyś powiedziałem w TVN, że baba musi mieć szerokie krzyże, żeby mogła chłopca z knajpy wynieść. Śmieję się, ale na Podhalu trochę tak jest. Szerokie biodra to ideal. Kobieta jest ładna wcale nie dlatego że jest szczupła i zgrabna. A czy Kayah ma mocne krzyże? To nie jest do mnie pytanie. Z żadnej knajpy mnie nie wynosiła. Nikt mnie nigdy znikąd nie wynosił. Zawsze wychodzę o własnych siłach.

20 To jesteś z tą Kayah czy nie?

A kogo obchodzi, z kim ja jestem? Nie dzielę się publicznie swoją intymnością. To nie towar, który sprzedaje się na bazarach. Taka informacja nie daje szczęścia i w niczym nikomu nie pomaga. **E**

Moto

WIELOKOŁOWCE





TRZY LUB CZTERY, I START

Jadąc wolno, trzeba zacząć. Wybrać możesz jedynie sprzęt, w jaki to zrobisz. Albo z wiatrem we włosach pognać trójka, albo gwałtem wyruszyć w ubłocone leśne ściepy. Wybierasz trzy czy cztery koła?

Tekst: Rafał Jemielita, Marcin Klimkowski

#3

Trójkołowe motocykle, które z angielska nazywa się trike'ami (choć ładniej brzmią po polsku – trajki), są bardzo modne w USA, ale ich początki są związane z Europą. Pierwsze trike'i budowano jeszcze przed II wojną światową. W brytyjskiej firmie Morgan powstawały wtedy wehikuly, które były napędzane silnikami motocykłowymi marki JAP, a nazywano je samochodami, bo miały normalne fotele i zwyczajną kierownicę. Prawdziwy szal na trajki zaczął się kilkadziesiąt lat później, kiedy dogorywały pierwsze samochody dla ludu – Volkswageny garbusy. Ktoś wpadł wtedy na pomysł, żeby silnik i tylną oś z „chrabąszcza” zamontować w mocnej ramie z rur, a z przodu zamiast kierownicy dospawać widelec ze starego motocykla. Takie maszyny wyglądały dziwacznie, ale błyskawicznie zyskały zwolenników wśród amerykańskich rockerów. Nic dziwnego – trójkołowce mają tę przewagę nad zwykłymi jednośladami, że na ich fotelach (wymontowanych z samochodów) jeździ się po prostu wygodnie. Trójkołowce są ogromne i bardziej rzucają się w oczy. To też plus. Ich właściciele kochają tuning. Dość specyficzny, bo wszystko, co w trójkołowcach wystaje (włączając w to silnik, koła i skrzynię biegów), musi się błyszczeć. Idą na to kilogramy chromu i niklu. Wzięcie mają też dudniące tłumiki, które wyglądają jak traktorowe kominy (nierazko modyfikuje się je w ten sposób, żeby robiły jak najwięcej hałasu). Dzisiejsze trajki właściwie niewiele się różnią od tych sprzed dziesięcioleci (przynajmniej jeśli chodzi o ideę), tyle że ich



Trajka w wersji amerykańskiej – jeszcze nie samochód, ale już nie motor

Maszyny lśnią od chromu, mają zupełnie odkryte silniki i wielkie polerowane felgi ze sportowych Porsche lub Ferrari. Do tego dochodzą skórzane siedzenia i obudowy z tworzywa, które można dowolnie pomalować.

produkcją zajmują się profesjonalne firmy. W Stanach Zjednoczonych jest ich co najmniej kilkadziesiąt. Trzech największych europejskich producentów działa w Niemczech i Szwajcarii, gdzie moda na trike'i zza oceanu przyszła najszybciej. Współczesne trzykolowce są dużo mocniejsze i bardziej luksusowe. O ich wyjątkowości stanowi właśnie, jak za dawnych czasów, wygląd, a nie osiągi (ekscytację możliwościami wielbiciele trike'ów zostawiają posiadaczom japońskich motocykli). Ale trajki nie są wcale powolne. Szwajcarskie Rewaco, które bez problemu można kupić w Polsce (!), mogą być wyposażane w silniki typu bokser (wyglądają i pracują naprawdę efektywnie!) lub w układzie V, o mocach od 50 do 78 koni mechanicznych. Pozwalają one na uzyskanie prędkości 100 km/h w czasie nawet 8 sekund. Trike'a nie powinien kupować ktoś, kto nie lubi, gdy inni zwracają na niego uwagę. To pojazdy dla szosowych ekshibicjonistów. Maszyny lśnią od chromu, są głośnie i spektakularne, mają zupełnie odkryte silniki i wielkie polerowane felgi ze sportowych Porsche lub Ferrari. Najbardziej luksusowe modele wyposażone są w opony Pirelli P Zero Rosso, stworzone specjalnie dla Ferrari. Do tego dochodzą skórzane siedzenia i obudowy z tworzywa, które można pomalować w dowolne barwy wojenne lub, co bardzo ostatnio modne, pokryć fantazyjnymi niby-tatuowanymi obrazami.



Quad wjeżdża prawie wszędzie, pokonuje głębokie brody i kilkudziesięciostopniowe najazdy – wojsko je kocha

FOT.: BE&W (2)



Yamaha side-by-side – quad z pasami bezpieczeństwa i zagłówkami



Najnowszy krzyk trike'owej mody – potężne rury wydechowe, widoczne spojenia. Odkryty silnik dopełnia całości.

Dodatkowe wyposażenie trike'a niczym nie ustępuje wyposażeniu luksusowego Harleya-Davidsona. Można zamówić wielkie sakwy, blaszane kufry, diodowe kierunkowskazy i... frędzle, które wieszają się przy kierownicy, żeby kołysały się w pędzie jak skalpy przy pasie Indianina. Kosztuje to oczywiście mnóstwo pieniędzy (nawet kilkadziesiąt tysięcy euro), ale za to gratis dostaje się dwie przyjemności. Pierwsza to pełne podziwu spojrzenia. Druga – nieskrępowana radość z jazdy.

#4 Amerykanie kochają wojsko i wydają mnóstwo pieniędzy na zbrojenia. Czasem ma to swoje dobre strony! Przynajmniej w przypadku czterokołowych quadów, które wymyślono właśnie na potrzeby armii, ale które potem tak się rozprzestrzeniły, że dziś sprzedają się w setkach tysięcy egzemplarzy głównie wśród cywilów. Co to jest quad? Definicja jest prosta: weź stalową mocną ramę, wpakuj w nią silnik ze skrzynią biegów przekazującą napęd na tylne lub – lepiej – na wszystkie koła, zamontuj do tego podwozie z amortyzatorami o dużym skoku oraz motocyklową kierownicę. I quad gotowy! Wehikuł służy do jazdy w terenie, więc powinien mieć duże opony. Te z seryjnych czterokołowców są bardzo szerokie, ale choć wyglądają potężnie, są bardzo miękkie. Dlaczego? W błocie, na piachu, na skalach lub w śniegu nie potrzeba



Szybkie zdjęcie.
Proste jak druk.



SELPHY
COMPACT PHOTO PRINTER

Foto lab zawsze pod ręką!

Przenośne drukarki SELPHY uwiecznią Twoje zdjęcia drukując bezpośrednio z aparatu cyfrowego, kamery video, czy telefonu komórkowego. I to bez komputera!

Szukaj w najlepszych sklepach branżowych lub wypróbuj na pokazach sprzętu Canon. Dostępne modele:
CP 510 / CP 710 / DS 700 / DS 810

www.canon.pl

you can
Canon



Tajwański rurowiec z silnikiem od skutera i rama z cienkich stalowych rur



Pont de Vaux Mondial quad – szalone wyścigi dla prawdziwych facetów: w pół dnia trzeba przejechać 700 km

Możliwości quadów są imponujące. Można nimi przejechać przez las, pokonać wodne przeszkody i podjechać pod stoki o nachyleniu ponad 45 stopni.

wysokiego ciśnienia. Wystarczy zaledwie 0,1 atmosfery (średnio 30 razy mniej niż w oponach samochodowych), bo w quadach wstrząsy i vibracje tłumi nie powietrze, ale przede wszystkim grube ścianki specjalnych opon. Czterokołowce nie są wprawdzie superlekkie (modele „męskie” mogą ważyć nawet 200 i więcej kilogramów), ale każdy dorosły facet da sobie z nimi z łatwością radę. Do tego są wyposażone w skrzynię biegów z terenowymi przełoženiami i „wstecznym”, której obsługa jest banalna i uproszczona (nie wymaga użycia sprzęgła, bo jest automatyczna). Dlatego quadem możemy wjechać wszędzie bez ryzyka, że gdzieś ugrzęźniemy. Jeśli nie pomoże odpowiednia redukcja, sprawny mężczyzna czterokołowca może po prostu... przenieść. Możliwości quadów są imponujące. Pojazdy są krótkie i stosunkowo wąskie, więc można nimi spokojnie przejechać przez las bez korzystania z dróg. Pokonują też wodne przeszkody głębokości metra (ze względu na dużą wyporność, którą dają balonowe opony, nigdy nie toną) i podjeżdżają pod stoki o nachyleniu ponad 45 stopni. Co to oznacza? A to, że odpowiednio balansując, każdy wprawny „drajwer” zdoła podjechać pod taką górę, z której oderwałby się i odpadł inny samochód. Można też skakać – zawieszenie quadów jest przystosowane do wykonywania tysięcy „hopek”.

Czterokołowce są dynamiczne. Zwłaszcza te „odchudzone” i tylnonapędowe świetnie nadają się do ścigania – na prostych ich kilkudziesięciokonne silniki pozwalają wyciągnąć nawet 160 km/h! Wystarczy pojechać do Francji, żeby takie szaleństwo zobaczyć na własne oczy. Co roku w miejscowości Pont de Vaux odbywa się

oficjalny „Mondial quad” – dwunastogodzinne wyścigi czterokołowców. Faceci, którzy biorą w nich udział, to fanatycy. Jeżdżą w kółko po błocie, pokonując w pół dnia aż... 700 km. Prędkość średnia wydaje się nieduża – zaledwie 60 km/h, ale tylko dlatego, że tor jest bardzo kręty. W niektórych fragmentach trzeba jechać powoli, w innych można pędzić grubo powyżej 150 km/h. Modele czteronapędowe, które służą do terenowych ekspedycji, są oczywiście wolniejsze, ale nawet quadem obładowanym paliwem można spokojnie jeździć prawie setką. Czterokołowce nadają się do wszystkiego. W amerykańskiej firmie Polaris dokładają do nich trzecią oś i gumowe gąsienice, a japońska Yamaha przebudowuje quady na towarowe wózki „side-by-side”. Mają dwa miejsca siedzące jak w aucie i ładownię, w której można przewieźć kilkaset kilogramów ekwipunku. W porównaniu ze zwykłymi quadami są bezpieczniejsze – w razie wywrotki kierowcę i pasażera chroni potężna klatka przeciwkapotażowa i pasy bezpieczeństwa. Wehikuly Yamahy są ciężkie i przydają się głównie do pracy, ale jest w nich coś, co służy wyłącznie do zabawy – plażowe buggy tajwańskiej kompanii PGO. Wyglądają jak quady, ale mają zgoła od nich odmienną konstrukcję – ich lekkie ramy wykonane są z cienkościennych rur. To rozwiązanie pozwala na znaczne obniżenie masy. Do tego stopnia, że do napędu wystarcza silnik ze zwykłego skutera. Montowany jest on jednak tylko w najprostszych odmianach, bo dla fanatyków mocy Tajwańczycy mają coś solidniejszego – 17-konny motor, o pojemności 250 cm³. Do czego służy to dziwadło? Nie ma co owijać w bawełnę – wyłącznie do zabawy. Ale kto bogatemu zabroni? Zresztą nie tylko bogatemu! Tajwańskie buggy kosztują w Polsce tyle co małe enduro. Są za to o niebo wygodniejsze. No i w plener nie trzeba jeździć samotnie. Mała rzecz, a potrafi bardzo skutecznie ucieszyć męskie zmysły. ▣

Piaggio z plecakiem – dla jednego faceta i pół tony piachu



103 KM Z LITRA

Ferrari 599 GTB Fiorano

Ferrari Maranello pobiło rekord popularności. Przez ostatnich parę lat wyprodukowano prawie 6 tysięcy tych aut i dlatego w końcu przyszedł czas na coś nowego. Dla Ferrari oznacza to, że zamiast zrobić tani lifting, trzeba zbudować auto od podstaw. Oczywiście z wykorzystaniem sprawdzonych technologii! Najnowszy samochód z czarnym koniem w logo nazywa się 599 GTB Fiorano (GTB - GT Berlinetta).

Tekst: Rafał Jemielita



> Czerwony bolid został wyposażony w elektroniczną skrzynię F1 Super Fast, która jest sterowana za pomocą tzw. manettino – małego pokrętła na kierownicy. Wystarczy jeden ruch ręki, żeby zmienić tryb pracy skrzyni i nastawy zawieszenia.



> Nie wypada nawet pytać o osiągi, bo te są wręcz piekielne: przyspiesza do setki w czasie 3,7 s. Aha, i jeździ 330 km/h. W Polsce nie uda się tego sprawdzić. Szkoda.

> Model ma pod maską 6-litrowy silnik V-12, o mocy aż 620 KM. Z prostego wyliczenia wychodzi, że z litra udało się wyciągnąć aż 103 konie, a więc 599 GTB ma tyle mocy, ile sześć samochodów z silnikami 1,6. Tylko po co komuś sześć aut?



▼ PIĘKNA FAMILIJNA



Alfa Romeo 159 jest niczym Monica Bellucci – wszystkim bardzo się podoba. Posagowe auto doczekało się kolejnej odsłony. Tym razem „famiłijnej”, czyli kombi 159 SW.

Pod maską pięknego włoskiego kombiaka można mieć silnik o pojemności 3,2 l. Sześć cylindrów daje niezłego czaadu – silnik nowej Alfy ma aż 260 KM. A do tego napęd na wszystkie koła „Q4”, a więc po śliskim prowadzi się jak pociąg po torach.

AUDI RS4

Kto mówił, że kabriolety są słabe? Audi RS4 kabrio napędza ośmiocylindrowy silnik FSI o mocy 420 KM. Przyspieszenie od zera do 100 km/h – w 4,9 sekundy! Nadwozie kabrioletu Audi nie trzeszczy. Ta ostatnia informacja to gwóźdź do trumny dla wszystkich przeciwników aut bez dachu.



> WYRAŹNY STYL

Japońskie samochody były kiedyś obłe i bez specjalnego charakteru. Ale to przeszłość – nowe modele aut mają modne w Europie ostre kształty i wymiary dopasowane do wzrostu przeciętnych Europejczyków oraz ich standardowego bagażu. Przykładem może być Nissan Note, który ma kabinę prawie tak samo dużą jak w rodzinnych sedanach. To zasługa systemu przesuwanych tylnych siedzeń oraz regulowanej objętości bagażnika (od 280 do 437 litrów). Funkcjonalny system „Flexi board” w bagażniku (płyta z pokryciem z gumy i wzmocnionymi krawędziami wytrzymująca obciążenie do 50 kilogramów) pozwala na lepsze wykorzystanie przestrzeni. W Nissanie Note lekkie torby wkłada się na spód, na wierzchu można natomiast ułożyć wszystko, co mokre i brudne – kombinezon po nurkowaniu, buty wspinaczkowe, namiot itp.



▼ MAKS



Najnowszy Ford S-Max z quasi-sportowym zawieszeniem i silnikiem zaadaptowanym ze sportowego Focusa ST (220 KM) obala wszelkie zarzuty pod adresem rodzinnych wanów. Jest szybki, dobrze się prowadzi i prawidłowo hamuje. W dodatku w 7-osobowej kabinie jest mnóstwo miejsca (także w trzecim rzędzie foteli). Ma bowiem na wysokości ramion pasażerów rekordową szerokość 1,5 m!, fotele można składać do uzyskania ładowni z płaską podłogą, a z tyłu mieści się jeszcze 300 l bagażu.



▼ JAPOŃSKA OFENSYWA

Rajdówki WRC to ekstraklasa. W rajdach, póki co, nie wymyślono jeszcze niczego bardziej skomplikowanego, szybkiego i drogiego. Premiery WRC są rzadkie, bo na zbudowanie takiego auta trzeba przeznaczyć wiele milionów dolarów. Z tym większą radością pokazujemy Suzuki SX4 WRC, którym już za rok-dwa Japończycy chcą zawojować rajdowe mistrzostwa świata. Rajdówka ma napęd na wszystkie koła, a pod maską cztery cylindry i potężne „turbo”, co razem daje moc aż 300 koni. Tyle wystarcza, żeby SX4 WRC przyspieszało do setki lepiej niż sportowe motocykle.



Konie i dziewczyny

Ferrari mają markę jak teczka od Vuittona, garnitur szyty na miarę u Zaremby lub pióro z malej wytwórni Montegrappa. I nie ma znaczenia czy czerwone auto wyjechało z fabryki w Modenie przed tygodniem (najnowszy i jeszcze „gorący” model 599 Fiorano GTB znajdziecie w naszym dziale motoryzacyjnym), czy przed 40 laty. Czarny koń z logo Ferrari jest przecież synonimem prędkości, przyspieszenia, naszych marzeń, no i... pięknych kobiet, które – sami przyznacie – na tle głębokiej czerwieni karoserii sportowych aut prezentują się jeszcze okazalej.



Testarossa 512

Pod maską 12 cylindrów o pojemności 5 litrów i mocy 380 koni. Testarossa rozpędzała się do setki w 5,4 sekundy i jeździła 290 kilometrów na godzinę. Średnio dwa razy szybciej niż reszta sportowych aut wytwarzanych w latach 80. XX wieku.



340 Mexico Spyder

Ferrari Mexico Spyder Vignale z roku 1952 powstał z myślą o legendarnym meksykańskim rajdzie Carrera Panamericana. Jedyne wtedy egzemplarz auta utknął jednak na cie i wyniku nie zrobił. Pod długą maską dwuosobowego Spydera krył się 12-cylindrowy silnik konstrukcji Aurelio Lamprediego. Dziś istnieją na świecie cztery egzemplarze tego cuda.

250 GT Berlinetta

Model z 1962 roku zaprojektowany w studiu Pininfarina. Miał szprychowe koła, 253 KM i choć zamontowano w nim skrzynię biegów tylko z czterema przełożeniami, jeździł 225 km/h. Rzadki i elitarny – w ciągu dwóch lat wyprodukowano zaledwie 350 takich aut.



Challenge Stradale

Ferrari małowrażliwa, bo z silnikiem zaledwie 8-cylindrowym. Zmniejszenie pojemności do 3,6 l i ograniczenie mocy do 312 KM nie wpłynęło jednak na pogorszenie osiągnięć. Challenge Stradale rozpędzał się do 100 km/h w 4,1 s. Nic dziwnego – dzięki zastosowaniu nowoczesnych tworzyw, w tym włókna węglowego, samochód ważył tylko 1280 kg.






PICTORIAL

Ferrari Girls



312 B3-101

Wycigowy bolid slynnego Niki Laudy i Jackiego Ickxa z 1974 roku. Mial silnik o pojemnosci 3 l i mocy blisko 500 KM. Kierowcy z teamu Ferrari za kierownica 312 B3-101 wygrali 3 wyścigi i w 27 rundach wywalczyli 102 punkty. W tamtych czasach nie bylo lepszych!



Daytona 365 GTB 4

Aluminiowy silnik o pojemności 4,4 litra i mocy 352 KM, osiągi znane tylko z samochodów wyczynowych i karoseria z bardzo delikatną sylwetką – taki był pomysł speców Ferrari na zdobycie nowych klientów. Bez wątplenia był to bardzo udany model. Na przełomie lat 60. i 70. ubiegłego stulecia wyprodukowano ich ponad 1,5 tysiąca. Po latach Daytonę można było zobaczyć w serialu *Miami Vice*, ale dla waszej informacji była to tylko chamska podróbka z silnikiem Chevroleta Corvette.



Styl

RZECZ DLA PLAYBOYA

Rolls-Royce wśród rakiet – Dunlop Roland Garros

Od 2006 roku Dunlop został
oficjalną piłką turnieju Roland
Garros (French Open)
– największego tenisowego
turnieju świata, uznawanego
za mistrzostwa świata
na kortach ziemnych.

Z tej okazji powstała ekskluzywna kolekcja piłek,
z modelem Dunlop Roland Garros French Open na czele.

Stylisci Dunlopa, wspólnie z organizatorami turnieju,
stworzyli również nową ekskluzywną i limitowaną kolekcję
rakiet tenisowych Dunlop Roland Garros. Jeśli chcesz
wyróżnić się w tłumie tenisistów – nie przegap tego
modelu! Kolekcja piłek dostępna jest w większości sklepów
sportowych w całej Polsce, natomiast rakiety można kupić
tylko w wyselekcjonowanych ekskluzywnych sklepach.

Szczególne pakiety dostępne są w wyselekcjonowanych sklepach.

> Comme des Garçons



W marcu przy ul. Mokotowskiej 24 w Warszawie powstał najdziwniejszy butik w Polsce – Guerrilla Store japońskiej firmy Comme des Garçons. Koncepcja sklepów Guerrilla Store (GS) polega na zajęciu przestrzeni nietypowej dla butików oraz wykorzystaniu istniejących elementów dekoracji i wystroju wnętrza, po roku zaś przestają butiki istnieć. W Warszawie to już drugi GS. Pierwszy mieścił się w wieżycy mostu Poniatowskiego – tym razem wykorzystano zakład usług szklarskich.

W sklepie dostępne są wybrane ubrania z najnowszych kolekcji Comme des Garçons i Junya Watanabe, perfumy, dodatki, pojedyncze egzemplarze „vintage” z poprzednich kolekcji oraz Aoyama Specials, czyli kolekcje produkowane na rynek japoński, a dostępne poza Japonią jedynie w butikach GS.

COMME des GARÇONS Guerrilla Store +4822 USŁUGI SZKLARSKIE, UL. MOKOTOWSKA 24, tel. (0 22) 629 26 36



^ Krawaty Burberry

Krawaty z nowej kolekcji marki Burberry od początku wiosny można kupić w warszawskim butik przy placu Trzech Krzyży 3. Londyńska firma proponuje panom letnie słoneczne wzory i kolory. Wiosenne zielenie, błękit, delikatne lila i blade żółcie łączą się z drobnymi groszkami, kwiatkami, prążkami oraz nieśmiertelną kratką Burberry. Krawat Burberry rozjaśni i pięknie ożywi każdy garnitur.

Cena 390 zł

> Big Star na wiosnę i lato

Inspiracją letniej kolekcji były przede wszystkim podróże: zarówno po dalekich krajach, jak i codzienne przemieszczanie się, ciągły ruch, sport, nowe wyzwania. Big Star przygotował dla panów ogromny wybór T-shirtów, bluz, koszulek i swetrów. Poza tradycyjnymi wzorami spodni są także modele bardzo luźne, trochę „za duże”, biodróvky, w szerokiej gamie kolorystycznej. W tym sezonie pojawiły się też sztruksy w ciemnych kolorach. Charakterystyczne dla kolekcji są nadruki rodem z kreskówek, graficzne wzory oraz naszywki i hafty nawiązujące do strojów drużyn sportowych.

www.bigstar.pl



v Clarks

Słynna brytyjska firma Clarks została założona przez braci Cyrusa i Jamesa Clarków w 1825 roku. Od tego momentu, czyli od 181 lat firma produkuje oraz dystrybuje obuwie słynące z wygody i trwałości. W lutym tego roku firma weszła na polski rynek. Męska kolekcja na sezon wiosenno-letni to buty na wszelkie możliwe okazje: modele wizytowe w ciemnych kolorach, sportowe sandały, codzienne mokasyny w całej gamie brązów, skórzane buty w letnich, modnych kolorach limonki i pomarańczy. Buty kosztują od 260 do 340 zł i są dostępne w salonach obuwniczych Apia, a jesienią powstaną pierwsze butiki Clarks.



▼ Nowy sklep Diesla

W Krakowie na Rynku Głównym otwarto nowy butik firmy Diesel. W przestronnym nowoczesnym wnętrzu przyciągają wzrok niezwykle kolorowe żyrandole, przebieganie przypominające wielką czerwoną szafę i ściany obwieszone ogromną ilością džinsów. Z takiego sklepu naprawdę trudno wyjść, tym bardziej że do kupienia jest już najnowsza kolekcja Diesla na wiosnę i lato 2006. Wielkie otwarcie uświetniła impreza w piwnicach hotelu Pod Różą (jednego z najpiękniejszych w Krakowie), podczas której gościnnie wystąpiła Reni Jusis.

www.diesel.com



Reni Jusis



Arkadiusz Likus – dyrektor zarządzający Diesla

▼ Nuovo Carbonio – Locman



Włoskie zegarki Locman to zaawansowana technologia i wyrazisty styl. Model Nuovo Carbonio jako jedyny zegarek na świecie ma kopertę z włókna węglowego łączonego z tytanem. Zegarek jest lekki, odporny na wstrząsy i uszkodzenia, ma szafirowe szkiełko i wodoodporny pasek. Model dostępny jest w innych kolorach i w mniejszym rozmiarze.

Cena 4690 zł
tel. (0 22) 630 85 62/63
www.locman.com

▲ ALDO PRZECIW AIDS

Oferująca obuwie i dodatki marka ALDO już od 20 lat wspiera organizację Youthaids zajmującą się walką z pandemią AIDS. Tegoroczną kampanię wsparli m.in. Charlize Theron, Eva Mendes, Adrien Brody, Avril Lavigne i Pink, pozując do prowokujących czarno-białych zdjęć. Zdjęcia światowej sławy fotografa Petera Lindbergha w sugestywny sposób ilustrują problem AIDS, eksponując też tzw. zawieszki świadomości (patrz: zdjęcie). ALDO znacząco zaangażowało się w kampanię – firmowe sklepy na całym świecie udekorowane są plakatami kampanii, w nich też klienci mogą kupić „zawieszki świadomości”. Dochód ze sprzedaży przekazany zostanie Youthaids na akcję edukacji seksualnej młodzieży w 60 krajach świata. Za jedyne 20 zł pomagasz uchronić jedną młodą osobę przed śmiertelnym wirusem.

www.youthaids-aldo.org
www.aldoshoes.com

► LEVI'S i VISTULA

Vistula przekształciła się z producenta garniturów w firmę modową. Nie tylko bardzo rozszerzyła swoją ofertę, ale również zmieniła swój wizerunek graficzny. Marka coraz bardziej podąża w kierunku swobody, łącząc elementy mody casual, a nawet sportowej z czystą klasyką. Nowe przedsięwzięcie firmy to współpraca z Levi'sem – w wybranych salonach firmowych Vistuli dostępne będą džinsy oraz T-shirty z linii Levi's® Blue – najbardziej prestiżowej linii Levi Strauss®.

www.vistula.pl

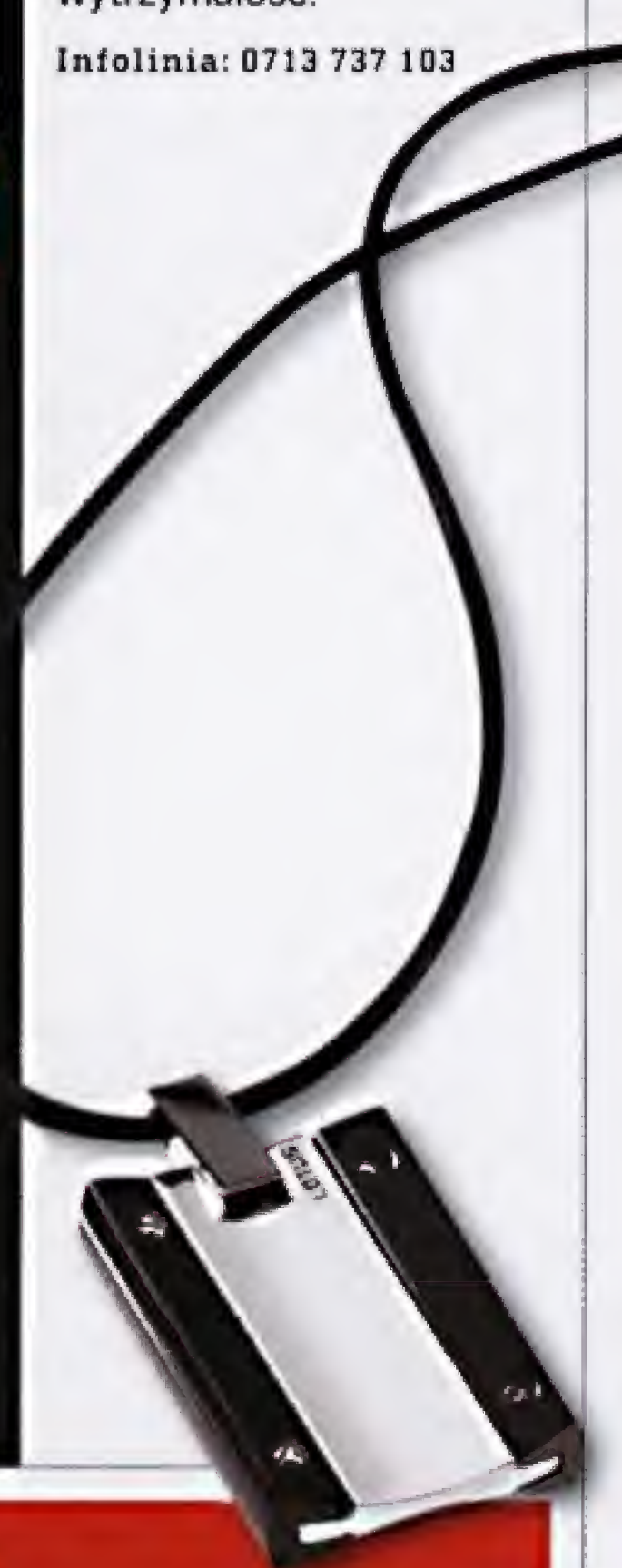


VISTULA

▲ LOTUS MAN

Wyrafinowane wzornictwo kolekcji LOTUS MAN doskonale charakteryzuje silnego mężczyznę. Połączenie najwyższej jakości stali szlachetnej z powłoką tytanu i spieków ceramicznych dają unikatowy styl oraz niespotykaną wytrzymałość.

Infolinia: 0713 737 103



Balsamy po goleniu

Konieczność codziennego usuwania zarostu jest chyba największą bolączką wszystkich mężczyzn.

Nie dość, że jest to żmudny i nudny obowiązek, to jeszcze bywa nieprzyjemny. Ostrza maszynki niszczą warstwę ochronną naskórka, powodują podrażnienia, zaczerwienienia i w efekcie pieczenie skóry. Dlatego warto stosować balsamy po goleniu. Lekkie, łatwo wchłaniające się emulsje przywracają równowagę skórze po goleniu. Łagodzą podrażnienia i stany zapalne oraz wzmacniają naturalne bariery ochronne. A oprócz tego nawilżają i zabezpieczają przed szkodliwym działaniem czynników zewnętrznych. Sam sprawdź.

Golenie naprawdę może być przyjemne.

(1) SHISEIDO MEN
Emulsja nawilżająca
Cena 156 zł

(2) CLEARASIL FOR MEN
Kojący balsam po goleniu
Cena 19,99 zł

(3) ORIFLAME MEN
Balsam po goleniu
Cena 19,19 zł

(4) CHANEL ALLURE HOMME SPORT
Emulsja po goleniu
Cena 159 zł

(5) NIVEA FOR MEN
Nawilżający balsam po goleniu
Cena 21 zł

(6) BOSS SKIN
Relaxing aftershave balm
Cena 132 zł

(7) ADIDAS VICTORY LEAGUE - EDYCJA SPECJALNA
Woda po goleniu
Cena 34,90 zł



1) Oczyszczanie

**OCZYSZCZANIE TWARZY
TO PIERWSZY ETAP
PIELĘGNACYJNEJ STRATEGII
MĘŻCZYZNY.**

Żel myjący szybko i dokładnie oczyszcza skórę, nawilża ją i dodaje energii. Ekstrakt z żeń-szenia wzmacnia i stymuluje. Skóra jest czysta, długo zachowuje świeży matowy wygląd. Raz w tygodniu warto za-fundować skórze peeling: mikrogranulki złuszczają zrogowaciały naskórek, ekstrakty alg stymulują krążenie, a kryształki mentolu orzeźwiają skórę. Uczucie świeżości, energii i komfortu trwa przez długi czas, a aktywne składniki emulsji i balsamu wnikają głębiej.

1) Żel oczyszczający do twarzy Men

2) Peeling złuszczający Men

Oriflame

Zadbany, wysportowany i zadowolony z siebie. To mężczyzna, o którym marzy każda kobieta. To możesz być TY. Gotowy? Zaczynamy!

Kosmetyczka firmy Oriflame Dominika Zaborowska przeprowadzi cię przez świat męskiej pielęgnacji i odpowie na pytanie, dlaczego każdy mężczyzna powinien mieć własne kosmetyki, zamiast od czasu do czasu podkładać coś swojej partnerce.

Skóra męska zdecydowanie różni się od kobiecej. Mężczyzna ma grubszy naskórek, więcej gruczołów łojowych, większe pory, niższe pH, silniejsze ukrwienie skóry, cerę bogatszą w melaninę, mocniejszą tkankę łączną i zarost.

Najnowsza linia pielęgnacyjna Men Oriflame dedykowana jest właśnie mężczyznom.



2) Golenie i pielęgnacja

MĘSKA SKÓRA MA WIELE ZALET. MOCNIEJSZE WŁÓKNA KOLAGENU I ELASTYNY SPRAWIAJĄ, ŻE STARZEJE SIĘ WOLNIEJ.

Grubsza warstwa tłuszczowa lepiej chroni przed słońcem i zanieczyszczeniami. Jedynym mankamentem jest konieczność codziennego usuwania zarostu. Ostrza maszynki niszczą warstwę ochronną i mogą powodować mikrourazy. Aby ograniczyć niekorzystne skutki golenia, zarost najlepiej zmiękczać piankami o neutralnym pH ze składnikami przeciwzapalnymi. Można wybrać piankę o działaniu łagodzącym z ekstraktem z aloesu, który nawilża, regeneruje i koi, albo piankę o działaniu ochronnym, która zmiękcza zarost, ułatwia golenie i chroni przed podrażnieniami.

Po usunięciu zarostu najlepiej sięgnąć po balsam. Alkohol zawarty w wodach po goleniu dezynfekuje, ale też podrażnia i wysusza skórę. Dlatego najpierw trzeba wmasować w twarz kojący balsam, który wspomaga gojenie mikrouszkodzeń skóry, do jakich dochodzi w czasie golenia. Jest bogaty w witaminy i składniki odżywcze o działaniu przeciwzapalnym. Chociaż męska skóra starzeje się później, zmarszczki na niej są głębsze i bardziej widoczne. Dlatego kolejny krok to nawilżanie i zabiegi ochronne zapobiegające starzeniu się skóry. Służy do tego nawilżająca emulsja, która wszechstronnie pielęgnuje męską skórę: wzmacnia ją, stymuluje, dodaje energii i zwalcza wolne rodniki.

3) Balsam po goleniu Men

4) Pianka do golenia do skóry wrażliwej Men

5) Ochronna pianka do golenia Men

6) Nawilżająca emulsja Men



3) W poszukiwaniu najmodniejszego stylu – zapach S8

ZADBANY MĘŻCZYZNA PACHNIE ELEGANCKĄ WODĄ TOALETOWĄ.

Woda toaletowa S8 to eksplozja młodości i energii! Zapach dynamiczny, orzeźwiający, wyprzedzający światowe trendy. Inspiracji do jej stworzenia dostarczyła niezwykła atmosfera Sztokholmu, stolicy Szwecji. Dorothée Piot, kreator zapachu, wybrała się do Sztokholmu w poszukiwaniu nowego ideału mężczyzny: „Szwedzi mają niezwykle wyczucie stylu. Na ulicach widziałam wielu mężczyzn, których śmiało można uznać za symbol nowej elegancji. Wymyśliłam zapach dla nich – wysportowanych, zadbanych, dobrze zorientowanych w sprawach mody”. Dorothée dobierała nuty zapachowe, które najlepiej wyrażają osobowość takiego mężczyzny. S8 narodził się po ośmiu próbach. S jak Sztokholm. 8 jak 8 głównych nut zapachowych: grejpfrut – energia, mandarynka – świeżość, kardamon – tajemnica, czarny pieprz – siła, bratek – styl, paczuli – zmysłowość, piżmo – instynkt, tonkowiec wonny – urok. S8 zaczyna się dynamicznym, orzeźwiającym koktajlem grejpfruta i mandarynki, przyprawionym nutą pikantnego czarnego pieprzu. W jego wnętrzu zapach bratka, podkreślony nutą kardamonu, daje pożądany efekt: zdobywa serca kobiet. Ciepłe, zmysłowe tło tworzą piżmo, tonkowiec wonny i paczuli. W linii S8 dostępne są również dezodorant i balsam po goleniu.

7) Woda toaletowa S8

8) Dezodorant antyperspiracyjny

w sprayu S8

9) Balsam po goleniu S8

oriflame

naturalne szwedzkie kosmetyki

www.oriflame.pl

DKNY MEN wiosna/lato 2006

Nowojorska projektantka Donna Karan to jedna z najwybitniejszych osobowości w świecie mody. Urodzona w 1948 r. w rodzinie modelki i właściciela sklepu z galanterią męską, od najmłodszych lat pasjonowała się modą.

Debiutowała jako projektantka w 1971 r. w słynnym amerykańskim domu mody Anne Klein. 10 lat później stworzyła własną markę Donna Karan New York. Zrewolucjonizowała ówczesną sztywną modę damską, wprowadzając sportowy styl biznesowy. Stworzyła ubrania zarazem luksusowe i wygodne do noszenia. W 1988 r. wyłansowała nową tańszą linię DKNY. Dziś oferta domu mody Karan to kolekcje męskie, dzinsy, akcesoria, kosmetyki i perfumy. W 2001 r. światem mody wstrząsnęła informacja o sprzedaży firmy Donna Karan International francuskiemu koncernowi LVMH (jak mówią plotki za 643 mln dol.).

Wiosenna męska kolekcja DKNY została zaprezentowana w nowojorskim klubie Manhattan's Classic Car Club. Inspirując się undergroundową muzyką lat 60. DKNY proponuje szczupłą sylwetkę i znoszony styl vintage, który zdominował ostatnio rynek męskiej mody. Sama Donna Karan powiedziała, że wyzwaniem jest dla niej „ubranie w garnitury mężczyzn, którzy nigdy nie chcieli założyć garnituru”. Jej koncepcja polega więc na połączeniu czegoś tak oswojonego jak szary T-shirt i dzinsy z czymś formalnym i eleganckim – kamizelką lub marynarką w szkocką kratę. Na wieczór Karan proponuje koszule smokingowe łączone z białymi dzinsami. W kolekcji dominują biel i czerń, sztandarowe kolory tej wiosny, pojawia się też

czerwień, tradycyjna już barwa sportów motorowych. Ostatnim dziełem zapachowym Donny Karan jest DKNY Be Delicious dla niej i dla niego. Męska woda toaletowa jest niezwykle połączeniem nut jabłka i kawy. Jest miejska, nowoczesna i świeża, tak jak cała moda nowojorskiej projektantki. **Y**



Donna Karan

FOT: EAST NEWS, MEDIUM (6)

pytań o styl Kasia Piątek

Projektantka mody i stylistka. Współpracuje właściwie ze wszystkimi znaczącymi magazynami w Polsce. Właścicielka showroomu Eklekta oraz (wspólnie z Dagmarą Rosą) warszawskiego butiku Fashion_by oferującego najbardziej interesujące propozycje polskiej i światowej mody.



1) Co mężczyzna koniecznie powinien mieć w szafie w tym sezonie?

Koszulkę polo, koszule w kwiatowe wzory – drobne lub większe, żywe słodkie kolory – róż, zieleń, błękit, fiolet oraz koniecznie coś w paski.

2) A czego absolutnie nie?

Zdecydowanie nie należy pokazywać się w lakierowanych butach i dwurzędowej marynarce.

3) Najciekawsza męska kolekcja sezonu?

Podoba mi się propozycja Christiana Diora, Prady i Martina Margiela. A na rodzimym rynku Vistula i Cottonfield.

4) Gdzie najlepiej wybrać się na zakupy?

Do Mediolanu. Jeśli nie ma takiej możliwości, radzę poszukać czegoś w Cottonfieldzie i Vistuli.

5) Najbardziej spektakularne wydarzenie w modzie?

Z pewnością męskie pokazy Johna Galliano – kompletnie zwariowane i szalenie inspirujące. Poza tym Martin Margiela i jego pomysły na modę.

Absolutnie grejpfrutowo

W męskim świecie nigdy jeszcze nie było tak owocowo jak teraz. A konkretnie – grejpfrutowo. Grejpfrutowy trend obejmuje modę i kuchnię, odważnie wkracza w świat zapachów i alkoholi. Nie ma przed nim ucieczki.



Grejpfrutowy atak przypuścili w tym sezonie kreatorzy męskiej mody. Użyli odważnej czerwieni i wpadającego w czerwień różu – na zdjęciach projekty Soni Rykiel, Ann Demeulemeester i Driesa van Notena. W restauracjach czerwony grejpfrut przestał służyć już tylko jako baza sorbetów. Co bardziej kreatywni szefowie kuchni wykorzystali ten owoc jako składnik salatek oraz dodatek do mięs i wykwintnych pasztetów. Kreatorzy perfum (m.in. Guerlain w L'Instant de Guerlain Pour Homme, Givenchy w Very Irresistible for Men czy Calvin Klein w Eternity Summer for Men) użyli grejpfrutowych nut. Ale w najbardziej spektakularny sposób wykorzystali grejpfrutowy trend producenci alkoholu ze Szwecji. Powstała Absolut Ruby Red, wódka o smaku czerwonego grejpfruta, orzeźwiająca, doskonała zarówno w shotach, na lodzie oraz jako składnik koktajli. Na zdrowie!



< PHILIPS HTS 9800 W

Zestaw kina domowego z możliwością montażu na ścianie. Bezprzewodowe tylne głośniki, złącze HDMI, współpraca z większością formatów (DVD, DVD+/-R/RW, (S)VCD, SACD, MPEG4, DivX Ultra, CD-R/RW, MP3, MP3-CD, JPEG), wejście USB. Zdobywca nagrody Innowacja roku na targach elektroniki użytkowej CES 2006. **Cena 4499 zł**

Premiery

**Najnowsze, najdroższe,
najciekawsze i najbardziej
zwariowane pomysły
na elektronikę użytkową**

MUSICAL FIDELITY kW250s



Highendowy kombajn z brytyjskim rodowodem. Pod masywną obudową kryje się wysokiej klasy odtwarzacz CD, cyfrowy tuner radiowy DAB (cyfrowe radio) oraz tuner FM, wzmacniacz gramofonowy i parę monofonicznych wzmacniaczy o potężnej mocy 250 W. W maszynie nie zabrakło gniazda do podłączenia iPod'a. **Cena 23 999 zł, w sprzedaży od lipca**

v SEAGATE Pocket Hard Drive

Jojo żadne wiedzy. Wewnątrz okrągłej obudowy umieszczono najmniejszy na świecie dysk twardy (5 GB). Pracuje z prędkością 3600 obrotów na minutę i umożliwia przechowywanie około 80 godzin plików muzycznych, 2000 zdjęć cyfrowych wysokiej jakości albo 4,5 godziny filmów w formacie MPEG-4 lub DivX. Małeństwo jest odporne na wstrząsy i upadki (system G-force). **Cena około 450 zł**



▼ SAMSUNG BD-P1000



Zmasowany atak błękitu. Odtwarza nagrania o rozdzielczości 720p lub 480i, dodatkowo jest wyposażony w interfejs HDMI umożliwiający przesyłanie sygnału 1080p oraz konwersję sygnału ze standardowych płyt DVD. Płyty Blu-ray mają 25 GB (płyta jednowarstwowa) i 50 GB (dwuwarstwowa) „ładowności”. W sprzedaży już wiosną w USA, na Starym Kontynencie pojawi się jesienią. **Cena: około 4000 zł**

> FENDER Telecaster v1.0

Wiosło dla serferów! Gra, nagrywa, wysyła e-maile, serfuje po internecie i wzbudza podziw. W niecodziennym Fenderze bije potężne serce – dwurdzeniowy procesor Intel Core Duo dając gitarzyście ogromną moc sprawczą. Nawet największe muzyczne beztalencia mają teraz szansę zrobić wrażenie na kobietach. Wystarczy ściągnąć solówkę z sieci i przyjąć postawę gitarzysty. **Aktualnie bezcenna, istnieje jedynie kilka prototypów**



▼ HITACHI 42PD9700

Więcej niż hit to Hitachi! Najnowsza 42-calowa plazma z technologią obróbki obrazu Picture Master, panelem ALIS (rozdzielczość 1024 x 1080), jasnością 1400 cd/m2, kontrastem 4000:1, dwoma gniazdami HDMI, terminalem USB oraz czytnikiem kart pamięci. Wszystko na elektrycznie napędzanym obrotowym stojaku.

Ceny jeszcze nie ustalono



▼ JBL On Time

Stacja dokująca dla Jabłuszek, czyli system głośnikowy przeznaczony dla odtwarzaczy iPod. Dodatkowo radio, zegar z podwójnym alarmem i intuicyjny, oparty na menu interfejs użytkownika. On Time jest kompatybilny ze wszystkimi dokowanymi modelami odtwarzacza iPod, w tym iPod photo, iPod nano, i nowym iPod video. **Cena 1099 zł**



▼ SONY KDL-46V2000

Najbardziej wyrośnięty LCD-ek w rodzinie Bravia. 46 cali, panel S-PVA, rozdzielczość 1366 x 768, technologia Bravia Engine, dźwięk TruSurround XT Virtual, cyfrowy wzmacniacz, wejście PC oraz HDMI, jasność 450 cd/m2, kontrast 1300:1. Dodatkowe funkcje: ciche uruchamianie (przy wyciszonym dźwięku), czujnik światła oraz kontrola podświetlania obrazu. **Cena 18 500 zł**





Menu dla oczytanych

Podczas wizyty w stołecznej restauracji Biblioteka trudno jest rozstrzygnąć czy lepszą mają tu kuchnię, lokalizację czy wystrój.

Są restauracje, których sława nie wykracza poza rogatki miast, w których się znajdują. Są też takie, o których mówi się w całej Polsce, w których przed podróżą rezerwuje się stolik, a wizytę w nich wspomina się po powrocie do domu. Są wreszcie takie, których sława nie uznaje państwowych granic. Warszawska Biblioteka należy do tej ostatniej, bardzo wąskiej grupy.

Istnieje już od pięciu lat. Jest rówieśnicą miejsca, w którym się mieści, czyli nowego gmachu Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego przy ul. Dobrej na Powiślu. To budynek, jedna z nielicznych architektonicznych perełek stolicy powstałych po 1989 r., wymusił wystrój restauracji. Przestronne, 300-metrowe wnętrza tworzą industrialny beton i metal oraz przytulne, ciepłe drewno. Wyjątkową atmosferę Biblioteki współtworzą rzesze studentów (a zwłaszcza studentek), których można obserwować przez okna restauracji. Biblioteka podzielona jest nieformalnie na dwie części – bardziej elegancką i klasyczne włoskie prestono. Zależnie od nastroju i okoliczności wybiera się jedną z nich.

Na międzynarodową sławę Biblioteka zapracowała przede wszystkim dzięki doskonałej kuchni. Podaje się tu potrawy międzynarodowe, wśród których prym wiodą

dania o włoskim rodowodzie. Przyrządzane ze świeżych oryginalnych składników (sery, wędliny i wina, których wybór jest w Bibliotece największy w Europie Środkowej, są bezpośrednio sprowadzane od włoskich producentów) smakują wybornie i zaskakują nawet prawdziwych światowców (wiele produktów, np. pieczywo i makarony, wytwarza się na miejscu). Nic dziwnego, zważywszy że Biblioteka tworzy wspólną rodzinę ekskluzywnych restauracji i hoteli wraz z krakowskimi hotelem Pod Różą, hotelem Copernicus, hotelem Starym, katowickim hotelem Monopol oraz tamtejszymi restauracjami. Wystarczy poznać kilka pozycji z bogatego menu (np. carpaccio z gołębia w miodzie z prawdziwkami, krewetki w szynce parmeńskiej na warzywnym spaghetti, tortellini z serem kozim w aromatach tymianku, fileciki jagnięce w sosie rozmarynowym ze szpinakiem i grasicą z ziemniaczkami w szynce parmeńskiej), by umówić się w Bibliotece na biznesowe spotkanie lub romantyczną kolację we dwoje. Polecamy! 🍷



Info a la Carte



adres:
ul. Dobra 56/66, Warszawa

telefon:
(0 22) 552 71 95

internet:
e-mail:
biblioteka@hotel.com.pl

otwarte:
poniedziałek-sobota od 12.00
do 23.00

formy płatności:
gotówka, karty kredytowe,
przelewy

inne:
Restauracja Biblioteka oferuje
catering



Czerwony maj

Przodowników pracy już nie ma. Świat pracuje zbyt ciężko, żeby obchodzić Święto Pracy. Maj bezpowrotnie przestał być czerwonym miesiącem, z czego należy się akurat wyłącznie cieszyć. Ale z drugiej strony czerwony to przecież jeden z najładniejszych kolorów. Zwłaszcza w maju nie wolno o nim zapominać. Tylko świętować trzeba inaczej, na przykład przygotowując sobie drinka w rewolucyjnych barwach. Cześć pracy!

Za barem Sebastian z klubu Barbados w Gdańsku

W: Majowe wypady za miasto to chyba nie najlepsza okazja do przyrządzania drinków?

SEBASTIAN: To nieprawda! Smakosze koktajli wcale nie muszą z nich rezygnować na czas majówek. W sklepach jest mnóstwo wódek smakowych (Finlandia Redberry Fusion czy Mango Fusion), które są doskonałą bazą do drinków. Ostatnio ostro do roboty wzięli się też producenci soków, którzy oferują gotowe mieszanki do drinków.

W: Jedynym problemem pozostaje więc lód?

SEBASTIAN: Dla chcącego nic trudnego. Można w domu zmrozić wódkę i soki i spakować je do przenośnej lodówki.



Drinki

Styl

Red Ice

Coś dla rozbawionej blondynki

- 30 ml Finlandia Redberry Fusion
- 20 ml De Kuyper Peach Tree
- 15 ml De Kuyper Grenadine Syrup
- 20 ml soku cytrynowego
- kruszony lód

Do wypełnionej kruszonym lodem szklanki wlej składniki w kolejności: Grenadina, sok cytrynowy, Peach Tree i Finlandia Redberry Fusion.



Red Comfort

Coś dla dzikiej brunetki

- 30 ml Finlandia Redberry Fusion
- 20 ml Southern Comfort
- 80 ml 7 Up
- lód

Składniki wlej do wypełnionej lodem wysokiej szklanki koktajlowej. Dopełnij 7 Up.



▼ Pierwsze urodziny Melodii

Klub Melodia przy warszawskim Nowym Świecie ma już rok! Na urodzinowe przyjęcie w stylu nowojorskiego Klubu 54 przybył dziki tłum gości – niektórzy przebrani nie do poznania. Jedną z wielu atrakcji tego wieczoru był występ amerykańskiej grupy The Cuban Brothers.



W najlepszym kostiumie pokazał się Roch Siemianowski



Joanna Brodzik z Pawłem Wilczakiem



Beata Kawa i Bartek Swiderski



Paweł Deląg



Liroy z żoną Joanną Krochmalską



Alicja Bachleda Curus



Brawurowy show The Cuban Brothers



Króliki PLAYBOYA – jak zwykle w stadzie



Iza Mika [nasza majowa playmate] i Marcin Meller, redaktor naczelny PLAYBOYA



START!

Zmagania z muldami

▼ Lech Skicross Cup

W chłodny marcowy weekend na stoku Beskidek w Szczyrku odbyły się pierwsze w Polsce otwarte mistrzostwa w skicrossie. Rywalizacja była gorąca, ponieważ do wygrania, oprócz nagród pieniężnych, był sprzęt narciarski francuskiej firmy Rossignol. Po zawodach na przybyłych gości czekało wiele atrakcji, z których największą było „Lech After Narty Party”.



Marcin Prokop, Marysia Goralczyk, Bartek Dobrzyński i Jacek Pobłocki – Lech Polska



Pokaz mody narciarskiej...



...i tropikalnej



► WYRAFINOWANY SAGEM

Nowy model my400X zachwyca wyglądem i możliwościami. Płaski i elegancki, wykonany z kilku różnorodnych materiałów, przyciąga wzrok metalizowanymi detalami oraz stylową, podświetloną klawiaturą. Bogaty zestaw funkcji spełni oczekiwania nawet bardzo wymagających użytkowników.

► SPORTOWE SANDAŁY

Venice marki Keen sprawdzają się w mieście i na górskich szlakach. Specjalnie zaprojektowane przody dobrze chronią palce, Anatomiczna, antyodorowa wkładka znakomicie podpira stopę, a gumowa podeszwa amortyzuje drgania. Buty wykonano z wodoodpornej, niepalącej się skóry.



► DUŻY I ZGRABNY

Zegarki Rado Sintra XXL to nowa kreacja w powiększeniu. Modele nawiązują do słynnej linii Sintra. Bransoletę wykonano z ceramiki odpornej na zarysowania. Cena modelu automatycznego 8720 zł, kwarcowego 7510 zł



► NA WZMOCNIENIE

Wiosną warto wesprzeć organizm. Preparat Multi-tabs® Classic firmy Ferrosan zawiera zestaw niezbędnych witamin i mikroelementów, w tym sporą dawkę chromu i selenu, cennych w profilaktyce chorób cywilizacyjnych. Cena ok. 9 zł /30 tabletek i 25 zł /100 tabletek



► POPRAWA KONCENTRACJI

Problem ze skupieniem się i spadkiem formy może pojawić się niezależnie od wieku czy pory roku. W trudnych chwilach pomoże nam wyciąg z żeń-szenia. Jego systematyczne przyjmowanie wzmacnia siły vitalne i poprawia odporność. Żeń-szeń Ginseng Naturell, cena 12 zł/60 tabletek



► WYMIATACZ TOKSYN

Nieodpowiednia dieta, zanieczyszczone środowisko, leki czy używki zostawiają w organizmie ślad – toksyny. Ich nagromadzenie prowadzi do osłabienia i pogorszenia się samopoczucia. Ziołowo-roślinny preparat MethodDraine Detox skutecznie eliminuje szkodliwe substancje z organizmu, usprawniając pracę organów wewnętrznych. Takie „porządki” raz na jakiś czas przydadzą się każdemu.



► CHRZEŚCIJAŃSKIM SZLAKIEM

Biuro podróży Alfa Star proponuje w tym sezonie wyjątkowe wycieczki do Jordanii i Izraela szlakiem miejsc kultu wszystkich chrześcijan. W programie m.in. zwiedzanie Petry, gdzie znajdują się ruiny starożytnej twierdzy Nabatejczyków, Madaby (miasta mozaik), Ammanu i góry Syjon w Jerozolimie. www.alfastar.pl



► ZNANE, ALE INNE

Dobrze znane i lubiane piwo Warka Strong zmieniło puszkę i etykiety na butelkach. Teraz są bardziej eleganckie czarno-złote. Smak pozostał ten sam.



► NIEDOŚCIGNIONY

To rower do wszystkiego. Stworzono go tak, żeby umożliwiał jazdę zawsze i wszędzie. I żeby robił to z jak największą łatwością i gracją. Amortyzacja zapewnia większą kontrolę nawet na najtrudniejszych trasach. www.skiteam.pl
Rower Specialized Stumpjumper FSR COMP INT, cena 12 999 zł



► LEPSZY OBRAZ

Telewizory hybrydowe HD-ILA marki JVC wyróżniają się wysokim poziomem jasności (900cd/m²), bardzo naturalnymi kolorami i kontrastem tak doskonałym, że nie trzeba zasłaniać zasłon nawet w bardzo jasnym pomieszczeniu, by swobodnie oglądać telewizję. Dodatkowo charakteryzują się niskim zużyciem energii i smukłym kształtem, który pozwala zaoszczędzić miejsce. Cena od 15000 zł

► KOLEKCJA Z GALERII

Propozycja z wiosenno-lętnej kolekcji marki Navy. Odzież dostępna jest w sieci Galeria Centrum na terenie całego kraju. Koszula 99 zł, sweter 139 zł, szorty 99 zł.



► ZAWSZE Z TOBĄ

Chcesz być cały czas na bieżąco? Gdziekolwiek się wybierasz, weź ze sobą terminal BlackBerry 7290, który umożliwi ci bezprzewodowy dostęp do internetu, szybkie wysłanie i odebranie poczty, a także telefonowanie i sporządzanie notatek.



Drugi Playboy



LIST MIESIĄCA

Pryznam szczerze, że nigdy nie byłem stałym czytelnikiem PLAYBOYA. Jakies dwa miesiące temu siedziałem w domu po pracy i bawilem się z synem (Mikołaj, lat 8). W pewnym momencie wstał i powiedział, żeby mi poczytał. Pobiegł po coś do czytania i wrócił z PLAYBOYEM w ręku. Zdziwiłem się, ale skoro chciał, nie mogłem odmówić. I tak oto przeglądaliśmy kartka po kartce, strona po stronie. Zatrzymaliśmy się przy Auto 2006, bardzo spodobał mu się wywiad z Kubicą i Brosnanem. Parę dni temu upominał się już o nowy numer, który widział na wystawie. Wczoraj miał urodziny, kupiłem mu psa labradora. Wiecie jak go nazwał? Playboy, oczywiście! Od tej pory PLAYBOY jest zawsze z nami. Z pozdrowieniami,

KRZYSZTOF SZCZEPANIEC

PLAYBOY W PRENUMERACIE – TANIEJ I NA TELEFON! 12 numerów PLAYBOYA kosztuje **119,40 zł.** W rocznej prenumeracie tylko **99 zł.** A zatem prenumerator dostaje **dwa numery PLAYBOYA gratis!** Aby zamówić prenumeratę, wystarczy zadzwonić: **(0 67) 210 86 59**

W tym miesiącu autorzy opublikowanych listów dostają telefony **SIEMENS GIGASET SL 550** ufundowane przez **SIEMENS Sp. z o.o.**



W czerwcowym wydaniu nagrodą za list miesiąca będą perfumy **PIERRE CARDIN** ufundowane przez firmę **COTY POLSKA**, a nagrodą pocieszenia koszula ufundowana przez **DORAMAFI.**



Wasz kwietniowy numer pomógł mi przetrwać 11-godzinną podróż lotniczą. Panicznie boję się latać, a tym razem lot był nawet przyjemny! Już za samą okładkę warto było zapłacić 9,95 zł. Warto też było obejrzeć „taniec” Magdy Soszyńskiej. Cóż za ciało! Doskonale zbudowana kobieta! Kilka lat temu i ja próbowałem swoich sił na parkiecie, niestety praca zawodowa pochłonięła mnie bez reszty, a z tańca zostało tylko wspomnienie. Może, gdybym miał taką partnerkę, życie ułożyłoby się inaczej. Myślę, że w następnym cyklu „Tańca z gwiazdami” Magda wystąpi już w roli gwiazdy! Tego jej życzę z całego serca.

Roman z Gdyni

Proszę mi wybaczyć szczerość wobec waszej felietonistki Hanny Bakuły, ale chciałbym wiedzieć, z jakiego powodu tak chętnie i z właściwym sobie wdziękiem porównuje ona większość naszych zachowań do zwierzęcych instynktów? Skąd bierze się taka znajomość zwierzęcych tematów, czyżby z własnego

doświadczenia? Moje szczęście nie miałoby końca, gdyby zechciała się Pani odnieść do krytycznych słów płynących z ust samca. Zdaję sobie sprawę, że dzisiejszy świat krytyką stoi, a zachowania niektórych aż proszą się o komentarz, ale czy każdego trzeba zaraz stawiać pod pręgierzem? Każdy ma taki świat, na jaki sobie

zasłużył, w każdym z nas drzemie potwór, we mnie go pani właśnie obudziła, no i wreszcie każdy z nas ma coś ze zwierzaka. Kiedyś przecież zesłaliśmy z drzewa, tak przynajmniej sądzi lwia część naszych czołowych myślicieli. Serdecznie pozdrawiam i łączę wyrazy szacunku.

Jacek Kazimierczak

PLAYBOY

EDYCJA POLSKA

ADRES REDAKCJI: ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa, tel. (0 22) 421 10 00, 421 11 11; e-mail: redakcja@playboy.pl

REDAKCJA

Marcin Meller
redaktor naczelny
Rafał Książek
zastępca redaktora naczelnego
Paweł Palikot
dyrektor kreatywny
Tomasz „Vacique” Wójcik
dyrektor artystyczny
Marcin Klimkowski
redaktor prowadzący
Magda Łobodzińska
Janusz Noniewicz
sekretariat redakcji
Anna Majewska
fotoredaktor
Dariusz Zawadzki
kontakt z edycjami zagranicznymi
Rafał Jemielita
reporter
Jerzy Gruchot
grafik
Ewa Baraniewska
Kasia Wiechecka
producent sesji
Marta Jüngst
styl
Elżbieta Wygoda
korekta
Joanna Karniewska-Miecznik
asystentka redaktora naczelnego

STAL I WSPÓŁPRACOWNICY

Hanna Bakuła, **Arkadiusz Bartosiak**, **Grzegorz Brzozowicz**, **Leszek Bugajski**, **Dorota Chrobak**, **Łukasz Klinka**, **Piotr Leśniak**, **Tomasz Lewandowski**, **Tomasz Lipko**, **Szymon Majewski**, **Michał Mendyk**, **Dariusz Misiuna**, **Andrzej Mleczko**, **Rafał Nowakowski**, **Krzysztof Ostrowski**, **Piotr Sarzyński**, **Martyna Wojciechowska**, **Konrad J. Zarębski**

REKLAMA PLAYBOY

tel. (0 22) 421 13 30
Monika Ruskowska
dyrektor
monika.ruskowska@marquard.pl
Lucyna Redo
zastępca dyrektora
lucyna.redo@marquard.pl
Anna Dylicka, **Magdalena Gnypek**, **Karina Hertel**, **Paulina Plenkiewicz**, **Zuzanna Strzałkowska**, **Monika Wdowiak**, **Karolina Weigel**
zespół asystentka **Beata Moch**

WYDAWNICTWO

Marquard Media Polska Sp. z o.o.
ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa

Tomasz Zięba

prezes

Beata Milewska

wydawca

Agata Błaszczak

asystentka wydawcy

Alicja Skrzypczak

dyrektor reklamy

PRODUKCJA

Adam Kaczyński
szef produkcji
Agata Bojanowska
Barbara Stykowska
specjaliści ds. produkcji

DYSTRYBUCJA

Mikołaj Słoboda
dyrektor

MARKETING

Urszula Wilk
dyrektor
Luiza Osińska
szef produktu

Marquard Media Polska jest Spółką z ograniczoną odpowiedzialnością zarejestrowaną w Krajowym Rejestrze Sądowym pod numerem KRS 4199, o Zarządzie w składzie: **Tomasz Zięba** (prezes), **Beata Dymacz**, **Albrecht Hengstenberg**

PLAYBOY USA

www.playboyenterprises.com/affiliates

Hugh M. Hefner

Editor-in-Chief

Christopher Napolitano

Editorial Director

Tom Staehler

Art Director

Gary Cole

Photography Director

PLAYBOY INTERNATIONAL PUBLISHING

Alex Vaickus

President Global Licensing

Bob O'Donnell

Executive Vice President

David Walker

Senior Vice President

Mary Nastos

Manager/Publishing Services

Esh Halpern

Manager/Global Licensing

Rights & Permissions

Gabriela Cifuentes

International Publishing Administrator

Denise Demcsik

Assistant Services Administrator

William Ansell

Editorial Assistant

MARQUARD MEDIA A.G.

POLSKA CKM, COSMOPOLITAN, PLAYBOY, SHAPE, VOYAGE, PRZEGŁAD SPORTOWY, TEMPO magazyn sportowy

NIEMCY COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE, CELEBRITY

WĘGRY CKM, JOY, SHAPE, FITT MAMA, HORIZON, PLAYBOY

PRENUMERATA I SPRZEDAŻ EGZEMPLARZY ARCHIWALNYCH

Winkowski Sp. z o.o., 64-920 Pila
e-mail: prenumerata@winkowski.pl
tel. (0 67) 210 86 50, fax: (0 67) 210 86 59

Zainteresowanych otrzymaniem faktury VAT prosimy o kontakt w terminie 7 dni od daty dokonania przelewu

Sprzedaż aktualnych i archiwalnych egzemplarzy czasopisma po cenie innej niż cena detaliczna ustalona przez wydawcę jest nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

POCZTA (kraj): w urzędach pocztowych lub bezpośrednio u listonoszy. Terminy przyjmowania prenumerat: do 25.11 (od I kwartału następnego roku); do 25.02 (od II kwartału); do 25.05 (od III kwartału); do 25.08 (na IV kwartał). Szczegółowe informacje i reklamacje w urzędach pocztowych właściwych dla miejsca zamieszkania. **RUCH S.A.** (kraj): prenumeratę przyjmują jednostki kolportażowe **RUCH S.A.** na terenie całego kraju właściwe dla miejsca zamieszkania prenumeratora. **RUCH S.A.** (zagranicą): zamówienia przyjmuje Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, tel. (0 22) 532 87 31; bezpłatna infolinia 0800 12 00 29. Platna kartami w internecie: www.ruch.pl. Dystrybutor w USA: **LOWELL INTERNATIONAL CO.**, 2324 Touhy Ave., Elk Grove Village, IL 60007, tel. (847) 439 69 00, fax (847) 439 27 87. www.polishmagazines.com

PRZYGOTOWANIE: NASZE MEDIA Sp. z o.o.
DRUK: WINKOWSKI Sp. z o.o.
COPYRIGHT: JMG Sp. z o.o. 2005
NR INDEKSU 369055, ISSN 1230-2728

> **EDYCJA ARGENTYŃSKA**



Vanesa Carbone pochłonięta jest w całości tańcem. Szaleje w klubach i dyskotekach w gorące argentyńskie wieczory wzbudzając zachwyt i pożądanie wszystkich obecnych tam facetów. Któż by pomyślał, że ta ognista 23-latką zamierza zostać poważną panią prokurator! Wymiary 90/60/90 z pewnością zrobią duże wrażenie na oskarżonych.



> **EDYCJA GRECKA**

24-letnia Bianca Rassou ma na swoim koncie kilka poważnych pokazów, udział w konkursie piękności i sporą grupę fanów. Wymiary 90/62/90 w połączeniu z pięknymi plenerami Santorini robią wrażenie nawet na długoletnich pracownikach naszej redakcji!

> **EDYCJA RUMUŃSKA**

Ta oszalamiająca blondynka to Laura Cosoi, wschodząca gwiazda rumuńskiej telewizji. Co tydzień podziwiają ją miliony widzów w serialu o swojsko brzmiącym tytule *La bloc* (W bloku). Ma swoje fankluby w całej Rumunii, a wymiary 87/58/89 wróżą Laurze dalszy wzrost popularności.



21

edycji, 5 milionów egzemplarzy, czyli kilkanaście milionów czytelników na całym świecie – tak wygląda imperium Królika. Opór nie ma sensu. Dołącz do nas i podążaj za Królikiem!

GRZESZNICY
W NIEBIE

K L U B & B I S T R O

www.grzesznicywniebie.pl

Katowice, ul. Sokolska 7 ☎ (032) 253 50 95

pn		1
wt		2
śr		3
cz		4
pt		5
s		6
nd		7
pn		8
wt		9
śr		10
cz		11
pt		12
s		13
nd		14
pn		15
wt		16
śr		17
cz		18
pt		19
s		20
nd		21
pn		22
wt		23
śr		24
cz		25
pt		26
s		27
nd		28
pn		29
wt		30
śr		31



» To dla ciebie, mój kochany, zaraz nura dam do piany! «